

ŚWIATOWE ŻYCIE®

Maya Blake
Gdy się
zakochasz...

MAYA BLAKE

Gdy się zakochasz...

Tłumaczenie:
Karol Nowosielski



Toronto • Nowy Jork • Londyn
Amsterdam • Ateny • Budapeszt • Hamburg
Madryt • Mediolan • Paryż
Sydney • Sztokholm • Tokio • Warszawa
Rio de Janeiro • Mumbai

Tytuł oryginału: *The Greek's Hidden Vows*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2020

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2021 by Maya Blake

© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o.,
Warszawa 2022

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin
Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji
części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiegokolwiek
podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest
całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi
znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały
użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do
HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być
wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books
S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN: 978-83-276-8598-8

Opracowanie ebooka
Katarzyna Rek

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Podsluchujac, nigdy nie uslyszysz o sobie niczego dobrego, jak mowilo przyslowie. Christos Drakakis zgrzytnal zebami. Stal w mniejszej z dwuch polaczonych ze soba sal konferencyjnych. Nie przybyl tam jednak, by podsłuchiwać. Oba pomieszczenia byly puste, gdy wszedl zaledwie piec minut wzescniej.

– Myslam dotad, ze jesteśmy jeszcze daleko od prawdziwej katastrofy, ale kiedy zobaczylem dzis jego twarz, wiedzialem juz wszystko. Od ostatniej przegranej przez niego sprawy minely trzy lata. Nie bylo mnie przy tym, ale wiem, ze pospadal sporo glow.

Slowa te wypowiedzial z autentycznym przerazeniem Gary Willis, jeden z pracownikow Christosa. On sam przyszedl do sali konferencyjnej prosto ze swojego biura, znajdujacego sie na jednym z najwyzszych pietel wiezowca.

Christos nigdy niebral pod uwage mozliwosci poniesienia porazki. Wręcz przeciwnie. Od poczatku wiedzial, jak proces mial sie potoczyc i w jaki sposob zakonczyc.

Pierwsza klaska porazila go. Poprzysial sobie potem, ze juz nigdy nie spuści z oka celu, jakim jest zwyciestwo. Druga sprawe przegral, poniewaz klient, ktorego reprezentowal, okazal sie patologicznym klamca.

Teraz Christos kompletnie stracił kontrolę nad przebiegiem sprawy. Pomimo że przeanalizował każdy z możliwych scenariuszy, prześledził wszystkie najdrobniejsze tropy i wyszukał najsłabsze punkty przeciwnika.

Wszystko powinno było pójść po jego myśli.

A jednak nie poszło. Porażka dotknęła najbardziej jego przyjaciela i klienta, Kyriosa, ale sam Christos bardzo źle zniósł trzecią przegraną sprawę w przeciągu ostatnich pięciu lat.

– Czy to aby na pewno tylko przez tę sprawę? Nasz drogi przełożony zachowuje się niczym Wład Palownik już od dwóch miesięcy, a sprawę wzięliśmy zaledwie trzy tygodnie temu!

Żołądek Christosa wykręcił się na drugą stronę. Porównanie do Włada Palownika było, musiał przyznać, jak najbardziej na miejscu. Postępował tak od tamtego „incydentu”. Sprawę pogarszały naciski, które od jakiegoś czasu wywierał na nim dziadek.

– Coś się jeszcze wydarzyło? – usłyszał głos Bena Smitha, kolejnego ze współpracowników.

– Nie mam pojęcia.

Tak – pomyślał Christos niechętnie. – Wydarzyło. Chwila słabości z osobistą asystentką. Powinna już dawno ulecieć w niepamięć, a jednak tkwiła w jego głowie na przekór logice.

Byli razem na późnej kolacji w towarzystwie doradcy podatkowego Christosa oraz niezwykle sympatycznej pary, która postanowiła rozstać się w najbardziej stylowy i polubowny sposób, jaki można sobie wyobrazić. Później przenieśli się do należącego do małżonków klubu, gdzie wypili kilka drinków.

Wszystko przebiegało normalnie, aż pod koniec nocy... przekroczyli granicę.

Na wspomnienie tamtych wydarzeń krew spłynęła mu niżej. Zaciśnął mocno szczęki, próbując pozbyć się natrętnych, niedających spokoju myśli. Wkrótce tematem podsłuchiwanej rozmowy stała się ich bohaterka i sprawczyni.

– Alexis Sutton powinna zostać ogłoszona świętą za cierpliwość, jaką mu okazuje. Jeszcze nigdy nie widziałem, by cokolwiek zmąciło jej spokój.

Christos doskonale pamiętał noc sprzed dwóch miesięcy, podczas której nie była w ogóle spokojna. Nie opuszczała jego myśli.

Pogrążył się w pożądaniu i wspomnieniach. Co gorsza, wszystko wskazywało na to, że Alexis nie przeżywała niczego podobnego.

Zdawał sobie sprawę, że przez to wszystko chodził zły i naburmuszony. Nie łączył tego jednak z tą fatalną, przegraną sprawą. Już bardziej obwiniał o to dziadka i jego niekończące się, nedorzeczne żądania.

– Na wszelki wypadek zadzwoniłem do żony i zapowiedziałem jej, żeby nie spodziewała się mnie w domu przed północą.

Słowa Willisa wyrwały Christosa z zamyślenia.

– Daj spokój, to idiotyczne. Jestem umówiony na drinka z pewną seksowną stażystką w barze naprzeciwko. Moja sekretarka sześć razy próbowała zdobyć tam rezerwację. Nie odwołam tego.

– Pewnie też bym tak zrobił w twojej sytuacji – westchnął Willis ponuro.

Christos szarpnął drzwi i wparował do sąsiedniego pomieszczenia. Obrzucił mężczyzn beznamiętnym spojrzeniem. Na jego widok ich twarze zaczęły nabierać po kolei wszystkich kolorów tęczy.

– Willis, prześlij żonie bukiet ulubionych kwiatów na poczet wydatków służbowych. Dodaj list z przeprosinami ode mnie, ponieważ nie zobaczy cię w domu przez najbliższy tydzień. Smith – odwrócił się do drugiego z mężczyzn i kontynuował niebezpiecznie spokojnym tonem: – ty pokryjesz przeprosiny wobec tej dziewczyny ze swojej kieszeni. Też nie ujrzysz w najbliższych dniach zbyt wiele światła dziennego. Wszystkie twoje dotychczasowe sprawy zostaną rozdzielone pomiędzy kolegów. Do rana oczekuję od was wstępnego raportu, z wyjaśnieniem, jak mogliśmy nie wiedzieć o istnieniu tego dziecka z nieprawego łoża. Zrozumiano?

Obaj skinęli skwapliwie.

Christos odwrócił się w stronę drzwi.

– Proszę pana?

Spojrzał na Smitha. Ten nerwowo uniósł brwi.

– Hm... jeśli chodzi o to, co mówiliśmy...

– Mieliście rację. Nie lubię przegrywać. I tak, tym razem również spadnie kilka głów. Macie wyjątkową szansę, by zadbać o to, żeby nie były wasze. A w przyszłości, jeśli zechcecie sobie poplotkować jak nastolatki, upewnijcie się, że jesteście sami.

Wyszedł, ignorując brzęczący w kieszeni telefon. Mijał po drodze pracowników, którzy obrzucali go ukradkowymi, płochliwymi spojrzeniami. Mógł to zrozumieć.

Wieści o porażce rozniosły się i nikt nawet nie śmiał odezwać się do niego. Christos Drakakis był samotną wyspą, bynajmniej nie gościnną. Cieszył się ze swojej reputacji, dzięki której udało mu się w wieku dwudziestu sześciu lat zostać partnerem w kancelarii, a niedługo później stać na czele jednej z najlepszych firm prawniczych na świecie.

Wszedł do windy i wcisnął guzik na penthouse na ostatnim piętrze. Dopiero wtedy wyjął z kieszeni komórkę, lecz nie po to, by odebrać nerwowe połączenia od klienta. Wysłał krótką i konkretną wiadomość do osobistej asystentki, która zajmowała o wiele za dużo miejsca w jego głowie.

Odpowiedź Alexis Sutton była równie zwięzła. Po upływie pięciu minut zjawiła się w drzwiach apartamentu.

– Espresso czy szklaneczkę Macallana? – zapytała.

Christos wyjął ręce z kieszeni i kilkoma długimi krokami znalazł się tuż przy niej.

– Gdybym chciał drinka, sam bym go sobie zrobił. Przyniosłaś listę, o którą cię prosiłem? – niemal warknął, jednak jej nawet nie drgnęła powieka.

Zdawał sobie sprawę, że nie był najłatwiejszym człowiekiem do współpracy, lecz ona umiała zachować w jego obecności zimną krew. Dlatego tak długo utrzymała się na tym stanowisku. I dlatego rok temu, kiedy delikatne wskazówki dziadka zamieniły się nagle w realne groźby, złożył jej tę propozycję. Realizacja planu przebiegała gładko przez

kolejnych dziesięć miesięcy. Aż do chwili, kiedy wyjątkowo miła kolacja z klientami i asystentką zamieniła się w noc, której nie mógł zapomnieć.

– Przyniosłam.

Spędził wiele minut, analizując barwę jej głosu. Bywała szorstka, czasem ostra. Przebijała przez nią lekka chrypka, która rozpalala w nim ogień. Pragnął usłyszeć, jak wykrzykuje jego imię. Ponownie.

– Wciąż uważam, że whisky pomogłoby ci się odprężyć. W pięć minut wyrzucisz z siebie wszystko i wracamy do pracy.

Christos podszedł jeszcze bliżej. Cenił jej rozsądek i praktyczność, ale to już nosiło znamiona niesubordynacji.

– Wydaje ci się, że do kogo mówisz?

Uniosła głowę. Miała czekoladowe oczy ze złotymi plamkami, które zawsze wywierały na nim wrażenie, jakby były gotowe zapłonąć żywym ogniem. Nie odpowiedziała od razu. Dała mu czas, podczas którego napawał zmysły jej jedwabistymi, kasztanowymi włosami, kuszącym błyskiem pomadki na pełnych ustach, wąską talią przepasaną skórzanym paskiem i kwiatowymi nutkami ulubionych perfum. To wszystko ponownie przywołało falę niechcianych wspomnień.

– Do wielkiego Christosa Drakakisa, przed którym przeciwnicy i sędziowie trzęsą się jak osika.

– A więc wiesz, że w tej chwili nie jestem w najlepszym nastroju, by mnie drażnić.

– Tak. I ktoś musi zapłacić za to, co się stało. Ktoś z listy, którą ci przygotowałam. Wiem także, że jesteś w nastroju „wyżyjmy się na Alexis”. Zatem, skoro określiliśmy już zakresy

naszej świadomości, na co masz ochotę? – Uniosła filiżankę i szklankę do whisky. – Jedno stygnie, a w drugim roztopia się lód.

Jej przemowa rozdrażniła go i uspokoiła zarazem.

– Ani jedno, ani drugie. Poproszę o listę.

Opuściła ramiona.

– Wysłałam ci ją już na telefon. Na dole mam jeszcze kilka akt do zebrania. Powiedz mi, na których ci zależy, i je przygotuję.

Odwróciła się i ruszyła w stronę drzwi, zgrabnie kołysząc biodrami, opiętymi przez ciemnogrnatową spódnicę ołówkową. Idealnie podkreślała jej profesjonalny charakter. Opanowała do perfekcji sztukę odchodzenia od niego.

– Alexis – rzucił ostrzegawczo.

Doszła do stolika kawowego na środku salonu. Począł chwilę, aż wyciągnęła ręce, by odstawić drinki.

– Stój.

Zamarła i spojrzała mu w oczy.

Podszedł do niej wolnym krokiem, starając się maksymalnie kontrolować swoje odruchy, pomimo że w brzuchu ulokował mu się nerwowy ciężar. Podobny do tego, którego doświadczył zeszłego wieczoru po telefonie od dziadka.

Teraz twój kuzyn ma szansę...

Okrążył Alexis i wyjął z jej dłoni maleńką chińską filiżankę. Jednym łykiem opróżnił gorącą zawartość naczynia. Następnie powtórzył to z bursztynowym płynem w kryształowej szklance.

Uderzenie kofeiny połączone z uspokajającą falą alkoholu rozlało się po żyłach Christosa. Rozpiął marynarkę i poluznił

węzeł krawata, po czym całkiem go ściągnął. Usiadł na sofie i nie spuszczał wzroku z Alexis, rozpiął trzy guziki koszuli. W najmniejszym stopniu nie poczuł zażenowania, widząc przypływ emocji na jej twarzy. Nie była na niego odporna, pomimo że po tamtej nocy starała się odgrodzić wysokim murem.

Jego trzy wcześniejsze asystentki, bardzo profesjonalne i skuteczne, próbowały z czasem przenieść ich zawodową relację na bardziej prywatną sferę. Christos czekał, aż Alexis zacznie dawać podobne sygnały, lecz nie doczekał się. Była superprofesjonalna i wyprzedzała jego potrzeby. Dopiero po upływie mniej więcej roku spostrzegł, że w pewien sposób go „wyczuwała”. Jednak nawet wtedy żelazną dyscypliną uciinała wszelkie niedopowiedzenia.

Aż do tamtej nocy.

– Wypiłem kawę i whisky – powiedział, zdając sobie sprawę, że zapragnął obu tych rzeczy w chwili, w której ujrzał je w dłoniach Alexis. Rzeczywiście wlały w jego wnętrze solidną dawkę spokoju. – A teraz jesteś gotowa spełnić moje polecenia?

Wysunęła końcówkę języka, zwilżając usta. Ten widok rozpalił ogień w jego piersi. Wiedział, że stąpał po kruchym lodzie. Nie chciał stracić Alexis ani narażać na szwank ich prywatnej umowy, którą zawarli. Przepracowała z nim trzy lata, bo była najlepsza, lecz jeśli miał spełnić oczekiwania dziadka, świadomość, że nie została wykuta z lodu, była mu jak najbardziej na rękę.

– Jeśli twoje polecenie dotyczy połączenia cię z Demitrim, to tak. Biedak odchodzi od zmysłów po ogłoszeniu wyroku.

Poinformowałam go, że oddzwonisz do godziny.

To przypomniało mu o katastrofie, która musiała zostać naprawiona. A on nigdy nie uchylał się przed wyzwaniem.

Alexis cofnęła się o krok.

– Za pięć minut?

Była już niemal przy drzwiach. Profesjonalna i opanowana.

– Za trzy. – Zapiął guziki koszuli i zawiązał węzeł krawata. – Upewnij się, żebym dostał na biurko kompletny stenogram z dzisiejszej rozprawy.

– To była pierwsza rzecz, którą zrobiłam, gdy się dowiedziałam o wszystkim. – Spojrzała znad ramienia.

Na jego ustach zagościł cień uśmiechu.

– Uważaj Alexis. Chyba nie chcesz doprowadzić mnie do stanu, w którym wyobrażę sobie, że spełnisz każdą moją zachciankę?

– Jestem tu po to, by spełniać każdą twoją zawodową zachciankę. Jeśli nie chcesz, bym była tak zaangażowana, może powinnam znaleźć pracodawcę, który będzie umiał to docenić?

– To groźba?

Wiedział, że nie była to wyłącznie czcza pogróżka.

Miesiąc wcześniej natknął się na mejl, w którym „łowcy głów” zaproponowali Alexis potężną pensję i niezwykle bogaty pakiet świadczeń socjalnych, jeżeli zdecydowałaby się zmienić pracodawcę. Już sam fakt istnienia tego mejla podrażnił jego ambicję. Poprosił wówczas dział kadr o przygotowanie półrocznej recenzji jej pracy i podniósł wynagrodzenie Alexis o trzydzieści procent.

– Nie, proszę pana – zaprzeczyła. – Zwykle przypomnienie, że oboje dysponujemy jakimiś możliwościami.

– „Proszę pana”?

– To właściwa forma grzecznościowa. Co z nią nie tak?

Dotąd zwróciła się do niego w ten sposób tylko podczas rozmowy o pracę. Nie cierpiał słyszeć tego wyrażenia z jej ust. Podszedł do drzwi, otworzył je i przytrzymał, by mogła przejść.

– Nigdzie cię nie wypuszczam. Jeszcze z tobą nie skończyłem.

Skinęła lekko. Oboje wyszli na korytarz i ruszyli w kierunku windy.

– Miło mi to słyszeć.

Wcisnął guzik, choć początkowo chciał go wgnieść do środka. Dzięki Alexis był spokojniejszy, co musiał niechętnie przyznać przed samym sobą. Opanowanie, jakie prezentowała w obliczu jego rozbuchanego greckiego temperamentu, było godne najwyższej ceny.

Po chwili drzwi windy otworzyły się. Christos wkroczył do swojego prawdziwego królestwa. Królestwa, które zbudował mozolnie, cegielka po cegielce, by zyskać pewność, że już nigdy ludzie pokroju jego ojca nie będą mieli szansy wykorzystać słabości i bezradności swoich ofiar. Zmuszał dręczycieli do płacenia najwyższej ceny.

Przed stawieniem czoła niespodziewanej porażce miał do załatwienia jeszcze jedną ważną sprawę. Musiał zabezpieczyć pięć kilometrów kwadratowych ziemi na jednej z wysp Morza Egejskiego. Było to miejsce, gdzie odnalazł spokój podczas swojego dzieciństwa. Tam ukształtował się mężczyzna, którym

był obecnie i tam zaznał akceptacji. Kto wie, może nawet miłości?

Wzdrygnął się. Był owładnięty potrzebą posiadania Drakonisos. Nie wyobrażał sobie nawet, że mógłby beczynn timer pozwolić dziadkowi na zapisanie jej kuzynowi. Aby temu zapobiec, musiał jeszcze raz powrócić do umowy, jaką zawarł z Alexis. Ich prywatnego układu.

– Alexis.

Coś w jego głosie sprawiło, że zamarła.

– Czy jeszcze czegoś potrzebujesz?

– Tak. Nadeszła pora, by powtórzyć twoją drugą rolę.

Pobladła.

– Ale... jest dopiero czerwiec. Nie mieliśmy wyjeżdżać do Grecji przez następne dwa miesiące – odezwała się drżącym głosem.

– Nastąpił nieoczekiwany rozwój wydarzeń.

Oczy Alexis zrobiły się jeszcze większe.

– Co to dokładnie znaczy?

– To znaczy, że nadszedł czas, żebyś znowu stała się moją żoną, Alexis.

ROZDZIAŁ DRUGI

Nie dało się temu zaprzeczyć. Według dokumentu, który przechowywała w kącie szafki na bieliznę, była panią Alexis Drakakis, żoną prawnika milionera Christosa Drakakisa, przyszłego spadkobiercy fortuny swojego dziadka, wartej kilka miliardów euro.

Od czasu do czasu Alexis przyglądała się temu aktowi ślubu, zastanawiając się, czy postąpiła słusznie, czy może dała się omotać szaloną propozycją szefa.

Utknęła w tym układzie na trzy lata. Początkowo nawet udawało jej się podchodzić do niego jak do pracy. I zapomnieć o jego niezwykłości. O akcie ślubu leżącym obok pudełeczka, w którym znajdował się platynowy pierścionek zaręczynowy z pięciokaratowym brylantem oraz pasująca do niego obrączka. O chwili, w której Christos beznamiętnie podarował jej to wszystko podczas uroczystości w urzędzie miejskim w Marylbone rok temu.

Dwa razy do roku, kiedy odwiedzali Costasa Drakakisa w Grecji, Alexis zakładała tę biżuterię. Był to dowód na spełnienie żądań dziadka, by wnuk się wreszcie ożenił.

– Alexis, słyszysz mnie? – dotarł do niej zdecydowany głos Christosa.

Jak gdyby mogła uwolnić się od niego tak łatwo. Każdy wyraz, który wypowiadał, odciskał się głęboko w jej spragnionej duszy.

Odchrząknęła.

– Tak, słyszę. Czekam po prostu na więcej szczegółów.

Gorący płomień błysnął w oczach Christosa. Sygnalizował, że zbliżyła się do niebezpiecznej granicy. Jednocześnie wyrażały szacunek dla jej hardej postawy.

– Nie zostałem w pełni poinformowany o powodach. Wiem tylko, że muszę być w Grecji. I ty też. Jako moja żona.

Żona.

Myślała o sobie w ten sposób dwa razy do roku. Za każdym razem to słowo wywoływało w niej potężny wstrząs.

– Jeśli nie wiesz na sto procent, to może nie będę musiała...

Potrząsnął głową.

– Według naszej umowy masz mi towarzyszyć za każdym razem, kiedy odwiedzam Drakonisos. W zamian za to utrzymuję twój mały cenny projekt.

Projekt. Część jej sekretnego układu z Christosem. Kolejny pretekst, by czuć się potrzebną. I jedyny sposób na podtrzymanie więzi z miejscem, które mogła uważać za dom.

Dom Nadziei.

Nie mogła pozwolić na to, żeby został zrównany z ziemią.

Christos zgodził się finansować dom dziecka bezterminowo. W zamian za zgodę na odgrywanie roli jego żony przez trzy lata. To był główny argument za tym, że podjęła tę decyzję. Dom Nadziei stanowił jedyny stały punkt odniesienia dla Alexis po

tym, jak została porzucona przed drzwiami organizacji charytatywnej w centrum miasta.

Gdy Christos zaproponował jej ten układ, akurat miała za sobą przygnębiającą rozmowę z dyrektorką domu dziecka. Było to wówczas najlepsze i jedyne rozwiązanie. Za jednym zamachem zdejmował potężny ciężar z piersi Alexis i sprawiał, że dom mógł w dalszym ciągu być schronieniem dla tych dzieci, które nie mogły liczyć na nic innego.

Z racjonalnego punktu widzenia powinna się uważać za podwójnie wygraną. Uratowanie Domu Nadziei w zamian za dwutygodniowe wakacje na cudownej greckiej wyspie, dwa razy w roku. Czy mogła wyobrazić sobie lepszy scenariusz?

Jednak z tym wszystkim wiązały się pewne... dodatkowe kwestie.

Nie była emocjonalnie na to gotowa. Gdy patrzyła na Christosa, w jej wnętrzu rozpalał się żar, a krew zaczynała szybciej krążyć w żyłach. Próbowwała kontrolować to podniecenie, jednak z marnym skutkiem.

Znów miała dzielić z nim apartament.

Znów mieli się trzymać za ręce w obecności Costasa.

Znów mieli się zachowywać jak mąż i żona.

– Mam ci przypomnieć warunki, na które się zgodziłaś? – przerwał przedłużającą się ciszę Christos.

– Nie, ale...

Chciała powiedzieć, że wszystko się zmieniło, lecz ugryzła się w język.

Noc, którą spędzili w jego penthousie w Mayfair wprowadziła w ich relacje zupełnie nową wartość.

– Ale? – powtórzył Christos.

– Masz na głowie sprawę Demetriego Kyriosa. Nie chcesz doprowadzić do ponownego przesłuchania?

Jego twarz ściągnęła się na wspomnienie poniesionej porażki.

– Zajmę się tym pod koniec tygodnia. Być może przylecę na przesłuchanie, choć szczerze wątpię, by musiało do tego dojść – odparł z arogancką pewnością siebie.

– A co z pozostałymi sprawami? – zapytała, choć знаła już odpowiedź.

Samo nazwisko Drakakis było wystarczającym argumentem dla wszystkich klientów, że ich sprawy zostaną dopilnowane na najwyższym poziomie. Tylko w wyjątkowych przypadkach żądano od niego osobistego stawiennictwa w sądzie.

– Myślisz może, że przez jedną porażkę zapomniałem, jak powinienem wykonywać swoją pracę, Alexis?

– Nie. Oczywiście, że nie. Zastanawiam się tylko, czy nie lepiej byłoby odłożyć na jakiś czas podróż na Drakonisos.

Wykonał głową gest jak jastrząb, który spostrzegł bezradnego króliczka.

– Na pewno nic innego cię nie martwi?

– Niby co? – Wzdłuż jej kręgosłupa przebiegł elektryczny impuls.

– Może się zastanawiasz, czy sposób, w jaki ostatnio odgrywałaś rolę mojej żony, będzie tym razem wystarczający?

Zesztywniała. Wpatrywał się w nią zwężonymi oczami.

– Słucham?

– Chyba Costas stał się nieco sceptyczny co do naszego związku.

– Co takiego?

Wzruszył ramionami.

– Tym razem może zechcieć, byśmy zostali na dłużej. Na wypadek gdyby moje podejrzenia okazały się prawdziwe, sugeruję, żebyś trochę bardziej dopracowała swój performance.

– Nie wiedziałam, że po ostatnim razie byłeś aż tak rozczarowany. Lecz może to właśnie ja pracuję z niewdzięcznym materiałem? – odbiła piłeczkę.

Skrzywił się, jakby sam ten pomysł był czymś niedorzecznym.

I nie mylił się.

Podczas wyjazdu na Drakonisos był bardzo przekonujący. Gdy całował wierzch jej dłoni. Gdy delikatnie przesuwiał ręką po plecach Alexis, uruchamiając tym gestem każdą najmniejszą komórkę jej ciała. Gdy ich dotyk przeciągał się podczas zwykłych, prozaicznych czynności, jak na przykład przekazanie sobie owocu. Gdy z fałszywą namiętnością w oczach proponował, że nasmaruje jej skórę olejkami do opalania...

Wszystko to pod baczny wzrokiem Costasa Drakakisa.

Odegrane z najwyższym kunsztem.

Wszystko udawane.

Teraz, gdy myślała o tym, że to miałoby się powtórzyć, w jej brzuchu rozpałały się gorące płomienie. Ponieważ nawet fałszywe, gesty te nakręcały sprężynę, którą za wszelką cenę chciała unieruchomić.

Był jeszcze epizod w jego mieszkaniu. Z dala od słonecznych plaż Drakonisos. Z dala od oceniającego dziadka. To obudziło w niej pragnienie, którego nie spodziewała się już nigdy poczuć po fatalnym i poniżającym związku z Adrianem. Christos sprawił, że pojęcie fizycznej miłości nabrało dla niej nowego wymiaru.

Usłyszała jego niski, chrapliwy śmiech.

– Uważasz, że moje przedstawienie było nieprzekonujące? – zapytał wątpiaco.

Wzruszyła ramionami, jakby nie miało to dla niej większego znaczenia.

– Minęło pół roku. Nie pamiętam każdej minuty.

Zauważyła, że patrzył na nią przenikliwie i przebiegł ją dreszcz.

– Mógłbym ci to wszystko teraz streścić, ale nie czas ani miejsce na to. Dość powiedzieć, że twoje przedstawienie było w pewien sposób... sztywne. Masz teraz trochę czasu, by poprawić to przed kolejną podróżą do Grecji.

Zirytowana zmarszczyła czoło.

– Miałeś całe sześć miesięcy, żeby mnie poinformować, że coś było nie tak. Mogłabym powiedzieć, że właśnie przed chwilą to wszystko wymyśliłeś.

Uniósł brew.

– Z jakiego powodu?

– Nie wiem. Może chcesz, żeby ktoś zapłacił za to, co wydarzyło się dziś na sali sądowej? Odkąd jestem twoją asystentką, nie przegrałeś żadnej sprawy. Kto wie, czy w ten

sposób nie odreagowujesz, kiedy rzeczy nie układają się po twojej myśli?

Z niemą fascynacją obserwowała, jak z twarzy Christosa odpłynął każdy najmniejszy ślad dobrego humoru.

– Być może kiedyś tak bym postąpił. Ale odkryłem, że to wszystko tylko przesuwam w czasie nieuniknione zwycięstwo. Poza tym nie lubię niesprawiedliwie obwiniać ludzi tylko po to, żeby się lepiej poczuć. Jeśli mam być szczery, to dwa miesiące temu w moim apartamencie pokazałaś się ze znacznie ciekawszej strony, Alexis.

Nagle cała poczerwieniała.

– Zgodziliśmy się już o tym nie mówić. Nigdy.

– Nie przypominam sobie, żebym składał taką deklarację.

– Dobrze, ja powiedziałam, że nie chcę już nigdy tego wspominać. Ty nie zaprzeczyłeś.

– Bo wyglądało na to, że cię to wszystko mocno zestresowało.

– Po co więc znów podejmujesz ten temat? Zrobiło się trochę... gorąco, kiedy nie powinno, ale oboje stwierdziliśmy, że to był błąd.

Wykrzywił się, lecz jego oczy wciąż błyszczały.

– Nic nie poradzę na to, że zauważyłem sporą różnicę między tym, jak udajesz moją żonę, a tym, jaka naprawdę jesteś.

Alexis poczuła uderzenie gorąca.

– Przecież wiedziałeś, że nie jestem żadną aktorką.

– Lecz teraz wiem, że możesz zrobić to lepiej.

– Co masz na myśli?

– Chcę, żebyś się zachowywała tak jak wtedy, przed dwoma miesiącami.

Potrząsnęła głową.

– Poważnie? Przecież przed chwilą powiedziałam, że to była pomyłka.

Christos zacisnął usta.

– Niestety, pokazałaś się z takiej strony, że twoje poprzednie przedstawienie wypada przy tym żałośnie. Costas domyśli się prawdy, jeżeli tym razem nie zaprezentujesz czegoś naprawdę z najwyższej półki.

Zaplotła za sobą dłonie i wyzywająco uniosła brodę.

– Niech się pan nie martwi. Zawsze prezentuję się z najlepszej strony, czyż nie?

Zapadła głucha cisza.

Nagle zadzwonił telefon Christosa, niemalże podrywając Alexis. On natomiast zaledwie mrugnął okiem. Używając słowa „pan”, chciała go wkurzyć. Zastanowiła się, czy czasem nie postradała zmysłów. Znowu.

– Nie zawiodłaś mnie... dotąd. Nie każmy czekać naszym ważnym klientom.

Wciągnęła głęboko powietrze i podeszła do biurka, podczas gdy on rozsiadł się wygodnie w fotelu i przyglądał się Alexis. Instynktownie poczuła, że jej piersi naparły na materiał koszuli, a spódnica opięła pośladki, kiedy pochyliła się, by podnieść słuchawkę telefonu.

– Grupa Prawnicza Drakakis, czym mogę służyć?

Klient poprosił do telefonu Christosa, więc podała mu słuchawkę. On jednak nie od razu podjął rozmowę. Przykuł do

niej swój wzrok.

– Cały zespół będzie pracował dziś do późna, włączając ciebie. Odwołaj więc plany, jeśli jakieś masz – powiedział i, nie czekając na odpowiedź, obrócił się na swoim fotelu, pogrążając w rozmowie.

W ten sposób zdołała wydostać się spod jego magnetycznego pola siłowego. Potrzebowała tej przerwy. Jednak gdy wyszła z gabinetu, próbując uspokoić myśli, jedna z nich nie dawała jej spokoju: „Jak, u diabła, mogłam być wtedy tak głupia?”.

Przez pierwsze dni po tamtym „incydencie” zastanawiała się, jak będą w ogóle mogli jeszcze wspólnie pracować. Od chwili, w której pierwszy raz go zobaczyła, przysięgła sobie nie dopuścić do czegoś takiego. Wtedy jej serce zatrzymało się na chwilę. Została zawładnięta przez energetyczną moc Christosa. Pracując wcześniej w średniej wielkości kancelarii, spotkała wielu mężczyzn z przerośniętym ego, którzy uważali się za szczyt łańcucha pokarmowego. Sądziła więc, że zdołała już poznać pełne spektrum męskiej dynamiki.

Gdy weszła wtedy do sali konferencyjnej, Christos Drakakis wstał i przyglądał jej się swoim jastrzębim wzrokiem uważnie, bez ruchu. Jak drapieżnik obserwujący ofiarę. Ku jej zawstydzeniu, obecność Christosa zadziałała na nią jak cios w splot słoneczny. Powstrzymała się jednak przed ucieczką, którą podpowiadał jej instynkt. Sophie, najlepsza przyjaciółka Alexis, zawodowo zajmowała się zdobywaniem informacji. Sprawdziła Christosa i poznała powody odejścia poprzednich asystentek. Ich późniejsza współpraca potwierdziła jego w pełni profesjonalny stosunek do pracy.

Została więc. Przez te lata nauczyła się opanowywać swoją reakcję na niego. Na jego lekki grecki akcent i wodę kolońską. Zwalczała w sobie impuls, każący zanurzyć twarz w szyję Christosa i zaczerpnąć tam jego oszałamiającego zapachu.

I udawało jej się to. Przez większość czasu.

Z wyjątkiem chwil, kiedy Christos wpatrywał się trochę zbyt długo w jej oczy. I zbyt głęboko. Bała się, że dojrzy tam coś więcej niż tylko chłodny profesjonalizm. I gdy wreszcie odrywał od niej wzrok, czuła, jakby wymykała się z paszczy śmierci.

Aż do momentu, w którym założył jej na palec obrączkę, miała niemal pełny wgląd we wszystkie wcześniejsze związki Christosa. Widziała zachwyty kolejnych kochanek, kiedy kierował na nie spojrzenie szarych oczu. Każda z tych kobiet w wyobraźni widziała już siebie u boku tego słynnego prawnika w roli żony. Wszystkie grzebały później swoje ambitne nadzieje usidlenia jednej z najlepszych partii w Londynie. Otrzymywały piękny pożegnalny bukiet i kosztowną błyskotkę.

To Alexis odbierała kolejne dramatyczne telefony, słuchając rozedrganych głosów, przepełnionych żalem lub proszących ją o zrobienie czegoś w ich imieniu. Raz nawet została oskarżona przez porzuconą kochankę o to, że Christos stracił zainteresowanie właśnie przez nią. Kobieta była bardzo agresywna, lecz wówczas Christos wziął od niej słuchawkę i poinformował swoją byłą, że jeżeli jeszcze raz zagrozi jego asystentce, zostanie pozwana w procesie cywilnym o cały majątek, jaki posiada.

Po tym wydarzeniu telefony przestały dzwonić. Nie wiedziała jednak, czy przelotne romanse, które były znakiem firmowym Christosa, w dalszym ciągu miały miejsce. Jego życie osobiste nie było jej sprawą. I odwrotnie.

Prychnęła lekko. W przypadku Alexis nie można było mówić o „życiu prywatnym”. W zasadzie nie istniało. Miała dwadzieścia sześć lat i sama podjęła decyzję, by trzymać się z dala od wszelkich emocjonalnych komplikacji. Zdrada Adriana jeszcze bardziej utwierdziła ją w tym przekonaniu.

Pomyślała o matce, której nie знаła. Jak zwykle poczuła przygnębienie.

„Jeśli to możliwe, dajcie jej na imię Alexis”.

Jedno krótkie zdanie, osiem wyrazów. Jedyne powiązanie z tą kobietą. Szybko uciekła od tych myśli, by nie zagłębić się w bólu. Usłyszała dźwięk powiadomienia i skupiła się na odczytaniu wiadomości od Christosa: „Za minutę zadzwoni Demitri. Chcę, żebyś była przy tym ze mną”.

Wstała i skierowała się z powrotem do jego biura. Gdy weszła, właśnie siedł od okna w kierunku dzwoniącego telefonu.

Demitri Kyrios stracił połowę majątku na rzecz przebiegłej, wkrótce byłej już żony, która w dodatku go zdradzała. Co gorsze, uzyskała pełną opiekę nad ich dzieckiem, wykorzystując fakt posiadania przez niego nieślubnego potomka.

– Drakakis. – Christos odebrał połączenie. Był jak zwykle pewny siebie i dominujący.

Przez chwilę słuchał z zaciśniętą szczęką.

– Nie. Zaufałem ci w kwestii twojej przeszłości. Włączając w to alkoholowe imprezy na studiach, podczas których miałeś spore szanse, by spłodzić dziecko.

– Nie wiem, jak, do cholery, mogła się w ogóle o tym dowiedzieć – dobiegł ze słuchawki głos Demitriego.

Twarz Christosa ściągnęła się.

– Zrobię wszystko co w mojej mocy, byś mógł odzyskać opiekę nad dzieckiem.

Z Demitrim Kyriosem łączyła ich wspólna przeszłość. Żona Demitriego bardziej zainteresowana była pokazami mody oraz przyjmowaniem adoracji na mediach społecznościowych niż opieką nad ich synem.

– Masz moje słowo – powiedział Christos i odłożył z zamachem słuchawkę.

Wyrzucił z siebie wiązaną greckich przekleństw.

– Jak, u diabła, mogliśmy pominąć w naszym śledztwie istnienie jego piętnastoletniego syna?

Alexis wzruszyła ramionami.

– Gdzie jest protokół z rozprawy?

Wskazała skinieniem stos papierów na biurku. Zaczął je wertować, chociaż była pewna, że znał na pamięć każde słowo, które tam padło. Gdy dotarł do wyroku, zatrzymał się. Zacisnął szczęki i podszedł do przeszkolonej ściany swojego gabinetu. Roztaczał się przez nią widok na zamglone wybrzeże Tamizy, przepasanej starymi, wielowiekowymi mostami.

Stał na ich tle, roztaczając wokół atmosferę siły. Z szerokimi ramionami, wąskimi biodrami i długimi, mocnymi nogami. Wyglądał, jakby się szykował na bitwę. Jego piękna twarz

promieniowała inteligencją. Cała postura Christosa zapierała dech w piersiach.

Odwrócił się od okna i spojrzał na nią.

– Weź swojego pada i zabieramy się do pracy.

Odwróciła się i wyszła. Świadoma tego, że wzrok Christosa towarzyszył jej aż do samych drzwi. Za ich progiem jeszcze raz przypomniała sobie, że sytuacja taka jak z Adrianem, nie miała prawa się powtórzyć. Nigdy. Podobnie jak to, co wydarzyło się dwa miesiące temu.

Mogła grać rolę jego żony dla usatysfakcjonowania dziadka, ale ani na chwilę nie mogła opuścić gardy. Została porzucona. Nie raz, lecz dwa razy. Jej serce nie wytrzymałoby kolejnego złamania. Ani jej dusza.

ROZDZIAŁ TRZECI

Tej nocy pracowali naprawdę długo. Gdy ostatni prawnik opuścił salę konferencyjną, dochodziła północ.

Alexis westchnęła. Była wyczerpana, lecz nie chciała dać tego po sobie poznać. Christos wyglądał świeżo i energetycznie, jakby mógł przepracować z marszu kolejne dwadzieścia cztery godziny.

Wstała i zebrała notatki.

– Pójdę je przepisać.

Podszedł do niej.

– Nie będą mi potrzebne w nocy. To może poczekać do jutra.

Opuściła wzrok na zapisane kartki papieru.

– To zajmie tylko pół godziny. Poza tym wyglądasz... – urwała, nie będąc pewna, czy powinna wypowiedzieć swoje spostrzeżenie.

– Jak?

Zauważyła, że jego głos był niższy i lekko zachrypnięty. Poczuła delikatne mrowienie pod skórą.

– Wyglądasz jak przeciwieństwo każdego z prawników opuszczających to pomieszczenie. Nie wiem, jakie zażywasz witaminy, ale wyraźnie działają.

Uśmiechnął się kącikiem ust.

– To nie witaminy mnie tak napędzają.

– A więc co? Tylko nie mów, że lubisz wygrywać, bo to mi wygląda na coś... więcej.

– Może tak jest – stwierdził i przykuł wzrok do jej twarzy.

Wydeła usta, widząc, że nie zamierzał specjalnie rozwijać tego tematu.

– Cokolwiek to jest, zabutelkuj i zacznij sprzedawać. Zrobi furorę.

Zauważyła, że przyglądał się jej włosom. Czuła, że kok, w który je spięła, ledwo się już trzymał, a szminka starła się dawno temu, gdy jedli pospieszną kolację. Przeniosła wzrok na pięknie wyrzeźbione usta Christosa.

– Cóż, jako słabsze ogniwo skorzystam z twojej oferty i jeśli rzeczywiście jest ci to obojętne, przepiszę notatki jutro.

– Nie obniżaj tak swojej wartości – pochwalił ją. – Dopiero godzinę temu zauważyłem u ciebie ziewnięcie.

– Ja... – wykrzywiła się. Sądziła, że dobrze to przed nim ukryła.

– Nie martw się, nie zamierzam wykorzystać tego przeciw tobie.

Alexis sięgnęła do włosów, by zrobić z nimi porządek. Christos spokojnym ruchem ujął kosmyk i delikatnie założył go za jej ucho. Zbliżył się i przebiegł palcem po policzku Alexis.

Nie mogła się ruszyć. Elektryczny impuls trzymał ją w miejscu, uniemożliwiając ucieczkę.

– Co ty robisz?

– Sprawdzam twoje aktorskie umiejętności, jak już wcześniej mówiliśmy. Skoro twierdzisz, że nie jesteś zmęczona.

Przyływ podekscytowania zaalarmował ją i cofnęła się o krok.

– To nie będzie konieczne. Dałeś mi wskazówki, pozwól, że sama nad tym popracuję.

– Ale jak zamierzasz to zrobić bez praktycznego doświadczenia?

Wzruszyła ramionami.

– Nie będę o tym z tobą dyskutowała. Zrobię wszystko co w mojej mocy, by wywiązać się z naszej umowy. Albo mi zaufasz, albo nie.

Nozdrza Christosa pulsowały, jednak się nie odezwał. Uznała, że to ona musi przerwać ciszę.

– Jeśli to już wszystko, to dobrej nocy...

– Nie ma sensu, żebyś wracała teraz do domu, kiedy musisz być tu z powrotem o szóstej. Zostań w apartamencie reprezentacyjnym.

Usiadł w fotelu.

Apartament reprezentacyjny oddzielał od jego prywatnego penthousu dwunastometrowy marmurowy korytarz. W zwykłych okolicznościach nie byłoby to nic nadzwyczajnego. Wielokrotnie nocowała w nim, kiedy praca przeciągała się do późnych godzin nocnych.

Tym razem jednak było jakoś... inaczej. Może na skutek słów Christosa o tym, by poprawiła swoje przedstawienie w Grecji? A może przez to, co wydarzyło się niedawno na sofie?

– Nie trzeba. Poproszę kierowcę, by zawiózł mnie do domu.

– Wszyscy kierowcy są zajęci. Odwożą pracowników.

Podniósł telefon i uruchomił aplikację. Każdy z firmowych samochodów miał na niej oznaczenie: „w trasie”.

– Wezwę taksówkę...

– Nie. Wolałbym nie spędzać następnej godziny, zastanawiając się, czy stałaś się ofiarą przestępstwa. Masz do dyspozycji zupełnie przyzwoity apartament, zaledwie dziesięć pięter wyżej.

– Czarne taksówki są stuprocentowo bezpieczne – stwierdziła.

W przeciągu dwudziestu pięciu minut byłaby w swoim mieszkaniu w północnym Londynie. Z dala od tej niebezpiecznie wibrującej atmosfery.

W szarych oczach Christosa rozbłysła stal. Jego szczęki zacisnęły się, po czym przemówił:

– Wolałbym, żebyś posłuchała mnie i została na górze, w miejscu, które naprawdę jest stuprocentowo bezpieczne.

Alexis wiedziała jedno. Tam nie byłaby bezpieczna przed nim.

– Christosie...

– Alexis? – Tym razem stal rozbrzmiała w jego głosie. Ten ton zarezerwowany był przeważnie dla przeciwników na sali sądowej.

Patrzyli na siebie w ciszy zapewne mniej niż minutę, choć czuła, jakby to były całe godziny.

– Dobrze, zostanę na górze – poddała się wreszcie bez entuzjazmu.

W jego oczach pojawił się błysk. Podeszedł i podniósł jeden stosik akt. Położył go na rękach Alexis. Drugi, znacznie wyższy,

wziął sam.

– Co robisz? – Spojrzała na niego podejrzliwie.

– Pomagam ci, żebyś mogła szybciej pójść do łóżka.

Oparł ciężki ładunek o tors, jakby nic nie ważył.

Alexis z wrażenia otworzyła usta. Na ułamek sekundy.

– Dlaczego?

– Słucham?

– Dlaczego mi pomagasz? Mogę przecież wziąć wózek na akta i przywieźć je jutro do biura.

Zmarszczył brwi.

– Więc teraz nie odpowiada ci moje towarzystwo?

– Nigdy mi nie pomagałeś. Zachowujesz się jak nie ty.

– To był długi dzień dla nas obojga, więc chcę ci pomóc.

Właściwą reakcją byłby uśmiech i może małe: „dziękuję”.
W dowolnej kolejności.

Ponownie otworzyła usta i zaraz je zamknęła. Dzień rzeczywiście należał do wyjątkowo ciężkich.

– Dziękuję – skapitulowała.

– Proszę. Idziemy? Potrzebuję drinka przed snem, by zmyć z siebie ten godny pożałowania dzień.

Skinęła głową i ruszyła w ślad za nim. Zmuszała się przy tym, by trzymać wzrok z dala od jego pośladków w dopasowanych spodniach garniturowych. Tak doszli do windy i pojechali do pomieszczeń biurowych. Christos złożył akta w szafce, po czym wszedł do swojego gabinetu. Alexis w tym czasie poinformowała Sophie, że nie wróci na noc do mieszkania. Po chwili pojawił się Christos. Rzucił okiem na

wiadomość, lecz nie skomentował tego. Zamknęła laptop i pozbierała swoje rzeczy do torebki.

W ciszy pojechali jeszcze wyżej. Podwójne drzwi jego penthouse'u były dokładnie naprzeciwko drzwi apartamentu reprezentacyjnego. Alexis nagle zaschło w gardle. Chwyciła za klamkę.

– Dobranoc...

– Jeszcze nie. Wypij ze mną drinka.

Zabrzmiało to jak polecenie, ale jego uniesione brwi wskazywały na propozycję.

– Ciężko dziś pracowałaś. Zaslługujesz na to – namawiał, widząc zawahanie. – A może obawiasz się, że znów przekroczysz jakieś granice?

Ta lekko uszczypliwa uwaga sprawiła, że się ożywiła.

– Na pewno nie – stwierdziła z przekonaniem, choć w środku drżała.

Nawet bez alkoholu jej zmysły upajały się obecnością Christosa.

Spojrzał na nią ostrzej.

– Czyli problemem jest towarzystwo?

Westchnęła.

– Nie. Nie mam problemu z twoim towarzystwem – skłamała. – Ja...

Potrzebowała czasu, by pozbierać myśli. Patrzyła na niego i zauważyła, że linie wokół jego ust jeszcze bardziej się pogłębiły. Potem opuściła wzrok na mocną szyję Christosa, umięśnione ciało, silne ręce...

Nie mogła dłużej stać tam jak jakiś manekin. I już zdecydowała się ostatecznie odrzucić propozycję, kiedy pewnym ruchem pchnął drzwi i wszedł do środka, pozostawiając je otwarte.

Piłka znalazła się po jej stronie. Powinna się była wymówić i udać się w swoim kierunku. Zamiast tego przekroczyła drzwi jego osobistego apartamentu. Obserwowała, jak ściągnął z siebie marynarkę i rzucił ją na obitą aksamitem sofę. Podwinął rękawy koszuli, przyglądając się nocnej panoramie miasta za oknem. Podeszedł do eleganckiej szafki, w której przechowywał kolekcję drogich mocnych trunków, win i szampanów. Wyjął korek z kryształowej karafki Waterforda i przez kilka sekund słysząc było tylko dźwięk nalewanego do kieliszka koniaku oraz plusk wpadających do niego kostek lodu.

Następnie otworzył kubełek do chłodzenia, wyciągnął z niego butelkę Chablis i przygotował Alexis szprycer z białego wina. Usiadł na sofie, a kieliszek ze szprycerem postawił na niskim stoliku kawowym. Założył nogę na kolano.

Wszystko to bez choćby jednego spojrzenia w jej kierunku.

Przez Alexis przetoczyło się kilka różnych rodzajów emocji. Fascynacja. Irytacja. Zazdrość łatwości, z jaką prezentował swoją wytworność oraz zwierzęcą obecność, którą przykuwał jej uwagę. Wreszcie ponowną irytację arogancją, z którą założył, że ona na pewno pójdzie za nim.

Wyglądało na to, że stopy postanowiły żyć własnym życiem, gdyż bez polecenia Alexis podążyły w stronę sofy. Usiadła na przeciwległym krańcu. Christos w ciszy podał jej kieliszek z winem.

– Zawsze tak traktujesz ludzi, których zapraszasz na drinka?
Uśmiechnął się nieznacznie.

– Może po prostu dobrze przewiduję ludzkie potrzeby?

– Nie myśl, że mnie tak dobrze znasz, Christosie. Mogę cię któregoś dnia zaskoczyć.

Jego wzrok pociemniał i spoczął na ustach Alexis.

– Byle nie dzisiaj. Mam już dość niespodzianek jak na jeden dzień.

Wspomnienie porażki, jakiej doznał, złagodziło trochę jej nastrój.

– Dziękuję – mruknęła i wzięła z jego dłoni kieliszek.

Christos uniósł swojego drinka.

– Oby dzień jak ten już nigdy się nie powtórzył.

Upiła łyk szprycera, po czym niemal się zachłysnęła, kiedy się nachylił.

– Ta zawzięta strona twojej osobowości jest dla mnie prawdziwym odkryciem – stwierdził.

Z jakiegoś powodu to spostrzeżenie sprawiło jej przyjemność.

– Sam powiedziałaś, że to był trudny dzień.

– Komu wysłałaś wiadomość tam, na dole? – zapytał nagle.

– Co?

– Gdy wyszedłem z biura, miałaś w dłoni telefon. Pisałaś... gorączkowo. Do kogo wypisujesz o pierwszej w nocy?

– Do mojej współlokatorki, Sophie. Zmartwiłaby się, gdyby nie było mnie rano w mieszkaniu.

– Tylko do współlokatorki?

Alexis niespokojnie poprawiła się na sofie.

– Potrafi być nadopiekuńcza, jeśli coś wbije sobie do głowy. Jeśli nie ma ze mną regularnego kontaktu, zaczyna się zamartwiać. Pewnie wiesz, o czym mówię?

Christos stężał.

– O czym?

– O rodzicach? Rodzeństwie? – odparła, przeklinając w duchu swoją gadatliwość. – O przyjaciółach, którzy uważają, że popełniłeś śmiertelny grzech, jeśli przez kilka dni nie dostaną od ciebie wiadomości?

W jego oczach pojawił się impuls. Mieszanka goryczy ze szczyptą zakłopotania. Jakby Alexis przedstawiła mu kompletnie obce pojęcie.

– W porządku. Nie musisz odpowiadać...

– Nie, nie wiem, jak to jest mieć rodziców, którzy by się o mnie martwili – powiedział spięty, bez odrobiny uśmiechu.

– Och! – odparła zaskoczona. I już miała zadać mu pytanie: „dlaczego?”, lecz w ostatniej chwili ugryzła się w język.

– I zanim zapytasz, odpowiem. Nie umarli. Oboje żyją.

Powiedział to kwaśno, patrząc pociemniałym wzrokiem w swój kieliszek.

– Myślę, że oddzielenie od rodziców zdarza się całkiem często. Przykro mi, jeśli...

Podniósł gwałtownie głowę, przerywając tym gestem jej wypowiedź.

– Trochę zboczyliśmy z tematu, na jaki chciałem z tobą porozmawiać. Jak widzisz, nie jestem zbyt biegły w tym, co wy Anglicy nazywacie „luźną pogawędką”.

– Dobrze. Czy jest zatem coś, o co konkretnie chciałeś mnie zapytać?

– Tak, lecz widzę, że muszę być bardziej bezpośredni. Masz kogoś?

Z wrażenia aż opadła jej szczeka. Jeżeli tak miała wyglądać wersja Christosa Drakakisa, kiedy przegrywał sprawę w sądzie, dziękowała Bogu, że dotąd jej tego oszczędził.

– Możesz nie lubić „luźnych pogawędek”, ale nie wzięłeś pod uwagę, że twoja wersja rozmowy może mi nie odpowiadać. Nasza umowa jest wyłącznie na papierze. Skąd pomysł, że będziemy omawiali moje prywatne życie?

Poczuła lekką hipokryzję swoich słów. Christos powoli dopił drinka i zaczął obracać kieliszek w dłoni.

– Ty wiesz o moim całkiem sporo. Myślę, że powinniśmy trochę to zrównoważyć.

– Nie zgadzam się z tym. Według mnie powinno zostać tak, jak jest. Znam pewne fakty z twojego życia, bo to moja praca. Nie wiem, czy wiesz, ale rozwiązywanie konsekwencji twoich... romansów nie jest czymś, co uwielbiam robić.

Przyjrzał jej się badawczo.

– Incydent z zeszłego roku już nigdy się nie powtórzył? – Było to bardziej stwierdzenie niż pytanie.

– Nie. Nie wiem, jak to osiągnąłeś, ale nie miałam już żadnych telefonów od uroczej Delilah.

– Naprawdę było to takie uciążliwe?

– Poważnie pytasz?

– A jak sądzisz? – Zmrużył oczy.

– Masz pojęcie, jak bardzo męczące i rozpraszające jest spędzenie godziny, a czasem nawet dłużej, na wysłuchiwanie płaczu obcych kobiet? A także opowieści o szczegółach ich prywatnego życia? Szczerze wolałabym, by zachowywały to dla siebie.

Odchylił głowę.

– Jestem pewny, że większość z tych szczegółów została zmyślona. Poza tym nie dzielę się moimi osobistymi sprawami ze zbyt wieloma ludźmi.

– No tak. A czy kobiety, z którymi się spotykasz, nie należą do tej grupy?

– Nie.

Powiedział to tak zdecydowanie, że Alexis prawie zrobiło się żal tych dziewczyn. Zwykle tracił nimi zainteresowanie po upływie pięciu, sześciu tygodni.

– Mimo wszystko nie zależy mi na wysłuchiwanie, jak bardzo są załamane i jak mocno cierpią z twojego powodu.

Przez chwilę milczał, wyraźnie trawiąc te informacje.

– Tak bardzo cię to męczyło? – zapytał zamyślony.

– Szczerze mówiąc, tak. – Uniosła zawadiacko brodę.

– Trzeba mi było o tym powiedzieć.

– Czasem o tym myślałam. Jak rozumiem, ta sprawa jest już załatwiona?

Poczuła w piersiach uczucie wzrastającej nadziei.

Christos wstał i podszedł do szafki. Nalał sobie jeszcze jeden kieliszek koniaku. Wrócił i usiadł na sofie tuż przy niej. Stężała.

– Możesz uznać ten temat za zamknięty – powiedział.

Poczuła ulgę. Po chwili uciekła od niego wzrokiem. Nie chciała, by zbyt wiele wyczytał z jej oczu.

Gdy odgrywała rolę pseudopowiernicy i doradczyni jego byłych kochanek, dowiedziała się całkiem sporo o tym, jak Christos traktował kobiety. Nie przywiązywała zbyt dużej wagi do drogich kolacji i luksusowych prezentów. Bardziej interesowało ją, jak się czuły, gdy tańczyły w jego ramionach, kiedy się do nich uśmiechał czy też dotykał ich włosów... Każda z tych porzuconych kobiet przyznawała, że bycie w centrum jego uwagi stanowiło najbardziej ekscytujące doświadczenie w ich życiu. Większości z nich bardziej brakowało tego niż czerwonych dywanów i lotów prywatnym odrzutowcem.

Odstawiła kieliszek. Rozsądek podpowiedział jej, że nie powinna już więcej pić.

Wstała i założyła torebkę na ramię.

– Jest późno. Dziękuję za... – urwała, gdyż Christos złapał ją za nadgarstek.

Ciepło rozlało się po ciele Alexis i nie umiała opanować lekkiego westchnienia.

– Nie otrzymałem jeszcze odpowiedzi na moje pytanie.

– Jakie pytanie? Och...

Popatrzyła na nadgarstek, po czym przeniosła wzrok na jego oczy. Ta wersja Christosa Drakakisa była zdecydowanie niebezpieczna. Dla jej zmysłów.

– Do czego potrzebna ci informacja, czy mam chłopaka, czy nie?

– Muszę wiedzieć, czy ktoś stoi mi na drodze.

– Na drodze do czego? – usłyszała swój drżący głos.

- Na drodze do osiągnięcia moich celów, oczywiście.
- Nie jestem pewna, czy nadążam.
- Usiądź, to ci wszystko wyjaśnię.

Posłuchała i powoli zajęła miejsce na sofie. Była zarówno przerażona, jak i zaintrygowana.

– Costas nie czuje się dobrze. Zaprzecza, ale jego stan znacznie się pogorszył w przeciągu ostatnich kilku tygodni. Niezbędna była interwencja lekarza.

- Bardzo mi przykro – odparła ze współczuciem.

Skinął i upił łyk drinka.

- Dzisiaj rano rozmawiałem z jego doktorem.

Nie powiedział nic więcej. Alexis przyszło do głowy, że może to było źródłem tej nietypowej niedyspozycji na sali sądowej. Jakkolwiek Christos był podczas procesów zimny i bezwzględny, ich relacja z dziadkiem w pewien sposób ją urzekała. Było między nimi coś na kształt powściągliwego ciepła, które starszy pan maskował gderliwością i szorstkością. Wnuk odpowiadał mu tym samym.

Christos nigdy jej tego wprost nie powiedział, więc wywnioskowała, że odgrywała przed Costasem rolę żony, by utrzymać ich dobre stosunki. To, że wnuk nie miał rodziny, było dla dziadka powodem, by kwestionować jego prawo do odziedziczenia wyspy.

- Lekarz powiedział ci, co mu dolega?

– Nie podał mi pełnego obrazu. – Uśmiechnął się drapieżnie. – A dziadek odmówił opowiedzenia wszystkiego przez telefon. Powiedział, że jeżeli mi tak zależy, to muszę przyjechać i sam się przekonać. Jakby wszystkiego było mało.

– Jakiego „wszystkiego”? – Alexis podejrzewała, że mogło to dotyczyć jej osoby, i przestraszyła się. – Christosie?

Wypowiedziała jego imię miękko. Jak wtedy, gdy kochali się na tej samej sofie, na której siedzieli obecnie. Uniósł głowę i ich spojrzenia się połączyły. Doznała nikłego wrażenia, że przywoływał w pamięci to samo wydarzenie. Serce zabiło jej mocniej, a krew zaczęła szybciej pulsować w żyłach.

– Costas jest trudnym człowiekiem. Zapewne zauważyłaś to podczas naszych wizyt.

Starszy pan był bezpośredni i kompletnie pozbawiony delikatności. Dzięki Bogu, większość swoich opinii wygłaszał po grecku, jednak zdarzyło się kilka razy, że idealną angielszczyzną przepytął Alexis odnośnie historii jej życia.

– Tak.

Uśmiechnął się lekko, ale jego oczy pozostały poważne.

– Mieliśmy ostatnio kilka nieporozumień.

Pokiwała głową.

– Miał nadzieję, że przejmiesz któregoś dnia jego firmę.

– Nie miałem pojęcia, że ci o tym mówił.

– Nie wypytywałam go, jeśli o to się martwisz.

– Spokojnie, Alexis. Nie był zachwycony moją drogą kariery i to żadna tajemnica. Ale łączyła nas jedna rzecz, miłość do Drakonisos. Miejsca, które miało zostać moim dziedzictwem. Aż do niedawna.

Alexis wstrzymała oddech z wrażenia. Christos po raz pierwszy dzielił się z nią swoim prywatnym życiem.

– Co się stało?

– Mój kuzyn Georgios. Nie wystarcza mu prowadzenie firmy Costasa, choć korzyści z tego płynące są ogromne. Teraz zainteresował się Drakonisos.

– Chce wyspy?

– Tak.

– Dlaczego? Przecież ma taką pozycję, że może kupić sobie wyspę albo i trzy.

Christos ponuro wzruszył ramionami.

– To efekt rywalizacji i frustracji.

– Ponieważ był drugim wyborem?

– Dokładnie. Dziadek wierzył, że ja przejmę spółkę i nawet po tym, jak oznajmiłem mu swój wybór, nie przyjął tego do wiadomości. Dlatego wciąż mam prawo głosu w radzie nadzorczej i udziały w Drakakis Enterprises.

Alexis wiedziała, że firma zajęła miejsce w prestiżowym rankingu „Fortune 500”, zawierającym listę przedsiębiorstw, których wartość przekraczała dziesięć miliardów euro.

– Costas musi być świadomy, że nigdy nie porzucisz prawa.

– Żyje nadzieją. To jedyna rzecz, której nie mogłem mu wyperswadować. Dlatego też cały czas szachuje mnie kwestią Drakonisos. Sądziłem, że po naszym „ślubie” to się zmieni, ale do gry wkroczył Georgios i będę zmuszony jakoś zareagować.

– Tak bardzo chcesz przejąć wyspę?

– Mam swoje powody, Alexis.

To było delikatne ostrzeżenie. Wkraczała na jego prywatny grunt.

– Pytasz mnie, czy mam kochankę, a ja nie mogę się dowiedzieć, dlaczego zależy ci na prawie niezamieszkałej

wysepce wielkości Hyde Parku?

– Wciąż nie udzieliłaś mi na to odpowiedzi. Czy jest jakiś mężczyzna, który stoi na drodze do mojego celu?

Musiała uspokoić lekkie wewnętrzne drżenie, zanim odpowiedziała:

– Nie. Nie mam nikogo.

Patrzył jej w oczy przez kilka sekund, po czym skinął władczo.

– Dobrze wiedzieć.

Ona również pokiwała głową.

– A skoro tak, to czy jest ktoś, kto stoi mi na drodze do odegrania przyzwoitego przedstawienia jako twoja żona?

Jego oczy zwęziły się i zapłonął w nich ogień, który po chwili znikł.

– Nie byłem z nikim, odkąd założyłem ci obrączkę na palec, Alexis.

Z jej ust wydostało się niekontrolowane westchnienie. Głos Christosa, niski i modulowany, wywołał piorunujący efekt. Z trudem odchrząknęła i odpowiedziała:

– Zatem czeka nas niewątpliwie sukces.

– Świetnie. Georgios coraz częściej się tam pokazuje, a to jeszcze wyraźniej wskazuje na jego zamiary. Chce przejąć Drakonisos.

– Dlatego chcesz przyspieszyć wyjazd?

– Tak.

– Jak długo tam będziemy?

– Przygotuj się na kilka tygodni, może nawet miesięcy.

– Miesiące? – jęknęła.

Spojrzał twardo.

– Gdybym cię nie znał, uznałbym, że chcesz zerwać naszą umowę.

Wstała z sofy. Christos przyglądał jej się i poczuła trzepotanie w brzuchu.

– Ja... muszę to przemyśleć.

Przykuł do niej wzrok, pocierając palcem krawędź kieliszka. Nagle wstał i z gracją drapieżnego kota podszedł do drzwi. Otworzył je przed Alexis. Gdy przechodziła obok niego, pochylił się i wyszeptał do ucha:

– Zrób to, jeśli musisz. Ale wiedz, że żadna odpowiedź poza „tak” nie zostanie zaakceptowana.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Następne trzy dni były dla jej nerwów prawdziwym sprawdzianem.

Christos nie naciskał w kwestii odpowiedzi, jednak słowa, które wypowiedział na pożegnanie, wyraźnie świadczyły o tym, że oczekiwał pełnego posłuszeństwa i współpracy.

Musiała się z tym zmierzyć. I to wcześniej, niż myślała. Poza tym miała już za sobą coś na kształt próby generalnej. Wiedziała, jak to jest, być w jego ramionach, i drżała za każdym razem, gdy przypominała sobie o tym doświadczeniu.

Tuż przed planowanym wyjściem z pracy przy jej biurku pojawił się Christos. Jak zwykle o tej porze dnia miał podwiniete rękawy ukazujące silne przedramiona, pokryte ciemnymi włoskami.

Podniosła głowę i spojrzała mu w oczy. Błyszczały z determinacji.

– Sytuacja się rozwinęła. Żona Demitriego zabrała ich syna i opuściła dom. Okazało się, że przenosi się z nowym kochankiem do Aten.

Wstała i okrążyła biurko.

– Czy z chłopcem wszystko w porządku?

Jego nozdrza pulsowały i był wyraźnie napięty.

– Nie. Jak mogłoby być w porządku? Dzwonił kilkakrotnie do ojca, błagając, by ten zabrał go do domu.

Poczuła ukłucie bólu.

– Możemy coś z tym zrobić?

Zacisnął zęby, zanim potrząsnął głową.

– Polecilem już partnerom z Aten, by zdobyli nakaz sądowy. Wychodzi jednak na to, że będzie musiał zostać z nią co najmniej do końca tygodnia – stwierdził niezadowolony.

Położyła rękę na jego ramieniu.

– To jego matka. Chyba nie pozwoli, by spotkało go coś złego?

– Poziom jej zaniedbań wobec syna jest już nieźle udokumentowany. – Oczy Christosa skrzyły gniewnie. – Teraz najważniejsze jest, by został wyswobodzony spod jej wpływu. I to szybko.

– Ta sprawa znaczy dla ciebie więcej niż inne, prawda?

Opuścił głowę i spojrzał na jej rękę na swoim ramieniu. Przez oblicze przebiegł mu grymas cierpienia.

– Jest moim chrześniakiem.

To była dla Alexis nowość. Zaryzykowała jeszcze jedno pytanie.

– I to wszystko?

Przez dłuższy czas nie odpowiadał. Zdjął rękę z jej ramienia, ale nie wypuścił z dłoni. Miał bezlitosny wyraz twarzy.

– Gardzę ludźmi, którzy wykorzystują dzieci do swoich prywatnych rozgrywek, gdy postanawiają się rozejść. W efekcie zawsze cierpi dziecko.

Coś sprawiło, że postanowiła otworzyć się przed nim. Może ciepły dotyk dłoni Christosa? – nie była pewna.

– Znam to – bąknęła i od razu zapagnęła cofnąć te słowa.

– Skąd?

– Dorastałam w sierocińcu. Wiem dokładnie, jak to jest, być niechcianą.

Jego oczy rozbłysły zrozumieniem.

– Dom Nadziei?

Chciała się od niego odsunąć. Być może dlatego, że podzieliła się z nim częścią swojego życia, która u większości ludzi wywoływała litość. Lecz Christos nie od razu wypuścił jej rękę. Dopiero po chwili, i nawet wtedy poczuła, że pozbywając się jego dotyku, pozbyła się także części własnego ciała.

– Potrzebujesz czegoś jeszcze?

Wsunął rękę do kieszeni.

– Być może będziemy musieli wybrać się do Aten. – Zmrużył oczy. – Rozumiem, że w dalszym ciągu zamierzasz towarzyszyć mi na Drakonisos?

– A czy mam jakiś wybór? – spróbowała zabrzmieć dziarsko. Niestety, bezskutecznie.

Zmarszczył czoło.

– Nie, jeśli nie chcesz złamać naszej umowy.

Przełknęła ciężko ślinę, wiedząc, że została przyłapana.

– Nie.

Skinął energicznie głową.

– Wpadnę po ciebie rano.

Christos odłożył telefon i wycedził kolejne przekleństwo. Poniedziałkowa porażka ugodziła w jego dumę, lecz

świadomość tego, że syn Demitriego jest tak bezlitośnie wykorzystywany, uruchomiła w nim znacznie głębsze uczucia. Uczucia, które były mu zbyt bliskie.

Właśnie z tego powodu zwykle nie brał tego typu spraw. I dlatego postrzegał instytucję małżeństwa jak największe przekleństwo. Przez koszmar, jaki zafundowali mu rodzice podczas swojego rozvodu.

Był bardzo sceptyczny, kiedy siedem lat temu zobaczył prawdziwe uwielbienie w oczach Demitriego mówiącego o kobiecie, którą zamierzał poślubić. Wtedy postanowił nie podcinać swojemu przyjacielowi skrzydeł, a teraz wcale nie ucieszyło go to, że miał rację. Dzieje dzieciństwa Christosa powtarzały się w małżeństwie jego najlepszego przyjaciela.

Siedząc w prywatnym odrzutowcu, odwrócił się w stronę okna. Od minuty lecieli nad Anglią, a pogoda nie rozpieszczała. Zapragnął ciepła i słońca Drakonisos. Miejsca, które było jego domem. Miejsca, które jego chciwy kuzyn chciał zagarnąć dla siebie.

Weszła Alexis, przerywając mu wzburzony potok myśli. A raczej zastępując je innego rodzaju niepokojem, towarzyszącym mu od kilku dni.

Miał pewność, że zaczęło się to w sali konferencyjnej. Tam po raz pierwszy spostrzegł, że jego utalentowana asystentka nie była nadczłowiekiem. Z jakichś absurdalnych przyczyn jej bardziej ludzkie, niepozbawione wad oblicze, prowokowało go, by jeszcze bardziej poznać te niedoskonałości. Przycisnąć ją jeszcze mocniej.

Gdy stał tamtego wieczoru pod prysznicem, starał się zbagatelizować to odczucie, ale teraz szła w jego kierunku, wywierając na nim silne wrażenie.

Alexis w pracy wolalała spódnice i żakiety lub stylowe sukienki. Teraz wyglądała zupełnie inaczej. Nie mógł oderwać od niej wzroku. Miała na sobie ciemnoniebieskie dżinsy, błyszczący granatowy top i skórzaną kurtkę do talii. Włosy upięła w swój zwykły kok, lecz całość jej postaci sprawiała tak odmienne wrażenie, że niemal odebrało mu dech. Wyglądała świetnie.

Nigdy się nie zastanawiał, jaką część kobiecego ciała lubił najbardziej. Teraz jednak, gdy się odwróciła, by zamknąć za sobą drzwi, widok krągłych pośladków w przylegających dżinsach wypełnił go tak gwałtownym pożądaniem, że musiał zacisnąć mocno pięść. Zapragnął ująć je w dłonie i przyciągnąć do siebie. Tak aby piersiami przycisnęła się do jego torsu. Zatopić twarz w jej smukłej szyi i zaciągnąć się zapachem. Lekką, oceaniczną bryzą.

Patrząc na nią, poczuł ponownie drażniące podniecenie poniżej pępka. Było w niej coś, co odróżniało ją od innych kobiet. Nie spoglądała mu w oczy rozmarzonym, błyszczącym wzrokiem, pełnym fałszywych nadziei i obietnic. Nie wypowiadała słów, których nie chciał słyszeć, takich jak „bliskość”, „związek” czy nie daj Boże „miłość”.

Oderwał wzrok od krągłości jej bioder i przeniósł go na srebrną bransoletkę opasującą nadgarstek Alexis. Gdy wreszcie dotarła na miejsce, zdołał rozprawić się z kłopotliwymi reakcjami, jakie wywołała w jego własnym ciele.

– Są jakieś wieści w sprawie Demitriego?

Ze swoim tabletem, elektronicznym pisakiem i perfekcyjnie spiętymi włosami była kwintesencją profesjonalizmu.

Zapragnął rozpiąć kok i uwolnić kaskadę bujnych włosów, lecz wspomnienie imienia przyjaciela sprowadziło go na ziemię. Skinął głową, a Alexis usiadła naprzeciwko ze skrzyżowanymi nogami.

– Właśnie rozmawiałem z prawnikami. Do godziny powinniśmy się dowiedzieć, czy będziemy musieli zmienić cel z Drakonisos na Ateny.

– A co z twoim chrześniakiem? Czy wszystko w porządku?

– Matka zabrania Demitriemu spotkania z nim. Podobnie jak matka jego starszego syna.

Alexis pokiwała głową.

– A więc walka o przyznanie opieki na dwóch frontach?

– Jest taka możliwość. Ale zabezpieczenie mojego chrześniaka to priorytet. Nie może dłużej zostać w tym toksycznym środowisku.

– Kiedy widziałeś go ostatni raz?

– Nie widziałem go już... długo – wyznał wreszcie, próbując zignorować ukłucie wstydu.

– Więc nie wiedziałeś, że ich małżeństwo przechodziło kryzys. Te wszystkie rzeczy, które podano za przyczynę rozwodu...

Zaczęła szukać w tablecie odpowiedniej strony, by sobie przypomnieć, ale Christos znał to wszystko na pamięć.

– Niewierność? Zaniedbywanie męża i dziecka? Przemoc werbalna wobec dziecka, a także nieudowodniona jeszcze

przemoc fizyczna? Nie jestem strażnikiem moralności, Alexis. Moim zadaniem jest upewnić się, że właściwi ludzie nie zostaną skrzywdzeni, kiedy opadnie już bitewny kurz.

Spojrzała na niego.

– Nie miałam na myśli... Oczywiście nie uważam cię za strażnika moralności...

Szybkim ruchem ręki przesunął po biurku w jej stronę kartkę papieru.

– Skontaktuj się z tymi klientami i poinformuj ich, że przez jakiś czas nie będzie nas w mieście. Jeśli nastąpią jakieś zmiany lub ich sprawy się rozwiną, skontaktuję się z nimi.

Pokiwała głową i z przygryzioną dolną wargą zaczęła studiować listę. Spojrzał na wypukłe, krągłe wargi, na których widniał brzoskwiniowy błyszczek, i znów poczuł przypływ pożądania.

Podniosła wzrok i zorientowała się, że wciąż ją obserwował. Przytknęła do piersi tablet, chroniąc się nim jak zbroją.

Zadzwonił telefon. Poderwała się z wyrazem zmieszania na twarzy i zrobiła krok do tyłu.

– Ja... Lepiej się tym zajmę.

Nic na to nie odpowiedział. Wbrew niesprawiedliwym plotkom, których był bohaterem, nigdy nie mieszał interesów z przyjemnością. Dlatego odesłał swoje poprzednie asystentki, kiedy zaczęły przejawiać coraz mniej profesjonalne podejście w pracy.

Ale Alexis była inna. Nie tylko dlatego, że przed dwunastoma miesiącami zawarł z nią umowę i założył obrączkę na palec.

Choć ta kwestia także napędzała w żyłach Christosa pulsującą krew. W jakiś dziwny sposób posiadał ją.

Na kolana rzuciła go kwestią Domu Nadziei. Gdy po raz pierwszy o nim usłyszał, był zbyt zaaferowany warunkami ich umowy, by zrozumieć, dlaczego ten dom dziecka aż tyle dla niej znaczył. Żadna z kobiet, z którymi się dotąd spotykał, nie pomyślałaby nawet o sierocińcu, gdyby nie wiązał się z tym splendor i sława związane z dobroczynnością. Alexis wyciągnęła do przeszłości pomocną dłoń.

Była jeszcze jedna rzecz. Bardzo go pociągała. Tłumaczył to sobie tym, że nie miał kobiety już od ponad roku. Nawet przed ich sekretną umową spora część łowów, na jakie się wypuszczał, kończyła się na trzecim akcie przedstawienia na West Endzie lub drugim daniu w restauracji nagrodzonej gwiazdkami Michelin'a, po czym wracał do swojej głównej rezydencji w Mayfair już sam.

Był zavalony pracą, co zresztą bardzo lubił. Pierwszym poważniejszym impulsem, dzięki któremu odczuł, że przelotne romanse już go nie satysfakcjonują, były groźby Delilah Armitage skierowane do Alexis. Widok krytycznego zniesmaczenia, jakie wymalowało się wtedy na jej twarzy, pozostało na długo w pamięci Christosa. Do tamtego wydarzenia nie przyszło mu nawet do głowy przejęcie się czyjąś opinią na temat swojego życia miłosnego. Teraz się to zmieniło.

Po mniej więcej godzinie telefon znów zadzwonił. Przeprowadził krótką rozmowę z zespołem z Aten i udał się do Alexis. Zauważył ze zdziwieniem, że jego kroki wydawały mu

się lżejsze, a w brzuchu zainstalowało się uczucie niecierpliwości.

Wszedł do luksusowego, samolotowego salonu i usiadł obok niej.

– Są... jakieś wieści?

– Tak. Prawnicy zorganizowali orzeczone sądownie przesłuchanie w poniedziałek rano. Do tego momentu firma ochroniarska będzie dyskretnie czuwała nad bezpieczeństwem chłopca. Nie stanie mu się krzywda.

Uśmiechnęła się ciepło. Na ten widok żołądek Christosa ścisnął się, a on sam poczuł przypływ pożądania.

– Bardzo się cieszę – powiedziała, po czym pobladła. – Czy to znaczy...?

Promienie słoneczne przebiły się przez chmury, oświetlając twarz Alexis. Nie mogąc się powstrzymać, przebiegł dłonią po jej policzku.

– Tak, Alexis. To znaczy, że lecimy na Drakonisos.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Już od momentu lądowania Alexis spostrzegła, że ten wyjazd różnił się od poprzednich. Na lotnisku czekał na nich konwój samochodów. Gdy ujrzała mężczyznę stojącego przy pierwszym lśniącym SUV-ie, serce podskoczyło jej do gardła. Costas Drakakis miał białe włosy i stalowoszary wzrok. Stał prosto i dumnie, wspierając się na lasce, którą trzymał przy prawym biodrze. Jego oliwkowa skóra lśniła w blasku cudownego greckiego słońca. Nie było po nim widać żadnych śladów choroby czy też słabości. Nic, co powinno sprawić, by wnuk przyjechał nagle na Drakonisos i spędził tam tak długi czas. Na idyllicznej greckiej wyspie.

– Mówiłeś, że twój dziadek jest chory?

Oczy Christosa zwęziły się, gdy wyczuł lekko oskarżający ton głosu Alexis. Dopiero po chwili odpowiedział:

– Jedną z pierwszych rzeczy, których nauczył mnie Costas, było: nigdy nie oceniać po pozorach.

Przygryzła wargę i ponownie spojrzała na komitet powitalny za oknem. Samolot zatrzymał się w końcu i jego drzwi się otworzyły, a stopnie wysunęły na płytę lotniska.

– Chodźmy, Alexis.

– Czy zmieni coś, jeśli powiem, że nie jestem jeszcze gotowa? Lekko skrzywił się kącikiem ust.

– Jedyne powód, jaki mógłby zrozumieć, widząc naszą opieszłość, to ten, że właśnie przed chwilą uprawialiśmy ognisty seks. Chcesz zostawić takie wrażenie?

Jej policzki poczerwieniały.

– Oczywiście, że nie.

Wzrok Christosa pociemniał.

– Trudno. Nawet podobałby mi się ten scenariusz.

Nie mając wyjścia, Alexis złapała Christosa za rękę. Jego bliskość kompletnie ją zmiękczyła. Poczuła niemal elektryczny impuls wędrujący wzdłuż ramienia. Po chwili spostrzegła, że zamiast schodzić po schodkach, przyglądał jej się.

– Może powinienem cię pocałować. Upewniłbym się, że twój wzrok pozostanie już taki rozmarzony.

– Nie ma żadnego wzroku... To twoja wyobraźnia.

Spróbowała wyrwać mu swoją dłoń. Wypuścił ją, lecz tylko po to, by objąć talię Alexis. Poczuła dotyk twardego, umięśnionego ciała i zalewającą falę gorąca.

– Czyżby, *yineka mou*?

Westchnęła cicho, przypominając sobie znaczenie tego greckiego zwrotu.

Moja żono.

Przełknęła ciężko ślinę. Dziś te słowa zadziałały na nią znacznie mocniej. Zaczęła sobie wyobrażać, jak by to było, gdyby to wszystko istniało naprawdę. Nie tylko na pokaz.

Mocne, zaborcze dłonie wsunęły się w jej włosy. Czuła bijącą od niego siłę. Powróciło wspomnienie ich wspólnie spędzonej nocy. Wstąpiło w nią wówczas nowe życie. Tak bardzo, że

pragnęła z całych sił powtórzenia tego niezwykłego przeżycia. Doświadczenia rozkoszy.

Pociągnął lekko głowę Alexis, eksponując jej smukłą szyję i spojrzał wymownie na usta. Odruchowo oblizała wargi.

– Też tego pragniesz, czyż nie? – zachrypiał nisko, seksownie.

– Christosie...

– Wystarczy, że poprosisz.

Przyciągnął ją bliżej i poczuła na brzuchu nacisk kształtu, który dowodził jego podniecenia. Cicho jęknęła. Cóż, była tylko kobietą. Z potrzebami, których istnieniu zaprzeczała całe lata.

– Nie myśl o tym zbyt wiele, Alexis.

Oparła dłoń na jego silnym torsie. Poczuła przyspieszające bicie serca i zapragnęła kontaktu z nim. Ciało przy ciele...

Pochylił się nad nią z rozpalonym wzrokiem.

– Chcę znów poczuć twój smak. Usłyszeć ten dźwięk, który wydajesz, kiedy jesteś podniecona.

Poczuła podekscytowanie. Jej dłoń powoli sunęła w górę karku Christosa, docierając do włosów. Spojrzała mu prosto w oczy, rozchylając lekko wargi. Słowo „tak” już niemal wypłynęło z jej ust...

– Skoro nie byliście jeszcze gotowi do wyjścia z samolotu, trzeba było nakazać pilotowi, żeby jeszcze trochę pokrążył.

Głos z ciężkim akcentem i wyraźną chrypą, która nasuwała obraz setek wypalonych cygar i wypitych ouzo, wyrwał ich z hipnozy. A raczej wyrwał ją. Christos w dalszym ciągu podtrzymywał jej głowę i obejmował talię stalowym ramieniem.

Odwróciła się i od razu zaczerwieniła na widok Costasa Drakakisa. Stał trzy metry od nich, opierając się na lasce i przyglądając im się przenikliwie.

Strumień brutalnego realizmu ostudził jej podniecenie, kiedy Christos odsunął dłoń od jej włosów, a drugą ujął Alexis za nadgarstek i w ten sposób, niczym do ołtarza, poprowadził w stronę Costasa.

– *Pappous* – powiedział. – Dziadku. Byliśmy już w drodze. Nie musiałeś po nas przychodzić.

Staruszek prychnął.

– Wcale tak nie wyglądało. Miałem do wyboru: zrobić to lub spiec się jak skwarek, czekając na was.

Alexis odchrząknęła i przykleiła uśmiech do twarzy.

– Costasie, jak miło cię znów widzieć.

Oczy jak dwie krople wody podobne do oczu Christosa spojrzały na nią zagadkowo.

– Czyżby? Dość długo kazaliście mi na siebie czekać.

– Zachowuj się, *Pappous* – złajał go wnuk.

Alexis zaskoczona usłyszała w jego głosie niewątpliwą nutkę ciepła. Nie rzucili się sobie w objęcia ze zwyczajowymi słowami powitania, lecz przez kilka sekund patrzyli sobie nawzajem w oczy, jakby używając własnego, cichego języka. Po chwili za plecami dziadka pojawił się wysoki mężczyzna ubrany w medyczny strój i badawczo się mu przyglądał.

Starszy pan, wyczuwając to, ponownie prychnął.

– Jak widzisz, mój pies przewodnik czuwa. Może wyjdziemy wreszcie z tej puszkii, *ne*?

– Oczywiście.

Wysiedli z samolotu i, trzymając się za ręce, poszli w stronę czekających na nich samochodów. Odetchnęła, kiedy Costas wsiadł do pierwszego z nich, a oni zajęli miejsca w drugim. Bagaże zapakowano do trzeciego i odjechali.

Oglądała przez okno zapierające dech w piersiach widoki Drakonisos w mocnym świetle popołudniowego słońca. Była to jedna z największych prywatnych greckich wysp. Jej nazwa wywodziła się od kształtu, który przypominał sylwetkę smoka. Wyspa otoczona była od północy stromymi klifami, a na południu posiadała dwie cudowne plaże. Na jedną wychodziło się prosto z willi, druga oddalona była o kilometr od niej.

Alexis była wciąż podekscytowana i nie mogła się powstrzymać od zadania pytania, które tak bardzo ją nurtowało.

– Wiedziałeś, że miał zamiar wejść na pokład?

Christos wzruszył obojętnie ramionami.

– Podejrzewałem, że zechce to zrobić. Nie jest zbyt cierpliwym człowiekiem.

– I nie ostrzegłeś mnie?

Uniósł brew.

– A co byś wtedy zrobiła? Zachowała między nami zdrowy, dwumetrowy dystans? Chyba lepiej, że nas tak przyłapał. Twoje rumieńce dodały temu wszystkiemu dodatkowego smaczku.

– Cieszę się, że cię to ubawiło.

– A ja się cieszę, że nie rozdmuchujesz zwykłej błahostki.

Poczuła zirytowanie, które szczęśliwie przykryło ostatnie ślady podniecenia, jakie wciąż tliły się w jej brzuchu.

Uśmiechnął się lekko.

– Żeby nie było niedomówień: nie ucieszyło mnie to, że nam przerwał.

– Bo miałbyś jeszcze mocniejszy argument w swoich rękach. Spoważniał.

– Co?

– To wszystko było obmyślane pod jego kątem, tak?

W oczach Christosa zaskrzyła uraza.

– Ależ jesteś cyniczna.

– Nie zaprzeczasz.

– To i tak nie ma znaczenia. Chyba zapomniałaś, jaką odgrywasz tutaj rolę – stwierdził cicho.

Alexis rzuciła okiem na kierowcę.

– Oczywiście, że nie.

Jego twarz stwardniała.

– Więc w czym problem, *glykia mou*?

– Nie lubię być zaskakiwana.

– Musisz być zawsze gotowa na to, że ktoś rzuci ci podkreconą piłkę.

– Co to niby znaczy? – zeszywniała.

– Nie bez powodu opuściłaś ostatnią firmę, nieprawdaż? Sprawy chyba nie do końca przebiegły zgodnie z planem?

Czuła, że zabrakło jej powietrza.

– Wiesz o tym?

Powoli skinął głową.

– *Ne* – potwierdził.

– Więc dlaczego mnie wcześniej o to nie zapytałeś?

– Może chciałem być dyskretny? Ale teraz, kiedy jest już otwarty...

– To w dalszym ciągu nie jest temat do dyskusji – weszła mu szybko w słowo.

– Nie martw się, nie wnikałem w twoją historię. Uważam plotki za coś żenującego. Wolałbym usłyszeć o wszystkim od ciebie.

– To nic, co wpływałoby na naszą relację zawodową.

– A co z relacją osobistą? I przemyśl to, zanim powiesz, że takiej nie mamy.

Popatrzyła w okno, by zyskać w ten sposób trochę czasu. Ostatnią rzeczą, do której chciała się przyznać, był tamten upokarzający związek, zwieńczony żalonym końcem. Nie była pewna, czy Christos zaufałyby jeszcze jej osądowi, gdyby poznał wszystkie szczegóły.

– Może nazwijmy to po prostu relacją, która się nie powiodła? – zaryzykowała.

– To zależy.

– Od czego?

– Od tego, jak bardzo wpływa to na twoje inne decyzje.

Wstrzymała oddech.

– A czy twoje związki aż tak rzutują na życie?

– W dużym stopniu tak.

Nie takiej odpowiedzi się spodziewała. Przyjrzała mu się, lecz jego twarz była jak zwykle zagadkowa. Jedynie w oczach zabłysło coś ulotnego, co udało jej się uchwycić. Ból. Gorycz. Mrugnął i już tego nie było. Przygryzła wargę, rozdarta pomiędzy zaciekawieniem i chęcią utrzymania dystansu.

Po kilku sekundach Christos uśmiechnął się koniuszkiem ust.

– Nie poddasz się ciekawości?

Wzruszyła ramionami.

– Twoje życie prywatne to twoja sprawa.

Zanim zdołał odpowiedzieć, samochód się zatrzymał. Alexis wysiadła z niego z uczuciem ulgi. Wciągnęła głęboki haust świeżego powietrza, mając nadzieję, że to przywróci jej resztki świadomości, którą najwyraźniej straciła, kiedy zbliżyli się do siebie w samolocie.

Willa znajdowała się w najwyższym punkcie wyspy. Stamtąd roztaczały się niesamowite pejzaże. Między cyprysami, krzewami hibiskusa, żywopłotami z bugenwilli oraz perfekcyjnie przystrzyżonymi trawnikami roztaczał się widok na lśniąca błękitną przestrzeń morza.

Pamiętała z ostatniej wizyty, że plaża oddalona była o pięć minut drogi. Odwróciła się w stronę Christosa. Patrzył gdzieś w dal. W tę stronę wyspy, na której teren był bardziej skalisty. Widziała, jak przez jego twarz przetoczył się cień. Po chwili jednak stała się spokojniejsza. Westchnął, po czym chyba wyczuł jej wzrok, bo odwrócił się i powiedział:

– Zejdźmy ze słońca, zanim Costas znów zacznie gderać.

Pokiwała głową i razem ruszyli w stronę domu.

Była to tradycyjna, swobodnie rozbudowywana, wielocłonowa grecka willa. Posiadała jednak wszystkie najnowsze udogodnienia i wyposażenie. Wchodząc do niej, jak zwykle wstrzymała z wrażenia oddech. Nad korytarzem wyłożonym gładką terakotą znajdował się wielki przeszklony sufit, przez który do środka dostawały się nieprzebrane ilości

światła. Rozjaśniało jasne, kamienne ściany, ozdobione dziełami miejscowej cykladzkiej sztuki.

Za hallem znajdował się obszerny pokój gościnny z wyjściem na piękny taras. Tam zastali odświeżające napoje i przekąski.

Gdy dotarli do stolika, Christos odsunął krzesło, by mogła usiąść.

– Odpoczniemy trochę, podczas gdy nasze bagaże będą rozpakowywane.

Nie miała wyjścia. Usiadła przy stole i uśmiechnęła się do starszego pana.

Paxos, dbający wraz z żoną o utrzymanie willi w jak najlepszej kondycji, podszedł i nalał im ponczu zaprawionego ouzo.

Podano pasty i sandwicze, którymi zajęła się, kiedy Costas rozmawiał po grecku z wnukiem. Gdy po pewnej chwili zapadła cisza, spojrzała znad talerza.

– *Kalos orises spiti* – zachrypiał Costas.

– Dziadek wita cię w domu.

Oczy staruszka lustrowały Alexis, próbując odczytać każdy jej wyraz, każdą interakcję z wnukiem. Potwierdziły się podejrzenia Christosa, ta wizyta była inna. Alexis została poddana analizie. Ich „związek” był sprawdzany.

Mając tego świadomość, zmusiła się do uśmiechu.

– *Efkharisto* – odparła.

W oczach starszego pana pojawił się pierwiastek ciepła i uśmiechnął się prawie niezauważalnie. Alexis dostrzegła w tym grymasie radość. I oczekiwanie. Pomimo stwarzania

pozorów bycia zrędlwym starcem, był bardzo zadowolony z przybycia wnuka.

Przez kilka chwil odprężali się, racząc się napojami i przekąskami. Wreszcie Christos odłożył serwetkę na bok.

– Chciałbym, żebyś teraz opowiedział mi szczerze, co z tobą?
Dziadek uśmiechnął się złowieszczo.

– Nie udało ci się wydusić informacji od moich lekarzy?

– Obaj wiemy, że maksymalnie to utrudniłeś, tak bym musiał przylecieć tu i sam się przekonać. Wystarczy już tych zagadek.

Costas spokojnie wzruszył ramionami.

– Jest jak zwykle. Starość po dobrze przeżytym życiu.

– Więcej szczegółów, *Pappous*.

Dziadek zerknął na Alexis, lecz po chwili znów patrzył na wnuka.

– Skoro już tu jesteś, może upoważnię medyków, by opowiedzieli ci wszystkie pikantne szczegóły.

Przez twarz Christosa przebiegł grymas zniecierpliwienia. Lecz tylko skinął głową.

– Świetnie. Chętnie z nimi porozmawiam.

– Mógłbyś też spróbować pozwolić sobie na odrobinę relaksu. Na przykład podczas imprezy, którą twój kuzyn odgrażał się, że zorganizuje na moją cześć.

– Jakiej imprezy?

– Podobno urodzinowej. Raczej dużej.

Alexis spostrzegła, że oczy Christosa zmroził lód.

– Pozwoliłeś Georgiosowi, by wyprawił ci przyjęcie urodzinowe bez skonsultowania się ze mną?

Costas wzruszył ramionami.

– Nalegał, chociaż nie jest to żadna okrągła rocznica. Był nieco bardziej... dostępny ostatnio. Bardziej niż mój własny wnuk, który niedawno wziął ślub. Spodziewałem się zresztą, że jego żona będzie powoli na drodze... do większej rodziny.

Spojrzał wymownie na brzuch Alexis. Westchnęła.

– My... ja...

– Costasie, zawstydzasz moją żonę – powiedział Christos miękko, lecz pod tą miękkością kryło się coś twardszego.

Oczy Costasa zabłyśły stalowo, gdy spojrzał na wnuka.

– Czasem odrobina wstydu jest niezbędna. Nie będę żył wiecznie, zdajesz sobie z tego sprawę? Skoro twierdzicie, że jesteście małżeństwem, a wciąż zajmujecie osobne mieszkania, rodzi się pytanie, czy przypadkiem nie mydlicie staremu człowiekowi oczu?

Alexis otworzyła usta.

Christos zdecydowanie ścisnął pod stołem jej dłoń.

– Intymne szczegóły mojego małżeństwa nie są w żadnym stopniu twoim interesem, staruszk. Powiedz szpiegom, by się w porę wycofali, jeśli zależy im na zachowaniu skóry w całości. A jeżeli rozgrywasz kuzyna przeciwko mnie...

– To co? – wypalił bez pardonowo Costas.

– Zrobiłbyś to? – Christos zacisnął szczękę.

– Powiedziałeś, że jesteś gotowy do gry? Udowodnij to.

Słowa odbijały się echem w głowie Alexis, kiedy kończyli przekąski. Wreszcie pojawiła się pielęgniarka, która odprowadziła Costasa na odpoczynek.

Gdy Alexis wracała z Christosem do ich apartamentu znajdującego się w lewym skrzydle willi, wyczuwała w nim

ogromne, pulsujące napięcie. Zamykając za sobą drzwi, zaklął pod nosem.

– Wie, że nie żyjemy razem. Ma nas na oku – powiedziała, lekko zszokowana.

Christos wydał wargi.

– Tak. I jestem niemal pewny, że wiem, kto za tym stoi.

– Twój kuzyn?

Wzruszył ramionami i przebiegł dłonią po włosach.

– Jesteśmy małżeństwem od roku. Gdyby przez cały ten czas wiedział o tym, że mieszkamy osobno, coś by o tym powiedział. Musiał dostać tę wiadomość niedawno.

– I co z tym zrobimy? – Objęła się ramionami.

Zatrzymał się i spojrzał na nią.

– Nie martw się, Alexis. Dom Nadziei na pewno przez to nie ucierpi.

Poczuła ukłucie bólu.

– Myślałam raczej o tobie.

– O mnie?

– Widziałam twoją twarz, kiedy przylecieliśmy. To miejsce dużo dla ciebie znaczy. Jest czymś więcej niż tylko dziedzictwem, którego nie chcesz oddać kuzynowi.

Przez chwilę wydawał się zaskoczony.

– To nie ma znaczenia.

Poczuła ból. Postanowiła jednak nie okazać tego. Miała inne problemy do pokonania. Zestaw niewygodnych emocji, z którymi musiała się zmierzyć podczas całego następnego tygodnia.

– Chyba powinniśmy się pogodzić z tym, że stwierdzenie: „to nie twój interes” nie robi na nim wrażenia – kontynuował Christos. – Jedyne, co może zgasić jego podejrzliwość, to udowodnienie, że jesteśmy prawdziwym małżeństwem.

Te słowa przywróciły ją do rzeczywistości. Z przyspieszonym pulsem rozglądała się po apartamencie. Był kwintesencją wygody i luksusu. Każdy z apartamentów willi posiadał dwie garderoby, elegancki pokój gościnny i prywatny taras. Jej uwagę przykuło łóżko z baldachimem. Poczowała przypływ gorąca, gdy wyobraziła sobie w nim Christosa. Z nią. W rozkosznym, wspólnym zamknięciu swoich ciał. Z ust wyrwał jej się cichutki jęk.

On najwyraźniej źle zinterpretował ten gest, gdyż wzrok mu stwardniał.

– Nie zamierzam w tej chwili uwalniać na tobie swoich zwierzęcych żądz. Nie obawiaj się.

Nie zbił jej tym stwierdzeniem z tropu. Wręcz przeciwnie, odważnie spojrzała mu w oczy.

– Powiedziałeś, że od roku nie miałeś kobiety.

Podszedł bliżej. Znów zalała ją fala gorąca. Zapach Christosa zawładnął jej świadomością.

– Oboje jesteśmy dorośli, Alexis. Mamy potrzeby. Gdybyśmy się zdecydowali oddać tym przyjemnościom...

Sam ten pomysł wywołał w niej trzęsienie ziemi.

– Nie martwi cię, że mogłabym wówczas zaangażować się emocjonalnie?

Jego spojrzenie stało się zamyślane.

– Dlaczego zgodziłaś się na moją propozycję? Oprócz chęci uratowania Domu Nadziei.

Tym razem to ona stężała.

– Czy to ma znaczenie?

– Jesteś młoda, atrakcyjna i czeka cię świetlana przyszłość. Dlaczego zgodziłaś się tak uwiązać na całe trzy lata?

Zmusiła się do śmiechu.

– Nie jest już czasem za późno na zadawanie takich pytań?

Wziął w dłoń pojedynczy kosmyk jej włosów i zawinął go wokół palca.

– Dlaczego unikasz odpowiedzi, Alexis?

– Bo nie jestem zainteresowana związkami. Już nie – przyznała z nutką gorzkości w głosie. – A nasza umowa wyraźnie stwierdzała, że nie będzie nas łączyło nic... intymnego.

Jego oczy błysnęły.

– Może wcześniej tak było, ale oboje wiemy, że sprawy trochę się pozmieniały po tym, co wydarzyło się dwa miesiące temu. Czujesz to. Ja też to czuję.

– To nic nie znaczy – zaprotestowała, ignorując ciężar, który nagle powstał w jej brzuchu. – Umowa pozostaje bez zmian.

Założył kosmyk włosów za ucho Alexis i uśmiechnął się, kiedy lekko zadrżała.

– Możesz się ukryć za treścią tej naszej umowy, jeśli czujesz się przez to lepiej. Lecz te sprawy między nami nie znikną, *glykia mou*. Bez względu na to, jak bardzo będziesz temu zaprzeczać.

Palec Christosa na policzku Alexis sprawił jej niemal elektryczną przyjemność.

– Po pierwsze, nie zabierzesz mnie do łóżka. Po drugie, ktoś już ostrzegł mnie w żartach, że zwolniłeś tak wiele z moich poprzedniczek, ponieważ zaczynały patrzeć na ciebie maślanymi oczami.

– To prawda. I na tym polega różnica między nimi a tobą. Nie pragniesz związku, więc sprawy nie ulegną zmianie. Nie mamy zatem problemu.

– A co powiesz o swoich własnych granicach? – zaryzykowała.

Zamarł i na chwilę zamknął oczy. Kiedy je ponownie otworzył, były rozognione tak, że niemal poczuła na sobie ciepło.

– Jesteś znacznie bardziej urzekająca, niż się spodziewałem. A to całkiem dobrze odpowiada sytuacji, w której się znajdujemy, czyż nie? Czy nie odnieśliśmy korzyści, gdybyśmy pozwolili, by wszystko to się wydarzyło?

Chciała go potępić. Lecz nie mogła, ponieważ mówił szczerze to, co myślał. Tego właśnie pragnęła kiedyś od Adriana, zamiast kłamliwych i manipulujących słodkich słówek. Sam pomyślał, że Christos mógłby w ten sam sposób kokietować kogokolwiek, przywołał na jej usta uśmiech.

– Coś cię ubawiło, *glykia mou*?

– Miałam przerażającą wizję ciebie bałamucącego mnie gładkimi słówkami, bym wpadła w zmysłową pułapkę.

– Wolę mówić wprost.

– Widzę. – Przełknęła ślinę.

– A więc, być może czas na rozmowę minął?

Pokonał ostatnie kilkanaście centymetrów, które ich od siebie dzieliło, i przycisnął swoje usta do jej. Gorączka, która podskórnie tliła się w nich od dwóch miesięcy, wybuchła prawdziwym płomieniem, pochłaniając ich oboje. Każdy dotyk języka, który ją pieścił, był dla Alexis prawdziwym dotykiem nieba.

– Christosie.

– Tak. Mów moje imię, *matia mou*.

– Christosie... poczekaj. Mam jeszcze jedno pytanie.

Jego oddech drżał i zajęło mu chwilę, zanim odsunął się od niej.

– Jakie?

Spróbowała zebrać myśli.

– O czym mówił Costas? W jaką grę gracie?

ROZDZIAŁ SZÓSTY

To pytanie go замуrowało. Miał wcześniej nadzieję, że dostanie chwilę na odpoczynek, ale nic na to nie wskazywało.

Christos popatrzył przez okno. Widok morza za drzewami sprawiał, że miał pewność co do tego konkretnego kawałka skały. Było to miejsce, które zaspokajało jego potrzeby w stu procentach. Tylko tu czuł się tak... spokojny. Dziadek drażnił go groźbą utraty tego miejsca, zmuszając do działania. Zmuszając do...

– Christosie?

Potarł szczękę dłonią. Nie tylko przez dziadka czuł się jak na krawędzi. Także przez nią. Jej głos otaczał go miękkim jak jedwab kokonem. Próbował opierać się jej zmysłowej, kuszącej aurze, lecz im bardziej się starał, tym trudniej mu to przychodziło. Gdy jej dotknął, tam w samolocie, niemal postradał zmysły.

Odetchnął głęboko.

– Dziadek wie, że jedyną z jego rzeczy, na której mi zależy, jest wyspa.

– Drakonisos? – Zmarszczyła brwi.

Pokiwał głową.

– I wygląda na to, że chce mnie zmusić do skoczenia przez płonące obręcze, jeśli zależy mi na tym, by ją otrzymać.

– Wystawiając cię na walkę z kuzynem? Nie znam zbyt dobrze Costasa, ale nie wydaje mi się, by wymyślił coś takiego dla własnej uciechy.

– Ani ja – przyznał Christos. – Co znaczy, że Georgios zapewne wtłoczył mu do głowy ten jad lub...

– Lub co?

– Lub sytuacja jest dużo bardziej skomplikowana, niż początkowo myślałem.

– Myślisz, że w ten sposób mierzy się ze swoją śmiertelnością?

Coś ścisnęło go w piersi.

– Tak.

– Co zamierzasz z tym zrobić?

– Nie wiem. Muszę porozmawiać z jego lekarzami. Jeśli to dopiero początkowa faza, jakoś to zniosę...

– A jeśli końcowa? – zapytała, patrząc na niego szeroko otwartymi oczami.

Nie odpowiedział natychmiast. Dziadek był w jego życiu od zawsze. Stała siła, przy której pokonywał jako dziecko swój wewnętrzny lęk. Później, gdy Christos był nastolatkiem i młodym mężczyzną, głównie darli ze sobą koty, bo stało się jasne, że nie podąży drogą przygotowaną dla niego przez dziadka. Ale nawet wtedy Costas pozostawał w jego życiu. Nie odciął go tak, jak zrobili to rodzice. Ani nie traktował go jak pionka w swojej grze.

Aż do teraz.

Costas zawsze wspierał Christosa. Myśl, że dziadka mogłoby zabraknąć w jego życiu, była...

Potrząsnął głową, by uwolnić się od tych fatalnych myśli.

– Jeśli końcowa to jeszcze o tym porozmawiamy – powiedział wreszcie.

W głowie Christosa ponownie pojawiła się myśl, że nie może stracić Drakonisos, podobnie jak nie może stracić starszego pana, który żył na tej wyspie. To osadziło się głęboko w jego duszy i rosło. Aż uzmysłowił sobie, czym była ta emocja. I czym groziła jej strata.

Spojrzał na Alexis, chcąc odwrócić od tego swoją uwagę. Miała nieskazitelną skórę, a jej brązowe oczy lśniły złotymi iskierkami. Znał kuszący smak tych ust, krągłość bioder, dźwięk westchnień...

– Zadzwoń do lekarza. Kolacja będzie podana później, więc masz kilka godzin dla siebie.

Wyszedł z pomieszczenia. Na korytarzu odetchnął z ulgą. Wyjął z kieszeni telefon i po dwudziestu minutach znał już odpowiedź. Costas cierpiał na chorobę serca, którą od wielu lat ignorował. Teraz musiał w przeciągu najbliższych trzech miesięcy poddać się operacji lub jego stan znacznie się pogorszy.

Christos nie zdawał sobie sprawy z tego, że wrócił do apartamentu, aż do chwili, w której stanął przed szafką z alkoholem w pokoju gościnnym. Drżącą dłonią nalał sobie whisky i jednym haustem opróżnił szklankę. Następnie pchnął puste naczynie na blat, o który następnie się oparł. Próbował uspokoić galopujące myśli, które zalały go potężną falą, po rozmowie z lekarzem.

Pierwszą rzeczą, jaką poczuł, był jej zapach. Delikatny, niemal szepczący w wieczornym, ciepłym powietrzu. Pachniała lilią połączoną z nutką Nag Champa. To uruchomiło w nim wspomnienie pierwszego dnia, kiedy czuł go tak wyraźnie.

– Wróciłeś – usłyszał za sobą.

Powiedziała to zmysłowo i pewnie, w tonie, który automatycznie uruchomił w Christosie erotyczne myśli. Odwrócił się i od razu zaatakowała go potężna dawka podniecenia.

Miała na sobie krótką, przylegającą, letnią sukienkę z kwiatowym wzorem, odkrywającą ramiona. Świeżo umyte włosy uplotła w warkocz. Na widok jej długich, odsłoniętych nóg od razu zobrazował je owinięte wokół własnych bioder. Wspomnienie czystej, erotycznej pasji, której nie spotkał wcześniej u żadnej ze swoich byłych kochanek, zalało jego ciało. Próbował to zwalczyć, lecz nie było to możliwe.

– Masz nowe wieści – stwierdziła.

Miał. I to nie najlepsze. Zanim więc odpowiedział, nalał sobie drinka i upił łyk ze szklanki. Wiedział przecież, że kiedy wróci, ona zapyta go o Costasa. Za jego wyłączną przyczyną jechali na tym samym wózku. Gdy zbliżała się do niego na swoich długich nogach, kołysząc biodrami, uzmysłowił sobie, że była witalnym źródłem, z którego czerpał. Poczuł się zależny. A zależność zawsze wiązała się z rozczarowaniem.

– Choroba serca – wydusił z siebie, czując, jak te słowa wbijają mu się w skórę. – W każdej chwili może nastąpić znaczne pogorszenie stanu.

Wyraźnie się zmartwiła.

– Czy nie powinien być w takim razie w szpitalu? Trzeba znaleźć odpowiednią metodę leczenia.

– Jedyna opcja, jaka wchodzi w grę, to operacja – odparł ze ściśniętym gardłem. – On ewidentnie odrzuca ten pomysł.

– Da się coś z tym zrobić?

To samo pytanie zadał lekarzowi.

– Nie mogę go zmusić. Jest szansa, że pogorszenie rozciągnie się w czasie, o ile będzie się oszczędzał.

Alexis poszła do drugiego pokoju i rozplotła włosy, uwalniając jedwabistą kasztanową falę.

– Ale to do niczego nie prowadzi. Naprawdę nie możesz nic na to poradzić?

– Upoważnił doktora do udzielenia mi tej informacji, ale pod warunkiem, że nie będę namawiał go do podejmowania prób jakiegokolwiek formy leczenia. Aż do jego urodzin, które są za dwa tygodnie. Dopiero po nich ma zamiar zastanowić się nad przyszłymi działaniami.

– Co? Przecież to... emocjonalny szantaż.

Uśmiechnął się smutno.

– Pod pewnymi względami... tak.

– I nic nie możesz zrobić?

– Nic. Wygląda na to, że Costas wygrał tę rundę. To on tu rządzi. No, chyba że ktoś przekona go do zmiany myślenia.

Widział, że to ją zaskoczyło. Wiedziała przecież, jak bardzo nie lubił grać według zasad narzuconych przez kogoś innego.

– Wezmę prysznic i z nim porozmawiam – powiedział i odwrócił się w stronę drzwi.

Nie spodziewał się, że będzie to przyjemna rozmowa. Zresztą, nigdy rozmowy w jego rodzinie do takich nie należały.

Alexis skinęła. Wyglądało, jakby się wahała, czy powinna wyrazić swoją opinię, czy wziąć go za rękę, by udzielić wsparcia.

Christos natomiast chciał czegoś zupełnie innego. Cofnięcia czasu... O dwa miesiące. Do chwili intensywnej przyjemności, którą wspólnie przeżyli. Cudownej chwili...

– Mogę coś zrobić? – zapytała, a on poczuł uderzenie głębokiego rozczarowania.

Czując, że robi coś zupełnie przeciwnego niż to, czego pragnie, ruszył przed siebie.

– Znasz już mniej więcej rozkład willi, *ne*? Kiedy skończę, dołączę do ciebie.

Przeszedł obok Alexis, obok jej uzależniającego zapachu, wiedząc, że te czarujące oczy podążają w ślad za nim. Gdy w łazience zdejmował z siebie ubranie, nie potrafił pozbyć się z głowy tego obrazu. Pragnął zatopić się w jej kuszących ustach i zapomnieć o wszystkim.

Po kilku minutach doprowadził się wreszcie do porządku i z zaciśniętymi szczękami odkręcił kurek z zimną wodą.

Dziadek czekał na Christosa, wiedząc o jego rozmowie z lekarzem. Już na samym wstępie rzucił wnuka na deski.

– Przepraszam, możesz powtórzyć?

– Przecież nie jesteś głuchy. Wiesz, że pragnę zobaczyć cię z żoną i dziećmi u boku. Marzę o tym, odkąd byłeś małym chłopcem, Christosie. Do przyjęcia masz czas na udowodnienie, że nie próbujesz nabić mnie w butelkę poprzez to „tak-zwane-

małżeństwo” albo oddam Drakonisos twojemu kuzynowi. On już ma rodzinę.

Wizja podwójnej straty zmroziła Christosa. Zatem mógł stracić i dziadka, i wyspę...

– Może powinienem ci na to pozwolić, a potem odkupić ją od Georgiosa?

– Spróbuj. Lecz nie wróżę ci sukcesu. W testamencie zapisane zostały różne ewentualności.

– Dlaczego mi to robisz, *Pappous*?

Dziadek skrzywił się.

– Chyba zapomniałeś, Christosie, że byłem żonaty przez ponad pół wieku. Po prostu wiem, jak to wygląda.

– Więc mam ci to dowieść poprzez obłapianie i obmacywanie żony w twojej obecności? – zapytał zniesmaczony, choć ta wizja rozpałała w nim pożądanie.

– Nie posądzaj mnie o bycie takim prostakiem, Christosie. Ale nie zaprzeczyłeś, że żyjecie osobno, a to, w jaki sposób się zachowujecie, tylko utwierdza mnie w przekonaniu, że to wszystko jest przedstawieniem. Po prostu daję ci szansę na udowodnienie mi, że się mylę.

Kłótnia z Costasem była bezcelowa i Christos doskonale o tym wiedział. Znał go zbyt dobrze. Jedyne, co mógł zrobić, to spełnić jego oczekiwania.

Na myśl o tej podstępnej zdradzie poczuł podekscytowanie i dreszczyk niecierpliwości.

– Dokąd idziemy?

Christos chwycił Alexis za rękę. Jeżeli Costas miał swoich szpiegów w Anglii, to tym bardziej byli oni też wśród jego

służby.

Poszli do pokoju gościnnego.

– Musimy przygotować cię na przyjęcie.

– Przygotować mnie? – Zmarszczyła brwi.

Wskazał głową duży ekran telewizyjny.

– Będziesz miała do wyboru trzy stylizacje. Wybierz tę, która najbardziej ci się spodoba. Bez względu na koszty.

– Mam swoje własne ubrania.

– Jako moja asystentka masz przydzielony dodatek na zakup strojów. Dlaczego nie miałabyś korzystać z tego również jako moja żona?

Przez jej twarz przebiegł cień. Po chwili uśmiechnęła się i skinęła dyplomatycznie. Usiadła wygodnie na sofie i założyła nogę na nogę.

– Okej. – Spojrzała na niego chłodno. – Więc bierzmy się za to.

Wcisnął guzik pilota. Na ekranie pojawiła się pierwsza ze stylistek, witając się z nimi wylewnie i górnolotnie. Christos nie zwracał na to uwagi. Zastanawiał się. Wyglądało na to, że jego argument odwołujący się do pracy, niespecjalnie uradował Alexis. Być może miała bardziej... osobiste pobudki?

Pochylił się na krześle, czując coraz większe podniecenie. Skupił całą uwagę na ekranie i przerwał słowotok projektantki.

– Tu nie chodzi o mnie, Agatho. Zachowaj entuzjazm dla Alexis. To ona potrzebuje twoich usług.

Kątem oka zauważył, że oczy Alexis rozszerzyły się ze zdumienia. Po ułamku sekundy wróciła jednak do swojego naturalnego, pełnego kompetencji stanu.

– Jeśli chodzi o suknie wieczorowe, to wolę proste linie – powiedziała z lekką chrypką.

Agatha po chwili zaskoczenia pokiwała głową.

– Tak, oczywiście.

Pstryknęła palcami do kogoś poza ekranem i nagle pojawiły się przy niej suknie na wieszakach.

– Mam kilka takich dla ciebie. Czy to przyjęcie „black tie”?

Alexis spojrzała na Christosa. Potrząsnął głową, po czym rozsiadł się wygodnie w krześle i ku swojemu zaskoczeniu nie umarł z nudów podczas prezentacji kolejnych kreacji.

Obserwował ją, uświadamiając sobie, jak niewiele o niej wiedział. Chęć ocalenia sierocińca i plotki dotyczące poprzedniego związku. I to, że była singielką.

Jego „żona”.

Ponownie skupił się na prezentacji i zobaczył suknię, którą Agatha trzymała w rękach.

– Żona ją weźmie. Odłóż ją, proszę, na bok.

Była turkusowa i wiedział, że doskonale współgrałaby z jej idealną skórą.

Agatha z zaskoczenia otworzyła usta, a siedząca obok Alexis gwałtownie złapała oddech. Christos chwycił jej dłoń i delikatnie ugniatał palce.

– Podoba ci się?

– Jest piękna. Też chciałam ją wybrać.

Uniósł ich ręce i delikatnie musnął ustami wierz dłoni Alexis. Poczuł, że przebiegł przez nią dreszcz.

Po prezentacji Agathy, kolejną projektantką była Marlene. Również ona zareagowała szokiem, kiedy Christos nazwał

Alexis swoją żoną. On sam nigdy specjalnie nie ukrywał faktu ich małżeństwa, jednak przez jego obsesyjną wręcz dyskrecję dziennikarze tabloidów już dawno zrezygnowali z publikowania plotek na temat Christosa. Wyglądało na to, że nikt w Grecji nie miał pojęcia, że nie był już singlem.

Dwanaście sukni później Alexis zdołała wyciągnąć wreszcie swoją dłoń z jego dłoni, na co musiał niechętnie przystać.

– Myślę, że mam już wystarczająco dużo propozycji i coś z nich wybiorę – stwierdziła.

– Oczywiście, pani Drakakis – odparła Marlene. – Jeszcze raz proszę przyjąć gratulacje z powodu ślubu.

– Dziękuję.

Wyłączyła ekran i odwróciła się do niego.

– Co ty robisz?

Przełożył ramię przez oparcie krzesła i gładził palcami jej włosy. Czuł przy tym przypływ potężnego podniecenia, którego nie potrafiłby ukryć, gdyby nagle wstał.

– Marlene to potworna plotkarka. W ciągu godziny wieści o naszym małżeństwie rozniosą się po całych Atenach.

– Dobrze ją znasz? – Przygryzła dolną wargę.

Wzruszył ramionami.

– Kilka razy nasze ścieżki się skrzyżowały.

Opuściła powieki.

– Chcę o tym słuchać?

– Nie, jeżeli chcesz, żebym splamił swój wizerunek człowieka dyskretnego – droczył się z nią. – Ale podoba mi się, że jesteś zazdrosna.

Rzuciła mu gniewne spojrzenie.

– Nie bądź niedorzeczny. Nie jestem zazdrosna. Po prostu chcę wiedzieć, na wypadek... gdybyśmy się kiedyś spotkały.

Zapragnął pogłodzić jej policzek. Była to najbardziej naturalna rzecz, jaką miał ochotę zrobić w tej chwili.

– Wyglądasz na nieco... rozpaloną, *glykia mou*. Może kąpiel w basenie przed kolacją?

Zmarszczyła brwi.

– Co się dzieje, Christosie? Zachowujesz się... inaczej.

– Może to przez powietrze na wyspie. – Wzruszył ramionami.

Spojrzała na niego z powątpiewaniem. Po chwili pokiwała jednak głową.

– Chyba miło byłoby trochę popływać.

Wybrał większy z dwóch basenów znajdujących się w willi, gdyż wychodziły na niego okna z apartamentu Costasa. Gdy doszli do dwóch leżaków, ujął jej dłoń i podniósł do swoich ust. Próbowала mu ją wyrwać, lecz na to nie pozwolił.

– Costas może nas widzieć.

Zamarła, po czym przełknęła ślinę.

– To nie znaczy, że ty... że my musimy...

Zasłonił jej kciukiem usta.

– Wprost przeciwnie, *yineka mou*.

– Christosie...

– Lubię sposób, w jaki wymawiasz moje imię. Jestem niemal pewien, że pragniesz mnie pocałować tak bardzo, jak ja pragnę pocałować ciebie.

– Nie bądź śmieszny!

Uśmiechnął się, lecz spostrzegła napięcie w kącikach jego ust. Zadrżała w oczekiwaniu, a wzrok Christosa pociemniał. Ujął w dłonie twarz Alexis i zbliżył swoje usta do jej. Czekala na dalszy ciąg ze wzrastającym napięciem i potrzebą, jakiej nie doświadczyła od bardzo dawna. Od czasów, w których wierzyła w miłość. Przeraziło ją to.

Zadrżała, kiedy poczuła lekkie muśnięcie jego warg na swoich.

Następnie pocałował ją głębokim, zapamiętałym i ognistym pocałunkiem. Objęła go w pasie z obawy, że nogi się pod nią ugną. Był uzależniający jak narkotyk.

Z ust wyrwał się jej cichy jęk, który jeszcze bardziej go rozochocił. Objął ją w talii i przyciągnął bliżej siebie, unosząc tak, że musiała stać na czubkach palców. Piersi Alexis przyłgnęły do torsu Christosa, a ona sama poczuła na brzuchu jego wzrastające podniecenie.

– *Thee mou* – szepnął chrapliwie.

Ziemia osunęła jej się spod nóg. Lecz wtedy ręce Christosa zaczęły wędrować po ciele Alexis, chwytając biodra, obejmując pośladki... Ponownie jęknęła pożądliwie, a on przycisnął ją do siebie jeszcze mocniej, napierając swą wyraźnie rozbuchaną męskością.

– Tak bardzo pragnę, żebyś zatopila te paznokcie w mojej skórze, ale ryzykujemy, że jeżeli się nie opamiętamy, wywołamy spory skandal – mruknął jej do ucha.

Czuła, że kompletnie straciła swój instynkt samozachowawczy. Pożądanie wzbierało w niej coraz bardziej i bardziej. Uzmysłowiła sobie także jeszcze jedną rzecz.

Zapra gnęła do niego należeć. Być częścią czegoś dobrego i cennego. Czegoś, czego nie będzie zmuszona porzucać, jak przyjaźni w sierocińcu.

To jest sierociniec.

Nic tu nie jest trwałe.

Nie angażuj się.

Proste, ostrzegające komunikaty, które zaważyły na całym jej przyszłym życiu. Kilkukrotnie złamała tę zasadę, co skończyło się złamanym sercem. Przyjaźń ginęła, zanim zdołała zacząć się na dobre. Gdy dzieci odchodziły z sierocińca, oczywiście nigdy nie patrzyły wstecz. Poza tym Alexis brutalnie odczuła prawdę tych słów, kiedy po dwóch adopcjach, zwrócono ją do Domu Nadziei ponieważ „nie zaskoczyło”.

– Czy on sprawiał, że tak się czułaś?

Zamrugła otrzeźwiająco, by ponownie ujrzeć przed sobą boską twarz Christosa. Swojego „męża”.

– Ja.... Co?

– West. – Zgrzytnął zębami. – Czy przy nim też tak drżałaś?

W jego głosie słyszeć było lekką ostrość. Na wspomnienie Adriana przylgnęła do niego jeszcze bardziej. Po chwili, próbując obrócić wszystko w żart, odsunęła się i zaśmiała. Była wciąż oszołomiona pocałunkiem. Usiadła na leżaku i chwyciła szklanę, byle tylko móc zrobić coś z rękami.

– Teraz ja mogę zapytać: czy jesteś zazdrosny?

Nie odpowiedział ani nie zbił tego pytania, czego się spodziewała. Zamiast tego usiadł na drugim leżaku, chwycił w dłoń szklanę i wpatrywał się w jej zawartość.

– Im dłużej ze sobą przebywamy, tym wyraźniej widzę, że jesteś dobra w ocenianiu ludzkich charakterów. Zastanawia mnie zatem, co takiego z nim zaszło?

Poczuła przypływ chłodu.

– Wydaje ci się, że straciłam zdrowy rozsądek, bo byłam zaślepiona żądzą?

Nie spodobała mu się ta odpowiedź.

– A byłaś?

– Christosie...

– Uwierzyłaś przy nim w miłość? – naciskał.

Zalał ją wstyd, że straciła wówczas głowę dla tak płytkiego człowieka, któremu dawała się manipulować za pomocą gładkich słówek i kłamstw. Przypomniała sobie jednak, że przecież nie zrobiła niczego złego, więc uniosła brodę i spojrzała Christosowi w oczy.

– Myślałam, że... łączy nas więź. Że mogę mu zaufać. Myliłam się.

– Zdradził cię – stwierdził z przekonaniem, które wprowadziło ją w zdumienie.

– Tak.

– Jak?

– Nie wiem, jakie miałoby to mieć znaczenie?

Wpatrywał się w nią, wprowadzając w drżenie całą duszę. Zastanawiała się, czy zauważył cały wstyd, który odczuwała. Albo czy ją za to osądzał.

– To ważne, bo nie chcę, by stał się pryzmatem, przez który widzisz i mnie. Powiedz mi, Alexis.

– Kiedy się poznaliśmy, był młodszym współpracownikiem i potrzebował asystentki, która znała się na swojej pracy i była gotowa na przeskakowanie kolejnych szczebli drabiny. Chciał jak najszybciej zostać wspólnikiem.

– Wyczuł twój talent i wykorzystał go dla swoich celów.

Skóra Alexis ściągnęła się na wspomnienie doznanego upokorzenia.

– Coś w tym stylu. Odłożyłam na bok studia i nieoficjalnie pomagałam mu w osiągnięciu sukcesu. Dawałam mu wszystko, o co tylko prosił. On utrzymywał nasz związek w tajemnicy, w czym nie widziałam niczego złego. Później, w tym samym tygodniu, w którym stał się wspólnikiem w kancelarii, odkryłam, że od dawna miał narzeczoną. Skonfrontowałam się z nim. I...

– I?

– Zrobił ze mnie wariatkę. Twierdził, że wszystko sobie wymyśliłam i w ogóle się tym nie przejął. Według niego to była po prostu nic nieznacząca zabawa.

Spojrzała na niego. Był blady ze złości.

– Oczywiście nie uwierzyłaś mu?

– Nie we wszystko. – Uciekła wzrokiem.

Ujął lekko dłoń jej policzek.

– Nie wierz w nic z tego, co powiedział, Alexis. Musisz też wiedzieć, że ktoś, kto w ten sposób wykorzystuje ludzi, nigdy nie osiąga prawdziwego sukcesu. Cieszę się wręcz, że stracił na moją rzecz kogoś tak dobrego.

Była zszokowana, jak łatwo słowa Christosa zgasiły pulsujący w jej sercu ból. Chciała odejść, ale ujął ją w tali.

– Wpływ tego człowieka na ciebie właśnie się skończył. Nie chcę, żeby nasze intymne sprawy były przez niego brukane.

Rozgniewała się.

– To ty chciałeś o tym rozmawiać. Poza tym nie wiem, jak zamierzasz osiągnąć to... co sugerujesz?

– Przekonasz się. – Uśmiechnął się chytrze i wypuścił ją.

Alexis zmusiła się do tego, by wstać i spokojnym krokiem podeszła do brzegu basenu. Byle tylko nie poddać się oszałamiającemu wrażeniu, jakie wywarła na niej obietnica Christosa. Kiedy wykonywała idealny skok do chłodnej wody, nie była nią zbulwersowana. Czuła dreszcz niespokojnego podniecenia.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Uczucie to rozwijało się w niej coraz bardziej, aż dzień stał się wieczorem. Ze świeżo wysuszonymi włosami ułożonymi w fale stanęła we francuskich drzwiach prowadzących na taras. Widok pomarańczowo-złotego światła nad turkusową wodą był oszałamiający.

Wyszła na zewnątrz, wdychając powietrze pachnące solą, cytrusami i ciepłem. Liczyła, że to uspokoi w niej rozszalałe myśli i emocje.

Christos znikł po incydencie nad basenem. W tym czasie Alexis wymknęła się do jednej z biblioteczek znajdujących się w willi, a następnie udała się na plażę.

Na kolację wybrała białą sukienkę do kolan, z szerokim czarnym pasem i motylkowymi rękawami w tym samym kolorze. Do tego dopasowane czarne szpilki oraz, by nadać zestawowi nieco koloru, jadeitowy naszyjnik i kolczyki. Lekko skropiła perfumami miejsca za uszami, nałożyła błyszczący i była gotowa.

Na dole pokojówka wskazała jej ulubiony taras Costasa, który znajdował się we wschodnim skrzydle budynku, naprzeciwko jego apartamentu.

Świece palące się na bogato zdobionym kandelabrze rzucały miękkie światło na stół. Siedzący przy nim mężczyźni nie

widzieli jej. Zatrzymała się. Pomimo napięcia, jakie między nimi istniało, stanowili rodzinę i byli oddani sobie w sposób, o jakim zawsze marzyła. Westchnęła drżąco.

Nie odrzucała kompletnie związków, ale ten z Christosem byłby szaleństwem. Zwłaszcza w świetle jego zapewnień, że opierałby się wyłącznie na fizycznej miłości. Ich umowa jednak wciąż obowiązywała. Aż do momentu, w którym miał objąć w posiadanie Drakonisos.

Spojrzała na niego i od razu zalała ją fala emocji. Aby się jej nie poddać, przeniosła natychmiast wzrok na dziadka.

Wyglądał lepiej niż wcześniej tego dnia. Był spokojniejszy i nawet uśmiechał się lekko. Pomyślała, że być może dostał to, czego pragnął. Nie chcąc przedłużać ich oczekiwania, weszła na taras. Obaj mężczyźni wstali.

Christos odsunął przed Alexis krzesło.

– Jesteś. Już myślałem, że będę musiał po ciebie pójść.

– Odwiodłem go od tego. Nie mogłem ryzykować, że coś go zwiedzie z drogi i znów będę zmuszony jeść kolację w samotności – rzucił oschle Costas.

Christos pocałował ją delikatnie w policzek.

– Ostrzegam, *glykia mou*. Jest w nieznośnym nastroju.

Zmusiła się do uśmiechu i usiadła.

– Dobry wieczór, Costasie. Przepraszam, że musieliście czekać.

Staruszek wzruszył ramionami.

– Jestem do tego przyzwyczajony. Moja świętej pamięci żona zawsze mi powtarzała, że cierpliwość jest nagradzana.

– Wina? A może ouzo? – zaproponował Christos.

Chciała odmówić, lecz dwie pary wpatrujących się w nią szarych, roziskrzonych oczu sprawiły, że postanowiła nie ryzykować urażenia gospodarza.

– Troszkę ouzo. Dziękuję.

Costas uśmiechnął się, a jego twarz nabrała cieplejszego wyrazu.

– *Kalos*. Mam prywatnego producenta ouzo o dwie wyspy stąd. Dzisiaj przysłał świeżą partię. Powiesz mi, co o niej sądzisz – powiedział i nalał Alexis na szczęście niewielką porcję alkoholu.

Upiła łyk i w jej ustach rozprzestrzeniła się aromatyczna mieszanka anyżu i kardamonu. Przez to, że pracowała dla Christosa, wielokrotnie miała okazję próbować ouzo, lecz ten trunek był wyjątkowy. Czuć było jego autentyczność i jakość.

– Jest wyśmienity. Najlepszy, jakiego dotąd próbowałam – wyraziła szczerą opinię.

Costas rozpromienił się. Na twarzy Christosa pojawił się uśmiech, który rozpałił w niej setki małych płomyków.

Chciała ograniczyć się do niewielkich łyčzków, ale po podaniu gołąbków z liści winogron i pieczonych papryczek, Costas nalewał jej już drugi kieliszek.

Ani ona, ani Christos nie wspominali o jego chorobie. Głównym tematem była firma przewozowa Costasa. Alexis zauważyła, że za każdym razem, kiedy padało imię Georgiosa, Christos sztywniał.

– Zapewne nie możesz się doczekać swojego przyjęcia? – zapytała przy daniu głównym, mussace z pomidorami i sałatką z serem feta.

– Powinno być interesujące – odparł Costas po chwili zadumy. – Część z gości będzie ciekawa, dlaczego mój wnuk postanowił ożenić się w tajemnicy, nie przedstawiając panny młodej reszcie rodziny.

Spojrzała na Christosa, który wyduł wargi i popatrzył ostrzegawczo, zwężonymi oczami, na dziadka.

– Najważniejszy członek rodziny już poznał moją żonę. Co się zaś tyczy innych, moje życie to nie ich sprawa.

Costas wzruszył ramionami, a w jego oczach zamigotał zły błysk. Lecz pod nim było coś jeszcze. Ból.

– Tylko przekazuję odczucia rodziny. Zwłaszcza twojej matki.

Christos wyraźnie stężał, a jego dłoń na chwilę zacisnęła się na widelcu.

– To, gdzie można mnie spotkać, nie jest tajemnicą. Doskonale wie, w jakich miejscach przebywałem od naszego ostatniego spotkania.

– Może nie sądzi, że byłaby mile widziana?

– Jeśli liczy na ciepłe powitanie, to może się gorzko rozczarować.

Costas lekko się skrzywił.

– Czy to samo dotyczy twojego ojca?

Twarz Christosa zrobiła się jeszcze bardziej lodowata.

– Tak, zdecydowanie.

Dziadek zamyślił się i wolno odłożył kieliszek.

– Odziedziczyłeś po mnie wiele rzeczy, w tym upór. Nie mogę cię za to winić. Sugeruję tylko, żebyś zmniejszył nieco siłę rażenia.

– Czy w ten sposób dajesz mi do zrozumienia, że pojawią się na twoim przyjęciu?

– Twój ojciec jest moim synem, Christosie. Nie zabronię mu tego.

Christos uniósł brew.

– Mam uwierzyć w to, że nie masz wpływu na listę gości?

Costas wyszczerzył w uśmiechu zęby. Był wyraźnie zadowolony z tej gry nerwów.

– Może i mam. Ale nienawidzę plotek i nie chcę, by ludzie mówili, że zabroniłem własnemu synowi obecności na moim przyjęciu.

– Mieszkasz na prywatnej wyspie. Decydujesz o tym, czy ktokolwiek może postawić na niej stopę. Ośmielę się stwierdzić, że niewiele robisz sobie z plotek.

– Ale mają one wpływ na wartość udziałów mojej spółki. I dla ciebie, jako właściciela większości akcji, to też powinno mieć znaczenie.

Alexis musiała przyznać, że w argumentacji dziadka było dużo racji. Przy stole zapadła cisza, podczas której Christos sączył leniwie wino. Na szczęście tę niezręczną chwilę przerwało przyniesienie kawy. Wykorzystała sytuację, by się wymknąć.

– Obawiam się, że opadam z sił. Przyjęłam już swoją dzienną dawkę ouzo. Jeszcze jedna i jutro nie będę mogła wstać.

Przez twarz Christosa przemknął cień. Obaj mężczyźni wstali, gdy podnosiła się z krzesła.

– Niedługo przyjdę. Jest między nami pewna niedokończona sprawa – szepnął do niej.

Zmysłowy podtekst tego stwierdzenia sprawił, że zalała ją fala gorąca.

Costas zaśmiał się.

– Jak dobrze widzieć, że potrafisz przywołać rumieńce na twarzy swojej żony, Christosie.

Uśmiechnęła się do niego sztucznie.

– Zatem zostawiam was, jak widzę, w doskonałym nastroju. Dobranoc.

Costas skinął do niej przyjaźnie uśmiechnięty, podczas gdy Christos pozornie nie zwracał na nią uwagi. Czuła jednak podskórnie, że przez całą drogę do drzwi obserwował ją.

W apartamencie uznała, że musi jak najszybciej położyć się do łóżka i zasnąć. Zanim on wróci. Zazwyczaj po kolacji udawał się do swojego gabinetu, żeby sprawdzić postępy priorytetowych spraw. Błyskawicznie wykonała zatem swoją wieczorną rutynę, wskoczyła w satynową halkę koloru brzoskwini i wślizgnęła się pod miękką, wygodną pościel. Po godzinie jednak serce wciąż waliło jej jak młotem, a oczy miała szeroko otwarte. Czekala na dźwięk otwieranych drzwi.

Kiedy Christos nacisnął klamkę, zamknęła powieki i przez kolejne dziesięć minut wsłuchiwała się w jego krzątanie po pokoju. Wyobrażała sobie, jak się rozbierał i krew jeszcze mocniej zaczęła pulsować w jej żyłach.

Początkowo nie rozumiała, dlaczego materac się poruszył. Odwróciła głowę, by ujrzeć, jak półnagi Christos układał się w łóżku obok niej. Miał na sobie tylko czarne jedwabne spodnie piżamowe.

– Co ty robisz? – wydusiła z siebie.

Zatrzymał się i uniósł brew. W tej samej chwili włosy opadły mu na czoło, nadając wręcz niebezpiecznego charakteru.

– To chyba oczywiste, *yineka mou*.

– Ale... my... ty... zwykle śpisz na sofie – stwierdziła bez tchu.

Zrzucił piętrzący się stos poduszek na podłogę, zostawiając jedną. Alexis nie mogła oderwać wzroku od jego umięśnionego brzucha.

– Chyba uzgodniliśmy nowy model działania?

– Tak, ale nie sądziłam, że... tak po prostu wprosisz się do mojego łóżka.

– Technicznie rzecz biorąc, to także moje łóżko. Możesz być spokojna, Alexis, nie zamierzam się na ciebie rzucać.

Szkoda – pomyślała, z trudem powstrzymując się przed wypowiedzeniem głośno tych słów.

– Wydawało mi się inaczej – powiedziała ostro, czując, jak niemal stapia się z targającej nią potrzeby. Za wszelką cenę starała się odsunąć od siebie nasuwające się erotyczne myśli, gdy patrzyła na jego śniade, perfekcyjne ciało. Chciała odwrócić się do niego plecami, ale uznała, że w ten sposób okazałaby słabość.

– Spanie na sofie nie wchodzi już w rachubę. Nie po tym, co udało nam się osiągnąć podczas dzisiejszego popołudnia.

Jego słowa jeszcze powiększyły gorące uczucie w brzuchu Alexis. Po chwili spostrzegła, że skierowała się ku niemu, a jej kurczowy chwyt prześcieradła zelżał.

Nie mogła zaprzeczyć, że tak bardzo go w tej chwili pragnęła. I to był problem.

– Myślisz o tym zbyt wiele, *matia mou* – mruknął, przykrywając się pościelą. – To za bardzo cię nakręca.

Łóżko było tak wielkie, że zmieściłaby się na nim nawet niewielka rodzina, lecz mimo tego wzięła największą poduszkę, jaką mogła znaleźć, i umiejscowiła pomiędzy nimi. Jakby w ten sposób mogła się zabezpieczyć. Przed nim.

Nie była pewna, jak długo leżała, walcząc z napięciem i kotłującymi się w głowie myślami. Wreszcie usłyszała jego miarowy oddech i obróciła głowę, by popatrzeć mu w twarz. Był onieśmielający. Jak grecki bóg wyrzeźbiony z fantazją i mistrzowską elegancją. Nawet kiedy spał, zapierał dech w piersi.

Jęknęła z bezsilności i odwróciła się od niego. Z dala od rozszalałej pokusy.

Otwierając oczy, miała wrażenie, że minęło może dziesięć minut od chwili, w której zasnęła. Światło słoneczne wpadało do środka spomiędzy elektrycznie odsłaniających się rolet. Usłyszała delikatne pukanie do drzwi i zobaczyła zmierzającego w ich stronę Christosa.

Wciąż miał na sobie piżamowe spodnie. Nosił je dość nisko, ukazując w pełnej okazałości swoje wyrzeźbione ciało. Podziękował pokojówce i przejął od niej tacę ze śniadaniem. Podszedł do łóżka, a ona z trudem oderwała wzrok od grających mu pod skórą mięśni.

– Chyba musisz wypuścić z rąk tę poduszkę i wysupłać się z pościeli, jeśli masz ochotę na śniadanie – powiedział i uniósł brew. – A może wolisz, żebym cię nakarmił.

Zaczerwieniła się pod wpływem jego wzroku i zluźowała swój faktycznie silny uchwyt.

– To nie będzie konieczne.

Stał z ironicznym uśmieszkiem, czekając, aż usiądzie i podciągnie pościel, po czym ułożył tacę na jej biodrach.

Zdołała nalać kawę do dwóch filiżanek, nie oblewając przy tym wszystkiego wokół. Christos wziął swoją i usiadł na łóżku. Zauważyła, że słońce było już dość wysoko.

– Która godzina? Nie będziemy jedli śniadania z twoim dziadkiem?

– Jest po dziewiątej. A to... – wskazał ręką na tacę – dlatego że chciałem, żeby było nam łatwiej.

Pomyślała, że równie dobrze można było sugerować myszy, żeby zaprzyjaźniła się z wężem. I to ona miałyby być tą myszą. Postanowiła zmienić temat na coś bezpieczniejszego.

– Po śniadaniu pójde do gabinetu. Sprawdzę, czy jest coś pilnego, co...

Położył palec na jej ustach, rozpalając w niej potężny płomień.

– Nie ma potrzeby. Już kontaktowałem się z biurem. Jedyna ważna sprawa to raport w sprawie Demitriego. Będzie gotowy dziś po południu. Możliwe, że dojdzie do przełomu przed końcem weekendu.

– Jak?

Oparł rękę niebezpiecznie blisko jej nagiego uda.

– Żona chyba jest gotowa przyjąć gratyfikację finansową, którą jej zaproponował – powiedział ze ściągniętą twarzą.

– Przyjmie pieniądze w zamian za dziecko?

– Zdziwiłabyś się, jak bardzo pieniądze potrafią wpłynąć na rodzicielstwo – odparł gorzko.

– Czy... twoi rodzice?

Christos rzucił chłodne, ostrzegawcze spojrzenie.

– Nie chcę zaczynać dnia od niestrawności. Wyczyściłem nasz kalendarz na następnych kilka dni, więc możesz dysponować czasem, jak tylko zapragniesz.

– Och... Dziękuję.

– Nie wydajesz się tym zachwycona.

Potrząsnęła głową.

– Nie. To nie tak. Po prostu, już od dawna nie miałam wakacji. Nie wiem do końca, co miałabym robić – powiedziała, po czym skrzywiła się. – To zabrzmiało bardziej żałośnie, niż planowałam. Chodzi o to...

– Że praca dla mnie zajmuje twój cały czas?

Skinęła.

– Tak. Coś w tym stylu.

– Chyba nie sugerujesz, że cię tyranizowałem? – zapytał wesoło, po czym ugryzł soczystą brzoskwinię.

Poczuła motyle w brzuchu.

– Tego nie powiedziałam.

– Dobrze. Jedz. Podczas ostatnich wizyt prawie nie poznałaś wyspy. Zaradzimy temu.

To była jej ostatnia myśl przed zaśnięciem. Tyle że nie w towarzystwie Christosa.

– Mogę sama pozwiedzać. Nie musisz mi towarzyszyć.

– Nie muszę? – Popatrzył na nią zwężonymi oczami.

– Jeśli chodzi o Costasa, możesz zawsze wymówić się pracą – odpowiedziała, trochę zbyt desperacko.

– Moje towarzystwo aż tak cię porusza?

– Oczywiście, że nie.

– A więc postanowione.

Wyciągnął nogę na łóżku, odwracając się w pełni w stronę Alexis i podając jej talerz. Podczas śniadania Christos opowiadał, co powinna ze sobą zabrać i jak długo zajmie im wycieczka. Zadzwoił także do służby z instrukcjami, gdzie mają dostarczyć koszyk piknikowy z lunchem.

Kiedy zjadła, wziął tackę, po czym wrócił i popatrzył na nią z błyskiem w oku.

– Chyba nie będziemy mieli problemów z posunięciem się naprzód, skoro spędziliśmy noc w tym samym łóżku?

Zaczerwieniła się.

– Ja... myślę, że nie.

– Cóż za entuzjastyczna reakcja. – Podszedł i znienacka przebiegł po jej policzku wierzchem dłoni. – To, jak się czerwienisz, prowokuje mnie, by sprawdzić granice twojej niewinności.

– Nie jestem niewinna. I byłabym wdzięczna, gdybyś przestał się mną bawić.

Uniósł kącik ust.

– Zabawa jest ostatnią rzeczą, o której myślę.

– Christosie...

W jego oczach rozgorzał ogień, na którego widok emocje niemal odebrały Alexis świadomość. Powoli przesuwiał palce w stronę jej ust, kciukiem musnął dolną wargę.

– *Ne* – mruknął, jakby coś go wyjątkowo uradowało. – Spotkajmy się na dole za pół godziny.

I wyszedł.

Alexis wzięła prysznic w ekspresowym tempie, po czym założyła pomarańczowe bikini, a na nie białą sukienkę plażową. Na stopy wsunęła klapki na niskim obcasie. Upięła włosy w koński ogon i spakowała do torby krem do opalania, błyszczyk oraz desperacko, rzutem na taśmę, tablet.

Czekał na nią w hallu. Wsiedli do czarnego, napędzanego elektrycznie pojazdu i udali się na północ, w stronę gajów oliwnych, które niegdyś dostarczały oliwę do willi, lecz obecnie zostały zaadaptowane na wybiegi dla koni andaluzyjskich Costasa.

Następnie pojechali na skalistą część wyspy.

– Podczas zachodów słońca układ klifów i plaży daje wrażenia smoka zionącego ogniem. Stąd nazwa wyspy.

– Spędzałeś tu sporo czasu, gdy byłeś chłopcem, prawda?

Uśmiechnął się lekko.

– Nie jest trudno zatracić się w miejscu takim jak to.

– Dziadek ci w tym towarzyszył?

Przez chwilę patrzył w morze i wreszcie potrząsnął głową.

– Nie zawsze. Był zbyt zatroskany moją babką, ale zanim wypuścił mnie samego na wyspę, zadbał o to, bym nauczył się pływać.

Po tym, jak przebiegła ich ostatnia rozmowa, powstrzymała się na chwilę przed zadaniem pytania.

– A gdzie byli twoi rodzice? – zaryzykowała w końcu.

Jego twarz się ściągnęła.

– Odgrywali główne role w melodramacie pod tytułem „burzliwy rozwód”.

Ból, który przez niego przemawiał, sprawił, że wszystko stało się dla niej jasne.

– To przez nich zostałeś prawnikiem rozwodowym?

Spojrzał na nią lodowatym wzrokiem. Miała jednak pewność, że ta wrogość nie była skierowana przeciwko niej, lecz przeciwko rodzicom.

– Tak. Agios i Nadia Drakakis rozeszli się, kiedy miałem pięć lat. Początkowo mieszkalem z matką, następnie głównie z Agiose. Ich rozwód ciągnął się przez dziesięć lat. A kiedy nie rzucali się sobie do gardeł, wykorzystywali mnie jako pionka w ich prywatnej rozgrywce.

– Jak?

Wzruszył sztywno ramionami.

– Na przykład ojciec przepisywał mnie w połowie roku do innej szkoły, wiedząc, że to zdenerwuje matkę. I mnie. Następnie ona zabierała mnie z tej szkoły na miesięczne wakacje, by się na nim odegrać. I tak w kółko. Raz popełniłem błąd, mówiąc mu, że zapuszczam włosy, ponieważ podobają się matce, po czym nie minęła godzina i mi je obciął. Robili tak stale, nie przejmując się tym, czego ja mógłbym chcieć. Przyjazdy tu, na Drakonisos, były jedyną rzeczą, na którą czekałem jako dziecko.

Wyciągnęła ramię i musnęła palcami dłoń Christosa.

– Przykro mi.

Przez chwilę wydawał się spłoszony, lecz potem skinął głową i ponownie spojrzał na morze. Zapadła cisza, podczas której

Alexis zebrała się w sobie, by zadać kolejne pytanie.

– A gdzie była twoja babcia?

Przez jego twarz prześlizgnął się ból.

– Tu, na wyspie. Nigdy jednak nie dostała szansy, by w pełni docenić jej walory. Costas kupił Drakonisos po tym, jak zdiagnozowano u niej śmiertelną chorobę.

Wyciągnął rękę. W jego oczach wyczytała, że ta część ich rozmowy właśnie się zakończyła.

– Chodź. Chcę ci coś jeszcze pokazać.

Zanim zdążyła pomyśleć, podała mu swoją dłoń. Dostrzegła błysk przyjemności w twarzy Christosa, zanim zdołał go skrzętnie ukryć.

Znów ruszyli na północ, aż Christos zatrzymał pojazd przy krawędzi klifu, z którego roztaczał się oszałamiający widok na plażę poniżej.

– Jest niesamowita. Można się tam jakoś dostać?

Pokiwał głową, a wyraz jego twarzy nabrał miękkości.

– Wyryłem stopnie w klifie, kiedy miałem czternaście lat. – Wskazał ręką skalne półki i uderzające o nie rozszalałe fale. – Wcześniej musiałem wspinać się po kamieniach.

Alexis pobladła, patrząc na ostre czubki skał w dole.

– To wygląda na bardzo niebezpieczne.

Wzruszył ramionami.

– Teraz znasz kolejne z moich zainteresowań, jeśli przyszłoby co do czego.

Zmarszczyła brwi.

– Wolałabym raczej cię poznać niż otrzymywać listę zainteresowań, jakbym kompletowała twoje dossier.

Spojrzał na nią przenikliwie.

– Chcesz znać więcej intymnych szczegółów?

Nagle wyschły jej usta, a serce zabiło mocniej.

– Zupełnie nie to powiedziałam!

Przeczesał dłonią włosy.

– Ale może być w tym racja. Powinniśmy spojrzeć na to z innej perspektywy.

– Co masz na myśli?

– Chyba brakuje nam szczerzej autentyczności – kontynuował. – Musisz być moją żoną nie tylko na papierze.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Serce niemal wyskoczyło Alexis z piersi. Odwróciła się i zaczęła odchodzić. Bała się tego, że jeśli zostanie, wykrzyczy głośne: „tak”.

Nagle poczuła na ramieniu dłoń Christosa, która zmusiła ją do zatrzymania się.

– Potrzebujesz czasu, by to przemyśleć...

– Nie.

Począł sekundę, dwie... Zmrużył powieki.

– Nie?

– Nie muszę o tym myśleć. Odpowiedź brzmi: nie – stwierdziła pewnie, lecz zdradziło ją to, że lekko zadrżała.

– Boisz się – stwierdził. – Dlaczego?

– Bo to absurdalne?

– Lub wydaje ci się, że możesz zignorować tę chemię?

Chciała go znienawidzić, lecz nie mogła zaprzeczyć temu, co już wiedział. Czowała do niego pociąg.

– Dzisiaj, jutro, za miesiąc... nieważne. Moja odpowiedź zawsze będzie taka sama.

Zastanowiła się, czy tylko ona usłyszała nutkę zawodu w swoim głosie.

– Udowodnij.

– Nie muszę niczego udowadniać.

– Nawet przed samą sobą?

– O czym ty mówisz?

– Skoro jesteś taka pewna, nie powinno to stanowić dla ciebie żadnego problemu. Nie pragnęłaś raz lub dwa utrzyć mi trochę nosa?

Doprowadzał ją do szału. Lecz w tej danej chwili pragnęła tylko objąć go w pasie i pocałować. Jęknęła, a on przyciągnął ją do siebie tak blisko, że przylgnęła do niego piersiami i udami. To nie był żaden przełom, lecz kulminacja zmysłowego tańca, który rozpoczął się w jego penthousie i przez cały ten czas w nich dojrzewał.

Ich usta i języki złączyły się. Zalała ją fala przyjemności i kobiecej siły, kiedy poczuła na brzuchu odcisnięty dowód jego podniecenia. Ujął w dłoń pierś Alexis i zaczął pieścić kciukiem jej wrażliwy sutek, aż załkała. Wzmocnił pocałunek, przerywając go tylko na chwilę, aby mogli zaczerpnąć powietrza. Powędrował ustami wzdłuż krawędzi szczęki, potem w dół, po szyi, aż dotarł do skóry na obojczyku.

Osunął jedno z ramiączek stanika i poczuła dotyk ust na piersi.

– Christosie!

– Hm... Tak cudownie reagujesz – mruknął po dłuższej chwili pieszczot.

Zatopiała dłonie w jego włosy, czując, że zmysły prowadzą ją w zupełnie inny wymiar. To było prawdziwe szaleństwo, którego nie chciała przerywać.

– Proszę – jęknęła tylko.

Po dłuższej chwili podniósł głowę znad jej piersi. Przez chwilę wpatrywali się w siebie. Rumieniec wypłynął na twarz Alexis, kiedy Christos podciągnął ramiączka stanika.

– A teraz powiedz mi, że to zły pomysł – wychrypiał, a z jego oczu biło potężne pożądanie.

– Wiem z doświadczenia, że mieszanie interesów z przyjemnością przynosi opłakane skutki.

Twarz Christosa zastygła.

– Czy kiedykolwiek cię okłamałem?

– Nie – przyznała. – Ale...

Położył palec na jej ustach.

– Nasza umowa obejmuje trzy lata, Alexis. Wciąż zostało nam jeszcze dwa. Oczywiście możesz się mną znudzić znacznie wcześniej.

– Jestem tylko człowiekiem, Christosie. Moje potrzeby mogą wyjść poza sferę tylko cielesnej miłości.

Na ułamek sekundy go zamurowało, lecz po chwili znów miał gotowy kontrargument. Jak zawsze był w nich najlepszy.

– I wolisz wyrzec się chemii, która jest między nami? Zapewniam, że w sferze, o której mówimy, nie będziesz zawiedziona.

Jego niski, seksowny głos ponownie wprowadził ciało Alexis w drżenie. Lecz zdołała się opanować. Przewróciła oczami.

– Z pewnością twoje ego nie cierpi na żadne kompleksy, kiedy chodzi o sprawy łóżkowe.

Uśmiechnął się z czystą arogancją.

– To, jak się przyciągamy, jest czymś niesamowitym. A skoro czeka nas wspólna najbliższa przyszłość, byłoby bardzo

niemądrze z tego zrezygnować.

Otworzyła usta, by mu zaprzeczyć, lecz po chwili z powrotem je zacisnęła. Wykorzystał jej zawahanie i podszedł bliżej. Przebiegł palcami po policzku Alexis, co najwyraźniej bardzo mu się podobało.

– Pomyśl o tym – powiedział, po czym pochylił się i delikatnie musnął swoimi wargami jej usta. – I o tym. A także o tym...

Ponownie przesunął dłoń po piersiach Alexis, drażniąc sutki. Zadrżała i poczuła, jak przesuwiał palce coraz niżej, przez brzuch aż do gorącego miejsca między nogami. Miała ostatnią szansę, by go powstrzymać, ale zabrakło jej na to siły. Zapragnęła doświadczyć tego, co oferował.

– Pomyśl o moich ustach tam, dających ci rozkosz raz za razem. Całymi godzinami.

Pieścił ją, coraz mocniej rozbudzając szaleńcze podniecenie. Gdy spadła na nią rozkoszna mgła, nie potrafiła zapanować nad odruchem i z całych sił zatopiła w nim paznokcie.

– Christosie... – Odrzuciła do tyłu głowę, podczas gdy on całował jej zgrabną szyję.

Wykonał ostatni, pieszczący gest i odsunął się o krok. Oddychała ciężko, kiedy odprowadzał ją do ich małego pojazdu.

Przez następne godziny, kiedy zwiedzali rustykalne budynki winnicy, obecnie zamienione na kwatery dla pracowników, w żaden sposób nie odniósł się do tego, co wydarzyło się nad urwiskiem. Przyjął rolę idealnego gospodarza.

Trzy godziny później zatrzymali się przy zagajniku cyprysów.

– Głodna?

– Potwornie.

Rzucił okiem na jej usta.

– A więc chodź i pozwól mi się nakarmić.

Wyszła z pojazdu i opadła na rozłożony dla nich koc. Zauważyła, że była bardzo rozgrzana i oszołomiona, lecz nie tylko przez gorąco i trudy wycieczki.

Christos zręcznie odkorkował butelkę szampana i nalał go do kieliszków.

– To cudowne miejsce. Widzę już, dlaczego tak ci na nim zależy.

Podał jej kieliszek.

– Na pewno nie zasługuje na to, by stać się miejscem spotkań celebrytów, lub, co gorsza, scenerią dla jakiegoś reality show.

Zrobiła zaskoczoną minę.

– To planuje zrobić twój kuzyn?

– Tak. Nie tylko dziadek ma dodatkowe oczy i uszy.

– On wie o tym?

– Nie. I nie zamierzam mu o tym powiedzieć.

To nie było w jego stylu. Nie chciał w ten sposób osiągać przewagi nad Costasem.

Upiła łyk szampana i ponownie utkwiała w nim swoje piękne oczy.

– Masz rację – powiedziała. – Byłaby wielka szkoda stracić to wszystko tylko dla zysku.

Alexis od dawna wywierała na nim wrażenie. Lecz teraz, gdy uświadomił sobie, jak świetnie się ze sobą zgrywali, miał coraz silniejsze przeświadczenie, że jego plan może zadziałać.

– Niestety, niektórym zależy tylko na zwycięstwie za wszelką cenę, bez względu na konsekwencje – stwierdził kwaśno.

Nie skomentowała tego, choć obawiał się, że wykorzysta ten pretekst do poruszenia tematu rodziców. Nałożył Alexis porcję baklawy, a następnie z upodobaniem patrzył, jak je.

– Cóż. Mam nadzieję, że to ty wygrasz.

Odetchnął z ulgą. To było coś nowego i o ile zawodowo zawsze miał ludzi po swojej stronie, to w życiu prywatnym nie było przy nim nikogo. Nawet Costas był tak zajęty umierającą żoną, że poświęcał mu czas, tylko kiedy mógł. Oczywiście Christos przyjmował to z wdzięcznością, ale jego dusza pragnęła więcej. Nie chciał tego przyznawać przed samym sobą, ale ta pustka przerażała go. Do tego stopnia, że wyrzucił z umysłu wszelkie pragnienia miłości i rodziny.

Jednego z pragnień jednak nie porzucił. Spojrzał na dekolt Alexis, a następnie niżej, na miejsce, gdzie jej sukienka zawijała się między udami. Wspomnienie niedawnych wydarzeń nad klifem podnieciło go. Podniósł wzrok i napotkał spojrzenie pięknych czekoladowobrazowych oczu.

– Nie patrz na mnie w ten sposób – szepnęła chrapliwie.

– Jeżeli samo patrzenie aż tak cię podnieca, to powinnaś raczej wzmocnić swój mechanizm obronny lub... poddać mi się.

Wciągnęła powietrze i uniosła dumnie podbródek.

– Zjadłam. Możemy już jechać?

Uśmiechnął się i wstał z dziwną lekkością w płucach. Wyciągnął do niej rękę i kiedy podała mu swoją, to wrażenie jeszcze bardziej się pogłębiło.

– Nie mogę się już doczekać naszego małego starcia.

Spojrzała na niego z uroczym wyzwaniem.

– Nie cieszyłabym się tak na twoim miejscu.

Następne dni były dla Christosa prawdziwym wyzwaniem. Gdy przybyły zamówione suknie, Alexis przymierzała je w towarzystwie młodej pokojówki, w pokoju gościnnym. Spojrzała na Christosa znad sporej sterty pudełek i porozrzucanych bibuł. Jej zgrabne ciało seksownie wypełniało króciutką satynową halkę. Widok nagich ud Alexis wywołał w nim wybuch podniecenia poniżej pępka.

– Wydaje mi się, że jest tego znacznie więcej, niż zamawialiśmy. – Wskazała ręką stosy ubrań.

Oparł się o framugę drzwi i włożył ręce do kieszeni, oddając się kolejnej czynności, której wcześniej nie uznałby za interesującą. Obserwował kobietę, przymierzającą suknie.

– Pozwoliłem sobie na zamówienie większej kolekcji, którą będziesz mogła wykorzystać podczas kolejnych spotkań.

– Kolejnych spotkań? – jęknęła.

– Nadszedł czas, by pokazać nasz związek... szerszej publiczności.

Oczy Alexis rozszerzyły się, a usta mimowolnie rozwarły. Wyszedł i nawet nie zdołała zanotować, że się uśmiechnął.

– Dokąd jedziemy? – spytała Alexis, kiedy wyszła z willi wprost w promienie ciepłego greckiego słońca.

Godzinę wcześniej Christos poinformował ją, by spakowała swoją niewielką torbę podróżną. Kiedy ujrzała go przy elektrycznym pojeździe, zaparkowanym przy frontowych schodach, poczuła przypływ ekscytacji.

– Przyjęcie odbędzie się za cztery dni. Chciałbym pokazać ci resztę wyspy, zanim przyjadą goście.

– Po co mi torba, jeśli zostajemy na wyspie? – zapytała, pamiętając, że jedyne budynki poza willą były kwaterami pracowników. – Chyba nie jedziemy kempingować?

Spojrzał na nią z ukosa.

– Zadajesz zbyt wiele pytań. Jakbyś w ogóle mi nie ufała.

Kilka tygodni temu rzuciła mu uwagę, że „nie ufa już nikomu”, lecz teraz uświadomiła sobie, że to zdanie przestało być prawdziwe.

Wzruszyła więc obojętnie ramionami.

– Dobrze, podporządkuję się.

Omiótł ją spojrzeniem, zatrzymując się dłużej przy ustach, ale po chwili się odsunął.

Poczuła rozczarowanie i patrzyła tylko, jak położył jej torbę na kanapie pojazdu, tuż obok swojej.

Ruszyli tym razem na zachód. Alexis wmawiała sobie, że po prostu skumulowały się w niej emocje ostatnich dni, lecz w głębi serca знаła prawdę. Coś w niej nakazywało mu ulec. Skapitulować.

Wiele nocy spędziła, racjonalizując swoje uczucia. W końcu jednak każdy z argumentów zmieniał się w sugestię, by się poddać.

Tego dnia miał złowrogą aurę i był naładowany energetycznym pragnieniem, którego nie starał się już nawet ukrywać. Wyraźnie jej pożądał i chciał, by ich małżeństwo stało się realne, przynajmniej na jakiś czas.

Tym różnił się od Adriana. Jasno wyrażał swoje oczekiwania. Żadnych emocji, żadnych długoterminowych zobowiązań. Tylko fizyczne poznanie chemii, która między nimi zaistniała. Rozdział, który zamkną, gdy się już nim znudzą.

Zastanowiła się, czy było to warte poświęcenia kariery. Oczywiście „nie”, nie zabrzmiało w jej głowie jednak zbyt przekonująco. Zdołała poznać już inne oblicze Christosa. Jego troskę o dziadka i o oddalonego o setki mil chrześniaka. Wreszcie miejsce, dla którego był gotowy na tak wiele...

Zadrżała, przytłoczona decyzją, która zbierała się w niej z coraz większym zdecydowaniem.

- Zimno ci? – Rzucił jej badawcze spojrzenie.
- Niespecjalnie. – Potrząsnęła głową.
- Niedługo będziemy.

Słońce było już nisko. Jego promienie przekształcały wodę w bezkresny ocean kryształów. Alexis, oszołomiona widokiem, nie zauważyła, że droga zamieniła się w żwirowy trakt, a następnie w złoty piasek.

Byli na plaży, a przed jej oczami ukazała się przeszło dziesięciometrowa szczelina w litej skale.

- Czy... to jaskinia?
- Tak.

Przed wejściem stał zaparkowany towarowy pojazd elektryczny, z którego obsługa willi wypakowywała towar.

- Co się znajduje w środku?

Nie umiała ukryć podekscytowania.

Christos sięgnął do jej włosów i założył jeden z niesfornych kosmyków za ucho. Patrzył przy tym na nią w sposób, który

rozpalał w niej ogień.

– Zobaczysz za parę minut, kiedy zostaniemy sami.

Poczuła przypływ gorąca, mimo że od morza wiał delikatny, orzeźwiający wiatr. Przebiegły ją ciarki.

Po kilku minutach pracownicy odjechali i weszli do środka. Było to najbardziej niezwykle miejsce, jakie widziała w swoim życiu. Znajdowały się tam dziesiątki latarni, większych i mniejszych, poustawianych wokół miejsca, w którym rozłożono dywany i puszyste futony. Na środku stał stolik kawowy. Poza tym wyodrębnionym terenem rozłożono kilka dużych, ręcznie zdobionych ekranów, przedstawiających panoramę greckich wzgórz.

Gdy Alexis przeszła za ostatni z nich, zatrzymała się nagle i z jej ust wyrwał się pełen zaskoczenia okrzyk.

Było tam wielkie łóżce z baldachimem. Prawdziwe dzieło sztuki, całe pokryte jedwabną złotą pościelą, na której piętrzyły się stosy poduszek. Ze sklepienia jaskini opadały falami długie, muślinowe story.

Wokół płonęły złote grube świece, rzucając fantazyjne cienie na ściany i kąpiąc wszystko w miękkim, ciepłym blasku.

To było jak z romantycznego snu i Alexis była tym wszystkim olśniona. Uwiedziona.

– To... musiało zająć więcej niż pięć minut – wydusiła z siebie osłupiała.

Podszedł bliżej, napawając jej zmysły swoim uzależniającym zapachem. W Londynie używał ziemistej wody kolońskiej na bazie drzewa sandałowego. Od przyjazdu na Drakonisos przeszedł na zapach bergamotki i skóry. Jej ulubiony.

– Przygotowywali to miejsce od rana.

– Ja... Dlaczego?

Uniósł brew.

– Naprawdę muszę ci to wyjaśniać?

Poczuła żar pulsujący w brzuchu, lecz także bolesne ukłucie przypominające o przeszłości.

– Obawiam się, że tak. Nie chcę wyciągać pochopnych wniosków.

– Odniosłem wrażenie, że potrzebujesz być bardziej... przekonywana.

– Przekonywana czy uwodzona?

Wzruszył ramionami z arogancją.

– Sama wybierz. Rezultat pozostaje ten sam.

– Jesteś bardzo pewny siebie.

– Nawet teraz drżysz. Twoje usta błagają o mnie, a gorączka rozpala w tobie potrzebę.

– Ja...

– Boisz się? Nie. Nie chcesz tego? Też nie. Chwyciłaś się desperacko wizji, że musisz zwalczyć w sobie to, co chce tam rozkwitnąć. Wydaje ci się, że staniesz się przez to słaba, a prawda jest zupełnie inna. Być odważnym i spełniać swoje potrzeby jest oznaką siły.

Chłoneła jego słowa. I kiedy w swoim ulubionym geście potarł kciukiem usta Alexis, ona zdecydowała się na odważny krok i polizała jego skórę.

Wciągnął ostro powietrze. Przez chwilę pozwalał jej smakować swoje ciało, następnie odsunął rękę.

– Powiedz mi, czego pragniesz, Alexis – polecił.

– Całuj mnie, proszę.

Przyciągnął ją do siebie i zatopił swoje usta w jej ustach. Nie mogła złapać tchu. Język Christosa podporządkowywał sobie Alexis niczym konkwistador. Przestrzeń wypełniły jej westchnienia, kiedy odpowiadała na tę pieśczętę z pełnym oddaniem.

Zarzuciła mu ręce na szyję. Czuła się lekka jak piórko, kiedy ją unosił i po kilku krokach przycisnął do chłodnej ściany jaskini. Oplotła go w pasie nogami.

– *Thee mou* – mruknął i przylgnął do niej jeszcze mocniej.

– Czujesz, jak bardzo cię pragnę? – wychrypiał.

– Tak – westchnęła, zwiększając uścisk, który sprowokował go do cichego jęknięcia.

Słowa zaginęły w huraganowym wirze pocałunków. Była już gotowa, by go błagać, kiedy uniósł głowę.

– Nie marzę o niczym innym, niż ułożyć cię na tym łóżku i zagłębić się w tobie, ale teraz nie będziemy sami.

Rozczarowanie uderzyło ją z potężną siłą.

– C-co?

– Jest jeszcze ostatnia rzecz do załatwienia. Przywieziono nam kolację. Ale potem...

Nie musiał kończyć. Błyszczący wzrok, którym ją obrzucił, i promieniująca z ciała namiętność mówiły wszystko. Z wyraźną niechęcią, która nieco złagodziła rozczarowanie Alexis, cofnął się i opuścił ją na ziemię, chwycił za rękę i w milczeniu wyprowadził z części sypialnej.

Gdy mijali ekran, odwróciła się i spojrzała na łóżko. Wiedział bez cienia wątpliwości, że z pancerza, którym tak

szczelnie osłoniła swoje serce, nie zostało już praktycznie nic.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Wyszli z jaskini i jeszcze raz z wrażenia otworzyła usta. Widok był spektakularny.

– O mój Boże! – szepnęła pod wrażeniem tego, co jego pracownicy stworzyli, podczas gdy oni byli w środku. – Skąd wiedziałeś?

– Widziałem wyniki ankiety na temat marzeń sennych, którą przeprowadzono w naszej firmie.

– To było dwa lata temu. Zapamiętałeś?

– Zapamiętałem.

Ze ściśniętym gardłem wpatrywała się w ponad sześciometrowy ekran przenośnego kina, z dziesiątkami rozstawionych wokół latarni i śnieżnobiałym materac-siedziskiem, zapraszającym do leniwego wypoczynku. Po obu stronach futona stały srebrne wiaderka z szampanem oraz udrapowane kaszmirowe narzuty, na wypadek gdyby zrobiło się chłodniej.

– Zanim zaczniemy, może... kolacja?

Odwróciła się i zobaczyła nakryty białym obrusem stół. Ułożono na nim dwie srebrne zastawy i świece. Obok stał przygotowany bufet z kilkunastoma potrawami i przekąskami.

Christos wskazał na niego ręką. Ze strachu zapragnęła móc ponownie schować się za swoją nieistniejącą zbroją, by być

gotową na chwilę, kiedy magia przestanie działać. Lecz miała świadomość, że było już za późno.

Obserwowała ruchy Christosa i patrzyła mu w oczy, kiedy mówił. Gdy podawał jej kieliszek idealnie schłodzonego Chablis, pozwoliła sobie, by jej palce spoczęły przez chwilę na jego dłoni.

I wtedy poruszył kwestię, której zazwyczaj unikał.

– Powiedz, jak to się stało, że wylądowałaś w Domu Nadziei.

Przez chwilę nie potrafiła odpowiedzieć. Wreszcie przełknęła ślinę i nabrała powietrza w płuca.

– Nigdy nie znałam mojej matki. Zostawiła mnie na ich progu. Miałam wtedy zaledwie tydzień. Siostry zajęły się mną.

Twarz Christosa zastygła. Jedynie oczy płonęły mu ogniem.

– Nie chciałem przywoływać twoich... bolesnych wspomnień.

– Skąd mogłeś wiedzieć? Jak się domyślasz, nie jest to temat, który poruszam podczas każdej rozmowy.

Skinął.

– Próbowалаś kiedyś ją odnaleźć? Lub ojca?

Potrząsnęła głową.

– Mam tylko odręcznie napisaną notkę, w której prosi, by dać mi na imię Alexis. I kocyk, którym mnie owinęła. Nic więcej.

Spojrzał badawczo.

– A gdybyś miała możliwość? Szukałabyś głębiej?

Serce Alexis забиło mocniej.

– Myślałam o tym. I nigdy nie potrafiłam zdecydować, czy lepiej byłoby nie wiedzieć, czy dodatkowo się dręczyć

poznaniem przyczyny, dlaczego mnie odrzucili.

– Pewnie nie widzisz tego w ten sposób, ale świadomość, że stałaś się tym, kim jesteś, bez wpływu żadnego z rodziców, jest poważnym powodem do dumy.

Powiedział to z lekką ostrością w głosie, co bez wątpienia świadczyło o osobistym bólu. Ona również go czuła, lecz z dokładnie odwrotnej przyczyny. Sięgnął poprzez stół i nakrył jej dłoń swoją.

– Przeszłość niekoniecznie zbliży cię do tego, czego pragniesz. Moi rodzice porzucili mnie, pozostawiając po sobie więcej pytań niż odpowiedzi. To brzmi brutalnie, ale czasem lepiej jest nie wiedzieć.

– A jak ty...? – zawahała się, gdyż nie była pewna, czy rzeczywiście tak dobrze poradził sobie z tym, jak potraktowali go matka i ojciec. – Nie jesteś ciekaw, jak potoczyłyby się sprawy, gdybyś się z nimi pojednał?

Zacisnął usta.

– Nie. Oni dokonali wyboru. Ja musiałem dokonać swojego.

– Więc, według ciebie lepiej żyć z tą... pustką?

– Nie, *matia mou*. Moja rada to: stań się najlepszą wersją siebie, żebyś mogła, jeśli znajdziesz się w podobnej sytuacji, dysponować lepszymi możliwościami.

Poczuła ukłucie cierpienia.

– Nie sądzę, żebym kiedykolwiek mogła porzucić własne dziecko.

Oczy Christosa błysnęły.

– Czyli już jesteś tysiąc razy lepsza od niej.

Poczuła, że jej gardło się ścisnęło, a do oczu zaczęły napływać łzy. Powstrzymała je, mrugając intensywnie. Co ciekawe, zauważyła, że ból oddalał się, właściwie był mniejszy niż kiedykolwiek.

– Nie rozumiem, dlaczego w oczach wszystkich uchodzisz za budzącego strach – zażartowała, próbując rozluźnić nieco atmosferę.

Wziął z niej przykład i uśmiechnął się rozbrajająco.

– Budzenie strachu nie jest takie złe, jeśli sprawia, że dostaję to, czego chcę.

Wiedziała, że wchodzi na niebezpieczny teren, ale nie mogła się powstrzymać od zadania pytania:

– Powiedz mi, kiedy ostatni raz zaprosiłeś kobietę do tej jaskini. Albo przygotowałeś coś podobnego.

Wskazała ruchem ręki całą zaaranżowaną scenerię. Promienie zachodzącego słońca nadawały niebu pomarańczową barwę, przez co morze wyglądało, jakby było całe z płynnego ognia. Niewiele osób miało zapewne szansę doświadczyć podobnie rajskich widoków.

Christos wyglądał na niemal... spłoszonego tym otwartym pytaniem.

– Chcesz, żebym powiedział, że jesteś wyjątkowa? O to chodzi?

– Czy to by było takie złe? W końcu jestem twoją żoną.

Gdzieś głęboko w niej coś się poruszyło.

Również oczy Christosa przez chwilę wyglądały inaczej, lecz szybko odzyskał nad sobą kontrolę. Jednak Alexis zdołała to

dostrzec. Co gorsza, zasiał w niej ziarno, którego nie tak łatwo było się pozbyć.

– Nie w pełnym tego słowa znaczeniu. Jeszcze nie... – wychrypiał.

Wykręcił się i oboje o tym wiedzieli. Lecz potężny potencjał, który mógł się kryć za odpowiedzią, sprawił, że nie drążyła już tego tematu.

Wstał i wyciągnął do niej dłoń. Zrzuciła ze stóp eleganckie pantofelki bez pięt i poszli po miękkim dywanie w stronę ekranu. Wypity szampan rozluźnił ją. Patrzyła w pojawiające się gwiazdy, słuchając morskich fal uderzających o brzeg.

– Nawet nie wiesz, od jak dawna marzyłam o czymś takim na odległych plażach Malediwów lub Tahiti.

– Ucieszyłoby mnie, gdybyś mogła zadowolić się prostą, grecką plażą – odparł z nutką wesołości.

Parsknęła.

– Żartujesz? Nawet nie wyobrażałam sobie cudownej jaskini na prywatnej wyspie. Biuro podróży naprawdę się postarało.

Usłyszała wystrzał korka otwieranej butelki i spojrzała na Christosa. W blasku świec wyglądał bosko. Uśmiechnął się i podał Alexis kieliszek wyśmienitego szampana. Gdy go przyjęła, sięgnął po pilota i uruchomił stojący za nimi projektor. Następnie przesunął w jej kierunku srebrną miskę. Znów ją zatkało.

– Popcorn karmelowy? Teraz mnie przerażasz... Chyba zbyt dużo o mnie wiesz.

– Mówiłem ci. Podchodzę poważnie do spraw, na których mi zależy.

Wiedziała, że miał na myśli Drakonisos, ale i tak poczuła, że coś w niej stopniało. Była gotowa przyjąć od niego, cokolwiek oferował.

Wybrała film. Klasyk, który widziała już wielokrotnie, ale w tej scenerii wydawał się czymś zupełnie świeżym.

Owinął kosmyk jej włosów wokół swojego palca. Zapach skóry i bergamotki zawładnął nią. Zadrżała.

– Czy coś nie tak, Alexis?

Upiła łyk szampana. W tym czasie dłoń Christosa powędrowała po jej karku. Ponownie zadrżała, próbując wziąć się w garść.

– Christosie – wydusiła z siebie resztkami sił.

– *Ne?* Powiedz, czego pragniesz, a dam ci to.

Kilkudniowy zarost na jego twarzy wyglądał obłędnie, a gdy potarł policzkiem szczękę Alexis, niemal oszalała z wrażenia.

– Nie mogę dłużej czekać – szepnęła. – Proszę.

Błysk satysfakcji, jaki dojrzała w oczach Christosa, powinien był ją zirytować, ale była już w zupełnie innym wymiarze. Pozwoliła mu wyjąć z dłoni kieliszek, odstawić go na bok i objąć dłonią twarz. Powoli zbliżył swoje usta do jej. Przylgnęła do niego. Wstał nagle, wziął Alexis na ręce i uniósł z plaży do ich magicznej jaskini.

Postawił ją przy łóżku i sięgnął do spinki, uwalniając jedwabną kaskadę włosów.

– Dzisiaj zobaczę twoje włosy rozłożone na mojej poduszce. Czekałem na to tak długo, obserwując cię z mojej strony łóżka przez te wszystkie dni.

Zaborczość tego stwierdzenia rozpałała w niej podniecenie. Zauważył to i uśmiechnął się jak drapieżnik przed atakiem.

Zsunął ramiączka sukienki, po czym rozpiął zapinkę stanika. Uwolnił piersi Alexis. Zauważyła, że na ich widok przełknął ciężko i bardzo jej się to spodobało. W przypiływie odwagi postąpiła w jego stronę. Zaczęła gorączkowo rozpinać guziki jego białej koszuli. Gdy doszła do połowy, wsunęła dłoń pod materiał i gładziła wyrzeźbiony tors. Miał gorącą skórę, a mięśnie cudownie reagowały na dotyk. Nagimi piersiami naparła na niego. Była niezwykle podniecona, co wyraźnie sprawiło mu przyjemność.

– Może skończysz to, co zaczęłaś, zanim sięgniesz po więcej.

Zachęcona, chwyciła krawędzie koszuli i szarpnęła je, odrywając pozostałe guziki. Christos zrzucił z siebie jej pozostałości i pociągnął w dół sukienkę, po czym przyciągnął ją do siebie.

Pocałował namiętnie i z potrzebą. Wsunął dłonie pod figi i objął pośladki. Jęknęła, zatapiając palce we włosach Christosa. Pocałunek stawał się coraz bardziej intymny i elektryzujący. Ich ciała drżały ze wzmagającej się potrzeby.

Usłyszała trzask materiału. Zerwał z niej figi i odrzucił na bok, co niemal przypłaciła omdleniem.

– Odpłacam pięknym za nadobne – powiedział i ułożył oszołomioną Alexis pośrodku wielkiego łóża.

Z niecierpliwością obserwowała, jak sięgnął do zamka swoich spodni i rozsunął go. Po kilku chwilach stanął przed nią kompletnie nagi. Widok jego silnego, umięśnionego i symetrycznie zbudowanego ciała sprawił, że zaschło jej

w ustach, a gdy opuściła wzrok na imponującą męskość Christosa, z wrażenia westchnęła.

Sekundę później był już przy niej i silną dłonią przyciągał biodra Alexis bliżej siebie. Gdy już ją ułożył w odpowiednim miejscu przez chwilę wpatrywał się w nią z niemym zachwytem. To przedłużające się oczekiwanie było jak tortura. Spróbowała unieść się, by go pocałować, ale odsunął głowę.

– Jeszcze nie. Najpierw kilka zasad.

– J-jakich? – przesunęła językiem po spragnionych ustach.

– Chcę cały czas widzieć twoje piękne oczy, *glykia mou* – zażądał, pieszcząc dłonią jej pierś. – A gdy już będę w tobie, głęboko, pragnę, by jedynym słowem padającym z twoich ust było moje imię. Możesz je szeptać, możesz je krzyczeć, ale chcę je słyszeć.

Pochylił głowę i polizał sutek Alexis.

– Christosie...

– *Ne*, właśnie tak – mruknął i zatopił usta w jej piersiach.

Zaczął wędrować pocałunkami w dół ciała Alexis. Im niżej schodził, tym większą przyjemność odczuwała. Aż wreszcie domyśliła się jego zamiarów.

– Christosie?

W odpowiedzi rozchylił jej uda i zaczął je pieścić. Po chwili opuścił głowę niżej, składając ostateczną pieszczotę spragnionej kobiecości.

Dźwięk jej krótkiego szlochu rozniósł się po jaskini.

– *Thee mou* – mruczał. – Jesteś cudowna.

Po tych słowach była już tylko przyjemność, w której się zatapiała, fala za falą, aż opadła na nią lawina rozkoszy, jakiej

dotąd nie знаła. Z trudem łapała powietrze, a jej całe ciało drżało w spazmach spełnienia, kiedy Christos chwycił nadgarstek i pocałował palce dłoni.

– Masz ciało, które mogłoby konkurować z samą Afrodytą – powiedział, układając się nad nią. – Nie mogę się już doczekać, by cię posiąść.

– Więc zrób to – odparła.

Powrót pożądania sprawił, że zarzuciła mu ramiona na szyję i przyciągnęła do siebie. Była gotowa go błagać, ale uniósł się na łokciu i jednym ruchem połączył ich w jedność.

– Christosie! – jęknęła.

– Tak, *yineka mou*. Moje imię na twych ustach – westchnął z przyjemności.

Przez chwilę nie ruszał się, po czym rozpoczął swój taniec miłości. Raz za razem. Zaczęła się jej podróż do nirwany. Oplotła nogi wokół tułowia Christosa. On pocałował ją głęboko, erotycznie, i przyspieszył tempo ich miłosnego aktu.

Miała pełną świadomość, że nigdy dotąd nie doświadczyła tak intensywnych doznań, i przypuszczała, że już się to nie powtórzy. Jednak to był problem przyszłości. W tej bowiem chwili zsynchronizowali ruchy swoich ciał w najbardziej intymnym doznaniu, które prowadziło ją coraz wyżej i wyżej, ku szczytowi... Aż eksplodowało.

Jej okrzyk rozkoszy odbijał się od ścian jaskini, podczas gdy Christos zatopił dłonie we włosach Alexis, zwalniając ich miłosny taniec i całując głęboko usta.

Uniósł głowę i spojrzał na nią.

– Jeszcze raz, chcę, byś poczuła to jeszcze raz.

Była dla niego jak narkotyk i nie umiał się jej oprzeć. Zresztą nawet tego nie chciał.

Po kolejnych miłosnym ruchach opadła na niego ekstaza. Zdołał tylko usłyszeć szloch Alexis:

– Christosie.

Połączyło ich spełnienie. Oślepiło w ten tak nadzwyczajny sposób, który odznaczał się na zawsze w duszach kochanków. Wiedział już, że było to niezapomniane doświadczenie, gdy przyciągał ją do siebie, składając subtelny pocałunek na skroni. Ona zapadła się w niego kompletnie i z oddaniem.

Opanował ich błogi spokój.

Obudził się o świcie, z tym samym uczuciem w głowie i w sercu. Spojrzał na kobietę, która to wszystko sprawiła.

– Obudź się, Alexis. Czeka na nas jeszcze jedno przyjemne doświadczenie.

Delikatnie ucałował jej policzek. Uśmiechnęła się, nie otwierając oczu.

– Myślałam, że w tę noc wykorzystałam już limit przyjemności.

– Ta wymaga wyczucia chwili.

Jej czekoladowobrązowe oczy otworzyły się. Uderzyła go miękka rozkosz, którą w nich dostrzegł. Prawie przebiła twardą skorupę, którą tak w sobie pielęgnował.

Wstał i sięgnął po kąpielowe szorty.

– Idziemy pływać? – Alexis podniosła się na łokciu i przeczesła włosy dłonią.

Christos wbrew swojemu postanowieniu ponownie poczuł przypływ podniecenia.

– Być może. Ale zanim to nastąpi, musisz wstać, bo inaczej coś cię ominie.

By nie poddać się pokusie wyszedł z sypialnianej przestrzeni jaskini i stanął nad brzegiem morza. Po chwili usłyszał ją za sobą i odwrócił się. Założyła bikini w zielono-białe pasy i owinęła biodra sarongiem w kolorze morskiej zieleni. Zebrane z jednej strony włosy opadały na jej ramię. Wskazał ręką wzgórze, które znajdowało się nieopodal.

– Powinniśmy być tam za pięć minut.

Podążyła wzrokiem za jego gestem.

– Okej.

Wyciągnął do niej dłoń, a ona zarumieniła się i umieściła w niej swoją. Szli w ciszy, lecz to jeszcze bardziej podkreślało zmysłowy charakter tego spaceru. To, w jaki sposób się poruszała, jak pachniała, doprowadzało Christosa do granicy obłędu. Gdy doszli do wzgórza, myślał już tylko o tym, by ponownie ją posiąść. Przyciągnął Alexis do siebie i zatopił dłoń w jej włosach. Całował długo, aż pewien impuls przypomniał mu, dlaczego się tutaj znajdowali.

Usiadł na trawie i pociągnął Alexis za sobą. Usiadła między rozłożonymi udami Christosa i oparła się plecami o silny tors.

– Patrz – powiedział, obejmując ją ramieniem.

Słońce budziło się leniwie, wylewając na świat wokół nich kaskadę światła i kolorów. Christos poczuł, że z zachwyty wstrzymała oddech.

– Och, Christosie. Jest przepięknie.

– *Ne* – przyznał jej rację.

To wszystko wywołało w nim niesamowite poruszenie. Do tego stopnia, że... mógłby spróbować...

Natychmiast pojawił się przypominający wyrzut. Będąc dzieckiem, siedział w tym samym miejscu, pogrążony w bólu, właśnie dlatego, że poddał się uczuciom. To właśnie tu poprzysiągł już nigdy więcej nie pozwolić sobie na miłość. Stężał.

– Christosie? – Alexis odwróciła się, by spotkać jego wzrok. – Czy coś się stało?

Potrząsnął głową.

– Przypomniałem sobie, dlaczego tu przychodziłem.

– Powiedz mi. – Chwyciła go za rękę.

– Chciałem poczuć coś... innego niż złość na rodziców. Coś innego niż...

Zawiesił głos. Czuł się obnażony i bezbronny.

– Ból? Desperację? Beznadzieję?

Spojrzał na nią i wiedział, że go zrozumiała. Znała to wszystko.

– Tak. Tylko tutaj mogłem przed tym uciec.

– Cieszę się, że mogłeś. Choćby na chwilę.

Zapadła cisza.

– To było coś wyjątkowego – przerwała ją Alexis. – Dziękuję, że się tym ze mną podzieliłeś.

Usta Christosa spoczęły na jej skroni.

– A co do twojego pytania, nigdy nie przyprowadziłem nikogo do jaskini. Ani nie pokazałem widoku wschodzącego nad Drakonisos słońca. A więc, tak. Jesteś wyjątkowa, Alexis.

Jej oddech zadrżał. Lecz to wyznanie wstrząsnęło także nim. Wstał.

– Chodź! – Wyciągnął rękę. – Jeszcze jedna rzecz, zanim wrócimy do willi.

Skierował ich w stronę urwiska. Gdy zrozumiała, co miał na myśli, mocno ścisnęła jego dłoń.

– Poczekaj. Chyba nie chcesz zrobić tego, co myślę?

Uśmiechnął się.

– Jest zaledwie sześć metrów.

– Proszę bardzo. Ja na pewno nie skoczę.

– Najtrudniejsze jest stanięcie na krawędzi. Ale przeżycie tego jest warte strachu.

Zrozumiała, że dla niego znaczyło to coś więcej. Objął ją.

– Powiedz „tak”, Alexis.

Powoli przesunęła dłonie w górę jego ramion. Oczy miała rozszerzone ze strachu. Ale potem uniosła wzrok i spojrzała na niego śmiało.

– Tak.

Wziął ją pewnie i mocno w swoje objęcia. Wtuliła się w niego i ich usta złączyły się. Oczy Alexis błyszczały z przejęcia, a on nie dał jej czasu na przemyślenie wszystkiego jeszcze raz. Wzmocnił swój uścisk i... skoczyli.

Na moment wszystkie ślady bólu i niepokoju z przeszłości Christosa zniknęły. Opanowała go cudowna, czysta i nieokiełznana radość, kiedy otchłań przejrzystej wody Morza Egejskiego pochłonęła ich oboje.

Początkowo widok Alexis zakłóciły mu tysiące bąbelków. Po chwili dojrzał twarz, na której odmalowała się czysta

przyjemność. Uśmiechała się. Przyciągnął ją bliżej, objął i pocałował. Ona odpowiedziała mu tym samym, oplatając nogami jego tułów.

Wreszcie zaczęło brakować im tlenu i zmuszeni byli się wynurzyć, lecz Christos nie zamierzał wypuszczać Alexis z objęć. Miarowymi kopnięciami nóg kierował ich w stronę płytkiej wody i dużej skały, wystającej z morza w niewielkiej odległości.

Gdy tam dotarli, oparł ją o gładką kamienną powierzchnię. Woda sięgała im do kolan i z pluskiem rozbijała się o skalną przeszkodę. Poczuł potężną dawkę pożądania.

– I jak było? – zapytał, rozwiązując ramiączka jej stanika.

Opuściła wzrok i zaczerwieniła się.

– Porywająco – szepnęła z chrypką, która rozpałała jego wnętrze.

Zsunął z niej dół od bikini, po czym sam zrzucił swoje kąpielowe szorty. Złote światło słoneczne padało na jej ciało. Przez chwilę się przyglądał. Była tam, w miejscu, które tak wiele dla niego znaczyło... Otulił dłońmi twarz Alexis i pocałował ją. Przyłgnęli do siebie z cichym westchnieniem. Nie minęła minuta, kiedy radośnie powitała go w swoim ciele. Wiedział, że ta magia zmieni nieodwracalnie jego świat.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Alexis przygotowywała się na przyjęcie Costasa. Ostatnie dni owocowały w tak wiele oszałamiających wydarzeń, że na strach pozostawało jej już bardzo mało miejsca. Wydarzeń, które wiązały się z Christosem.

Nie umiała sama określić, co tak naprawdę ich łączyło.

Im dłużej to trwało, tym bardziej pragnęła zapadać się w to emocjonalne grzęzawisko, które wywoływał ich romans. Pragnęła go coraz mocniej.

– Jesteś już gotowa, *matia m...*

Głos Christosa zamarł. Stał w drzwiach i wpatrywał się w nią.

– Coś się stało?

– Wyglądasz... olśniewająco – odparł zmienionym głosem.

Nie umiała powstrzymać uśmiechu zadowolenia. Miała na sobie suknię bez pleców, w gołębioszarym kolorze, której krawędzie zostały ozdobione srebrnymi kryształkami. Jej krój był dopasowany od piersi po uda, a poniżej opadał srebrnymi cekinami aż do stóp.

– Więc suknia spełnia swoją rolę?

Skrzywił się i podszedł do niej.

– Nie suknia, a kobieta, która ją nosi.

– Dziękuję.

Nozdrza Christosa poruszyły się gwałtownie.

– Kobieta, którą pragnę posiąść tu i teraz.

– Christosie...

Musnął ustami jej usta.

– Pragnę cię – wychrypiał.

– Ale musimy być...

– Musimy być tu i teraz.

Zadrżała. Poprowadził ją tak, że zatrzymała się, gdy poczuła na plecach dotyk chłodnej ściany. Była jego zdobyczą i pragnęła nią być. Gdy uniósł materiał sukni i zerwał z niej bieliznę, nie była już w stanie jasno myśleć.

– Przytrzymaj tę suknię dla mnie, *agapita*.

Wykonała polecenie drżącą ręką. Chwilę później Christos nie miał już na sobie spodni, a ona oplotła nogami jego biodra. Kochali się gorąco i mocno. Ich usta połączyły się w pocałunku.

Nagle Alexis dostrzegła coś kątem oka i wykrzywiła głowę, a Christos podążył za jej spojrzeniem.

Lustro.

Wspólnie obserwowali w nim swoje erotyczne uniesienie, napędzając jeszcze bardziej zmysły. Lecz poza kipiącym, erotycznym hedonizmem zauważyła coś jeszcze. W swoich oczach. Coś, co znacznie wykraczało poza zwykłe pożądanie. Coś świętego i cennego, co powinno pozostać zamknięte gdzieś głęboko, a właśnie wydostało się na powierzchnię. Natychmiast więc zamknęła oczy.

Gdy nadeszło spełnienie, jej okrzyki rozkoszy uciszał pocałunkami, aż sam jęknął i pogrążył się w ekstatycznym spazmie. Pokój wypełnił dźwięk ich dyszących oddechów.

Opuścił Alexis, by mogła stanąć na własnych stopach. Wciąż dochodziła do siebie po uzależniającym uniesieniu, kiedy poczuła na swojej szyi zimny, ciężki kształt. Spojrzała w dół i zobaczyła lśniący w dłoniach Christosa naszyjnik z brylantami. Zapiął go, po czym wyszeptał jej do ucha:

– Po to przyszedłem. By ci go dać.

Miała włosy upięte w finezyjny kok, więc choker prezentował się wprost oszałamiająco w całej swojej okazałości.

– Och, jest piękny – powiedziała i przebiegła po nim palcami. – Ale nie mogę go przyjąć. To... zbyt wiele.

Jego wzrok stwardniał.

– Jesteś moją żoną. Coś takiego zostanie dobrze odebrane.

Zalała ją fala pustego bólu.

– Oczywiście. Jak mogłam pomyśleć, że to z jakiegoś innego powodu. Cóż, skoro tak to ujmujesz, to jak mogę odmówić?

Wyczuł w jej głosie kąśliwość i zwęził wzrok.

– Nie możesz.

Doprowadził do porządku swój ubiór. Znow był wytworny i elegancki. I wypełniał jej każdy zmysł. Potrzebowała kilku chwil, by pozbierać się po tym emocjonalnym rollercoasterze.

– To wszystko?

– Alexis...

– Byliśmy spóźnieni, jeszcze zanim przyszedłeś. Muszę szybko poprawić makijaż. Nie mówiąc o bieliźnie, którą ze mnie zerwałeś.

Zaczerwieniona, nie spuściła wzroku, kiedy na nią patrzył. Bardzo długo. Wreszcie odsunął się o krok.

– Będę czekał w salonie.

Obserwowała, jak odchodzi, i poczuła się, jakby właśnie skoczyła z samolotu bez spadochronu. Wyszukała świeżą bieliznę, poprawiła makijaż i uporządkowała strój. Wykonała kilka głębokich oddechów i była gotowa na ponowne spotkanie z Christosem.

Stał odwrócony twarzą do okna, za którym widać było przystań, a w niej zacumowane smukłe jachty. Z gwaru, który panował w willi, domyśliła się, że na urodziny Costasa przybyły całe wielopokoleniowe rodziny i jego bliscy przyjaciele.

Odwrócił się, a ona bez słowa podeszła i ujęła jego ramię. Zeszli na parter, na zachodni taras, gdzie właśnie rozwijało się przyjęcie.

Zgromadzeni goście, elegancyści mężczyźni i przystrojone klejnotami kobiety, ruszyli, by przywitać Christosa i jego tajemniczą żonę.

Alexis nie miała najmniejszej szansy, by zapamiętać imiona wszystkich tych ludzi. Była zbyt pochłonięta wydarzeniami, które rozegrały się na górze kilkanaście minut wcześniej. Bała się uczucia, które zakiełkowało w jej sercu. Bała się, że mogła się w nim zakochać...

Wreszcie dotarli do gościa honorowego. Alexis wytrzymała badawcze spojrzenie Costasa, które wywołało w niej dziwne poruszenie, po czym pocałowała go w policzek.

– Wszystkiego najlepszego, Costasie.

Uśmiechnął się do niej.

– *Ne*. Tak właśnie zaczyna być – odpowiedział tajemniczo i odwrócił się do wnuka.

Przez chwilę rozmawiali po grecku, a następnie został zaabsorbowany przez inną grupę gości.

Christos podawał Alexis kieliszek szampana, kiedy nagle zmaterializował się przed nimi mężczyzna. Był niski, przysadzisty i starszy od Christosa o około dekadę, ale „kwaśna” ekspresja twarzy nosiła wyraźne cechy Drakakisów. Towarzyszyła mu posągowa blondynka, wysoka, z rzucającymi się w oczy powiększonymi ustami i piersiami, które zdawały się przeczyć prawom grawitacji.

– Ach, Christos. Jak miło, że nas zaszczyciłeś. Już podejrzewałem, że Costasowi umysł zaczął płać figle, kiedy mówił o twojej obecności.

– Z jego pamięcią wszystko w porządku, Georgiosie – powiedział z wyraźną ostrzegawczą nutką w głosie Christos.

Georgios uniósł wolną rękę w geście poddania.

– Oczywiście, oczywiście – odparł bez nutki żalu, po czym odwrócił się do Alexis. – Jestem Georgios Pantelli, a to moja żona Arianna.

– Alexis. Bardzo mi miło. – Wyciągnęła do niego rękę.

Przetrzymał ją w niepewności przez ułamek sekundy, co odebrała za wyraźny afront. Wreszcie ujął jej dłoń. Gdy witała się z jego żoną, w oczach kobiety dostrzegła zakamuflowaną wrogość.

– Jesteś zjawiskowa – kontynuował Georgios. – Gdyby nie to, że mam tak cudowną małżonkę, mógłbym próbować odbić cię Christosowi.

– Widzę, że w dalszym ciągu mierzysz zbyt wysoko, kuzynie – odgryzł się Christos.

Oczy Georgiosa na moment skuł lód. Lecz po chwili znów były uprzejme i grzeczne. Nawet spróbował roześmiać się sardonicznie.

– Brakowało mi naszych przepychanek słownych, kuzynie.

Podszedł bliżej, złapał Christosa za ramię i już ciszej dodał:

– Jako dziecko miałeś na sobie uwagę Costasa, ale teraz mam ją ja. Tak jak Drakonisos. Dowiodłem swojej wartości tam, gdzie ciebie zabrakło.

– I jak niby to osiągnąłeś? – Christos wyszczerzył zęby w parodii uśmiechu.

– Wciąż nie masz o niczym pojęcia? Costas pragnie dzieci, które dodadzą temu miejscu świeżej energii. Ktoś, kto to zapewni, dostanie Drakonisos. A jutro rano mam zamiar dumnie mu zakomunikować, że moja żona za sześć miesięcy wyda na świat potomka. Więc, jak widzisz, wygrałem.

Przez twarz Christosa przewinęła się cała paleta kolorów. Lecz Alexis już tego nie zauważyła. Jej umysł zmroziła nagła świadomość tego, że zarówno podczas poranka, po nocy spędzonej w jaskini, jak i przed chwilą, żadne z nich się nie zabezpieczyło. Byli tak ogarnięci pożądaniem, że zupełnie o tym zapomnieli.

Po chwili zauważyła wzrok Christosa. Początkowy szok i niedowierzanie, szybko zastąpiła budząca grozę twardość. Spojrzała w kierunku, w którym patrzył. W ich stronę zmierzał jeszcze jeden mężczyzna. Od razu poznała, że musiał to być ojciec Christosa.

Przez chwilę patrzyli na siebie w milczeniu.

– Czego chcesz? – zapytał bez ogródek Christos.

Ojciec spojrzał posępnie.

– Serdecznej rozmowy. To w końcu przyjęcie.

Lodowata wrogość w Christosie wzmogła się o tysiąckroć.

– Serdecznej? Proponuję, żebyś ponownie sprawdził w słowniku znaczenie tego słowa, zanim zaczniesz je stosować wobec swojej osoby, *Pateras*.

Nikły ślad uśmiechu ozdobił twarz ojca.

– Przynajmniej wciąż nazywasz mnie ojcem.

Spojrzał na Alexis, po czym znów na syna.

– Nie przedstawisz mnie?

Zapadła cisza.

– Nie.

Ojciec odwrócił się do niej.

– Jestem Agios.

Uścisnęła mu dłoń.

– Alexis... Drakakis – dodała po krótkiej przerwie, drżącym głosem.

Poczuła na sobie dziki wzrok Christosa, który po sekundzie spoczął na ojcu.

– Zrobiłeś już przedstawienie przed zebranymi gośćmi. Możesz odejść.

Wzrok Agiosa na chwilę nabrał wojowniczego wyrazu, po czym ten błysk zgasł. Był znów cieniem samego siebie.

– Od pięciu lat staram się, żebyś ze mną porozmawiał. Miałem nadzieję, że dzisiaj poświęcisz mi kilka minut.

– Byłeś w błędzie. A teraz wybaczą nam.

Chwycił Alexis za ramię i wyprowadził ich nieco poza zebrany tłumek. Przyjrzał jej się badawczo.

– Czy jest coś, o czym powinniśmy porozmawiać?

Przebiegła wzrokiem po uczestnikach przyjęcia, jakby szukając wsparcia.

Wiedziała, że jeśli powie „nie”, zabrzmiałoby to niewiarygodnie.

– Ja... Nie wiem.

Zacisnął szczęki.

– Potrzebuję lepszej odpowiedzi.

– Tylko taką mogę ci dać. Nie zażywam tabletek, a mój okres... jest... co najmniej nieregularny – przyznała.

Coś się w nim zmieniło.

– *Thee mou* – wyszeptał. – Możesz być w ciąży?

– Niekoniecznie. Szanse są niewielkie.

Coś mignęło w jego oczach.

– Kiedy będziesz wiedziała?

– Za tydzień. Może wcześniej.

Przez całą wieczność przyglądał się Alexis, po czym opuścił wzrok na jej brzuch. Przeczesał drżącą dłonią włosy.

– To może nic nie znaczyć, Christosie.

– A może... wręcz przeciwnie.

Brzęk szkła i rozlegający się nieopodal śmiech, przypomniawszy im, gdzie się znajdowali.

– To nie jest najlepszy moment na tę rozmowę – powiedział, po czym wziął ją pod rękę i wrócili na przyjęcie.

Po godzinie goście zaczęli się rozchodzić. Helikoptery podnosiły się z Drakonisos, a jachty odbijały od wybrzeża. Alexis postanowiła wykorzystać to jako pretekst do ucieczki.

– Jestem zmęczona. Myślę, że pójdę już spać.

Przez chwilę przytrzymał jej dłoń. Wstrzymała oddech. Wstała i on również podniósł się z krzesła. Wziął ją za rękę.

– Odprowadzę cię.

– Nie musisz...

– Przestań, Alexis. Czas na to już minął.

Zatrzymała się w połowie kroku.

– A co z twoim ojcem? Czy minął też czas na rozmowę z nim?

Zmroził ją wzrokiem.

– Co?

– Masz zamiar cały czas go tak unikać? A może czekasz, aż wreszcie będzie zbyt późno, by coś z tym zrobić?

Zmrużył oczy.

– Uważaj, Alexis.

– Wiem, że cię skrzywdził, ale chyba tego teraz żałuje. Powinieneś dać mu...

Przerwała, widząc ruch za jego plecami. Po chwili pojawił się sam obiekt ich rozmowy.

– Christosie, naprawdę muszę z tobą porozmawiać – powiedział z mocą, którą Alexis tak często słyszała od jego syna.

Wyczuła, że zamierzał odmówić, więc odezwała się:

– Idź, Christosie. Ja i tak muszę zadzwonić do Sophie.

Christos zacisnął usta. Zanim odeszła, złapał ją za rękę, przyciągnął do siebie i pocałował w skroń.

– Ciesz się z chwilowego zawieszenia kary – mruknął Alexis do ucha.

Ruszył przed siebie, nie zaszczycając ojca spojrzeniem. Po minucie usłyszała zamykające się drzwi jego gabinetu. Dopiero

wtedy poszła na górę, z kotłującym uczuciem w brzuchu.

Rozebrała się i przygotowała do snu. Wślizgnęła się pod pościel i gdy wygodny komfort ją otulił, zmuszona była zaakceptować prawdę.

Kochała Christosa.

Przesunęła dłońmi po brzuchu i kolejna myśl objawiła się przed nią.

Mogła być w ciąży.

Serce zabiło jej mocno. Spodziewała się, że nie zaśnie, aż on do niej przyjdzie.

Christos wszedł do gabinetu wściekły. Był pewien, że widok ojca nie wywrze na nim żadnego wrażenia, ale gdy tylko się ku niemu odwrócił, wiedział, że się mylił.

– To był błąd...

– Ucieczka niczego nie rozwiązuje, synu.

– Słucham? Jak śmiesz?

– Dobrze. Bądź na mnie zły. Wolę to od ciszy i chłodnej obojętności.

– Nie wiem, co chcesz osiągnąć, ale sugeruję, byś ostrożnie dobierał słowa.

Agios westchnął. Miał zdruzgotany wzrok.

– Chcę powiedzieć, że zasługuję na twój gniew.

Coś w piersi Christosa zapragnęło uwolnić się, lecz zatrzymał to siłą woli.

– Dziękuję za pozwolenie – odparł z przekąsem.

Ojciec skrzywił się.

– Przez cały ten czas myślałem, że cię oszczędziło... Ale widzę, że nie. Jesteś za bardzo do mnie podobny, Christosie.

Poczuł mrozący chłód wzdłuż kręgosłupa.

– Nie! Nie jestem taki jak ty.

Wypierał taką możliwość z całych sił, lecz mały, przykry impuls zakłuł go boleśnie.

A co jeśli tak było? – pomyślał. – Jeśli zamknąłem na klucz wszystkie uczucia i emocje? Jeśli Alexis jest w ciąży, a ja przez to skazuję to dziecko na ból?

– Synu, co się...

– Powiedz, co masz do powiedzenia, i miejmy to już z głowy.

Potrzebował czasu, by to wszystko przemyśleć. Na drodze stał mu tylko Agios.

Ojciec westchnął.

– Przez te wszystkie lata... chciałem poprosić cię o przebaczenie.

– Dlaczego?

– Bo to, co zrobiłem tobie i matce, było złe. Pozwoliłem, by moja gorycz rozlała się na wszystkich wokół. I gdy twoja matka zagroziła, że odejdzie... ja... – Potrząsnął głową. – Nie powinniśmy ustawić cię w samym centrum naszych problemów. Wiem, że ona uważa tak samo...

– Za późno – uciął Christos. – O trzydzieści lat za późno. Musisz żyć ze świadomością, że twoje uczynki stworzyły potwora.

Własne słowa stały się dla niego doskonałą wymówką. To, co mogło się wydarzyć między nim a Alexis, nie powinno mieć miejsca. Ona zasługiwała na znacznie więcej, niż Christos był w stanie z siebie dać. Ta myśl wstrząsnęła nim. I znów ogarnął go chłód.

– Christosie...

– Żegnaj ojcie.

Wyszedł z gabinetu jako zupełnie inny człowiek.

Cała radość ulotniła się.

I tak było najlepiej.

Alexis otworzyła oczy. Było już jasno, a obok niej znajdowało się zimne, puste miejsce. Gdy ujrzała dwie duże walizki, stojące nieopodal drzwi do garderoby Christosa, poczuła niepokój.

Po chwili wszedł do środka on. Na jej widok zamarł, a w oczach pojawił mu się błysk pożądania. Po chwili jednak opanował go, a w jego miejscu pojawiły się kolejno: zaskoczenie i rezygnacja. To ostatnie sprawiło, że nieistniejący kamień w jej brzuchu stał się jeszcze cięższy.

Podciągnęła pościel do piersi.

– Nie przyszedłeś na noc do łóżka.

Błysk żądz ponownie zalśnił w jego wzroku, lecz tym razem ukrył go, spoglądając na zegarek.

– Nie.

– Dlaczego jesteś spakowany? Czy ty... Czy my wyjeżdżamy?

– Wylatuję do Aten. Była żona Demitriego zgodziła się na warunki. On chce podpisać stosowne dokumenty, zanim się rozmyśli.

Zmarszczyła brwi.

– W porządku, zaraz się spakuję...

– Nie. Ty zostajesz tutaj.

– Ale... Jestem twoją asystentką. Zawsze z tobą podróżuję. Potrzebujesz mnie do...

– Nie potrzebuję.

Przełknęła ciężko, zanim zdołała się odezwać.

– Do tego? Czy w ogóle? – Zadanie tego pytania sprawiło jej ból.

Zacisnął szczęki.

– Wrócę, kiedy załatwię wszystkie sprawy.

– Nie odpowiedziałeś. Czy to dlatego, że ostatniej nocy zmusiałam cię do rozmowy z ojcem? O czym chciał z tobą rozmawiać?

Wiedziała, że przesadziła, ale zignorowała to. Christos odcinał się od niej. Porzucał w sposób, jaki doskonale знаła. Tym razem postanowiła zawalczyć.

Przez chwilę nie odzywał się.

– Zmuszał mnie do przyjęcia przeprosin za to, jak mnie wtedy potraktował. Ale nie miałem zamiaru zaakceptować jego skruchy.

Poczuła zimny dreszcz.

– Rozumiem, że to nie trwało całą noc? Dlaczego nie przyszedłeś do łóżka? Bo mogę być w ciąży? Przeraża cię wizja zostania ojcem?

Odchylił głowę.

– Mówiłaś, że prawdopodobieństwo jest minimalne.

– A jeśli nie?

Twarz Christosa poszarzała. Alexis nie pozwoliła mu jednak na zebranie się.

– Tak ciężko przyznać, że ci na czymś zależy, Christosie? Że w twojej piersi bije serce, które boi się straty?

– Alexis...

– Będzie opłakiwało Costasa, gdy go kiedyś zabraknie – szepnęła.

Pragnęła, by znów był mężczyzną z jaskini, a nie tą zimną, zamkniętą wersją samego siebie. Podniosła się z łóżka, owijając się prześcieradłem.

Miał kamienną twarz, ale dłoń, którą przebiegł po włosach, drżała.

– Oczywiście, że odczuję jego stratę. Jak każdej stałej rzeczy w moim życiu.

– Nie mydl mi oczu. Twój dziadek nie jest jakimś samochodem czy dobrze skrojonym garniturem. Ani nawet twoją ukochaną Drakonisos. Jest zbudowany z ciała, krwi i emocji. Tak jak ja. Jak wszyscy, których z taką determinacją wycinasz ze swojego życia.

Machnął lekceważąco ręką.

– Co to ma być, Alexis? Co chcesz uzyskać, wytrącając mnie z równowagi?

– A więc przyznajesz, że cię to irytuje?

– Mam ci to okazać? O to chodzi?

– Że jesteś zdolny do przeżywania emocji? Wiem o tym. Jeśli tak bardzo męczy cię przegrana sprawa, to znaczy, że umiesz odczuwać. Mi chodzi o pewien szczególny rodzaj emocji.

– Dlaczego?

– Bo chciałabym wiedzieć, że to wszystko miało jednak jakąś wartość. Że znów nie złożyłam się w ofierze na jakimś ołtarzu bezduszności bez najmniejszego sensu.

Christos osłupiał. Po chwili na jego twarzy pojawiła się wściekłość.

– Nigdy nie obiecywałem... tego, czego szukasz. Cokolwiek to jest.

– Skoro nie wiesz, czego szukam, skąd pewność, że nie mogę tego mieć?

– Bo nie jestem do tego zdolny – odburknął.

– Kochasz...

– Nie.

Serce Alexis pękło, ale nie mogła się już zatrzymać.

– Dziadka. Ukrywasz przed nim prawdziwe okoliczności naszego ślubu, bo go nienawidzisz? A może zależy ci na jego uczuciach i nie chcesz, by cierpiał?

– Zależy mi na Drakonisos. To wszystko.

– Dlaczego? To tylko kawałek skały. Kamienie, ziemia, rośliny i woda. Dlaczego akurat to, a nie setki innych miejsc, które bez problemu mógłbyś sobie kupić?

– Bo jest wyjątkowe! I jest moje! A wiesz, jak podchodzę do swojej własności.

– Owszem, lubisz wygrywać. Lecz nie zawracasz sobie głowy tym, co następuje po zwycięstwie. Zbyt mocno walczysz o ten kawałek ziemi. I założę się, że gdy już ją zdobędziesz, twoja noga więcej na niej nie postanie. – Głos Alexis załamał się. – Może dlatego Costas chce, żebyś dowiódł, że ci naprawdę zależy.

– On wie, że mi zależy. Że to jedyne miejsce...

Urwał. Musiał jak najszybciej odejść, by stłamsić w sobie wszystkie pulsujące podskórnymi uczuciami.

– Może nam się udać, Christosie. Co masz do stracenia?

– Siebie! Bo zbyt wiele rozumiesz. Bo sprawiasz, że...

– Że co? – naciskała go.

– To bez znaczenia.

– Gdyby tak było, nie odjeżdżałbyś. A już na pewno nie zostawiłbyś mnie tutaj.

Podszedł do niej i ujął dłońmi jej twarz. Palce Christosa zatopiły się w jedwabnych włosach Alexis. Patrzył na nią dzikimi, wzburzonymi oczami.

– Bo jesteś nieugięta, nawet kiedy nie mówisz. Wtedy mówią za ciebie twoje oczy, sprawiając, że niemal wychodzę z własnej skóry.

– Christosie. – Wstrzymała oddech.

– Chcesz wiedzieć, dlaczego nie mogę wybaczyć rodzicom? Bo żadne z nich nie wybrało mnie, swojego syna. Byłem tylko narzędziem, którym starali się nawzajem skrzywdzić. Matka popełniła błąd, grożąc ojcu rozwodem, którego tak naprawdę nie chciała. On był zbyt dumny, by odpuścić. Pragnąc dać jej nauczkę, rozbił naszą rodzinę.

– A ona chciała cię zatrzymać?

– Początkowo tak. Ale później to było dla niej już zbyt wiele. Kiedy nie byłem potrzebny, podrzucili mnie tutaj. Jedyne pożytek z bycia na pierwszej linii ich frontu.

– Tak mi przykro. Ale...

– Żadne ale, Alexis. Nie można w taki sposób traktować żadnego dziecka, a ja nie mogę ryzykować...

Zamilkł i potrząsnął głową.

– Mimo wszystko jest twoim ojcem, Christosie. Nawet nie wiesz, jak szczęśliwy jesteś, że w ogóle go masz. I że żałuje błędów, które popełnił.

Spochmurniał.

– Nie twierdzę, że znam twój ból. Ty nie zakładaj, że znasz mój.

Zrozumiała, że próbowała przebić głową mur.

– Więc mam zostać tutaj. Posłuszna, być może ciężarna żona. Ty zaś będziesz ratował świat?

Pokręcił głową.

– Nie miałaś porządnych wakacji, odkąd jesteś ze mną – wygłosił. – Masz pełen dostęp do mojego pilota i wszystkich posiadłości. Poleć, dokąd chcesz, na tak długo, jak tego potrzebujesz. Ja zapytam tylko o jedną rzecz.

Wiedziała, do czego zmierzał.

– Chcesz wiedzieć, czy jestem w ciąży? Żebyś mógł zrobić co? Nie zamierzasz otwierać swojego serca, więc co masz jeszcze do zaoferowania?

Wsunął rękę do kieszeni.

– Zajmę się tobą. Tak jak do tej pory – stwierdził.

Cofnęła się.

– Myślisz, że chcę twoich pieniędzy?

Przez chwilę wyglądał na zaniepokojonego. Następnie jego usta wykrzywiły się w gorzkim grymasie.

– Chciałaś czegoś w zamian za zgodę na poślubienie mnie. Jeśli czujesz się urażona moją propozycją, powiedz, czego pragniesz. Jakiś kolejny patronat charytatywny?

Ból rozlał się po jej piersi jak wielki siniak.

– Czy muszę czegoś chcieć? Nie może to być dar dla nas obojga? Dziecko, które oboje pokochamy i wychowamy. Jeśli w ogóle jestem w ciąży.

Wyglądał na zszokowanego i zaskoczonego.

– Nikt nigdy nie oferował ci niczego bez oczekiwania czegoś w zamian? – zdziwiła się. – To dlatego kończysz wszystkie romanse kosztownymi prezentami? Myślisz, że kobiety tego od ciebie oczekują?

Wskazała dłonią naszyjnik z brylantem na stoliku przy łóżku.

– Po to te diamenty? Myślisz, że jeśli mnie spłacisz, nie będę miała prawa, by stawiać ci żądania?

Przez chwilę parzył na nią zimno, po czym się odwrócił.

– Nie jestem pewien, dlaczego wydaje ci się, że zapisałem się do ciebie na psychoanalizę, ale zapewniam, że stało się to już nudne.

Rozległo się pukanie do drzwi. Alexis chwyciła leżący w nogach łóżka szlafrok i, unikając wzroku Christosa, założyła go i związała paskiem. On otworzył drzwi i polecił służbie, by znieśli jego walizki na dół.

– Alexis... – zwrócił się do niej.

– Jeśli chcesz jeszcze raz podkreślić, że cię nudzę, to daruj sobie. Chyba oboje powiedzieliśmy już wszystko. Nie sądzisz? – przerwała mu z gniewem.

Christos poruszył ustami, lecz po chwili skinął głową.

A potem... wyszedł.

Opadła na łóżko z pustką w głowie i sercu. Po długich minutach usłyszała podrywający się do lotu helikopter. Następnie pukanie do drzwi. Nie zareagowała na nie, tylko wpatrywała się w sufit. Ogarnęło ją wielkie poczucie straty i poczuła mdłości. Zaryzykowała ponownie i ponownie przegrała.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Christos podążał emocjonalnie destrukcyjną ścieżką. Prosto do celu. Podobnie jak odrzucił żalosne przeprosiny ojca, w ten sam sposób odprawił Alexis i jej beczelne sugestie, że istniała dla niego jakaś inna przyszłość.

Nie wierzył w to. Ani w uzdrawiającą moc żalu ojca.

Lecz nie mógł przestać myśleć o jej słowach. Ani zapomnieć bólu w oczach Agiosa, gdy od niego odchodził. Przez ostatnie dwa tygodnie wzrastało w nim wrażenie, że właśnie popełnił największy błąd swojego życia.

Może nam się udać, Christosie.

Wspomnienie tych słów przerażało go bardziej niż cokolwiek innego na świecie. Mógł być ojcem. Nawet nie mając ku temu odpowiednich predyspozycji i wiedzy. Świadomość tego braku dotarła do niego jeszcze w helikopterze, tuż po tym, jak odleciał z Drakonisos. Towarzyszyła mu, gdy pomógł Demitriemu uzyskać opiekę nad jednym synem i zagwarantował prawa rodzicielskie względem drugiego.

Gdy widział ponowne połączenie się przyjaciela z synami, poczuł mieszanek wielu silnych emocji.

Zaczął odczuwać pogardę do samego siebie za to, że nie mógł zapewnić Alexis tego, czego tak bardzo potrzebowała. Miłości. Myślał o tym, że przecież jako dziecko pragnął być

kochany. Jego dziecko pragnęłoby tego samego. Nie mówiąc o kobiecie, która wierzyła w niego i w jego siłę, po czym z bólem obserwowała, jak odchodził.

Od pięciu dni nie reagowała na jego mejle i wiadomości tekstowe. Wcześniej otrzymywał zdawkowe i lakoniczne odpowiedzi. Chciał ją odszukać, jechać do niej, lecz powstrzymywał go strach. Z jednej strony przed tym, że mogła nosić jego dziecko, a z drugiej, że wręcz przeciwnie.

Dręczyło go to. Rozwagał wszystko, co mu powiedziała. Całą wiarę, którą miała pomimo cierpienia, jakiego doświadczyła.

Może to być dar dla nas obojga.

Z tymi słowami w głowie udał się do swojego prywatnego odrzutowca, a następnie helikoptera, który powiódł go nad pięknymi okolicami Buenos Aires. Owszem, był przerażony, ale jeszcze bardziej przerażała go wizja pustego, samotnego i bezdusznego życia, jakie wiódł do tej pory.

Pozwolił, by te słowa rozkwitły w nim, kiedy udało mu się wreszcie dowiedzieć, gdzie przebywała Alexis. Gdy helikopter wylądował, wysiadł z niego z nadzieją, że jeszcze nie wszystko stracone.

Na widok mężczyzny, do którego nie potrafiła czuć złych emocji, chociaż na nie zasługiwał, na Alexis spadła cała seria niespodziewanych myśli. Pierwsza mówiła, że powinna jak najszybciej wejść do domu i przebrać się w coś dużo bardziej wyszukanego niż zwykła żółta sukienka, jaką miała na sobie, oraz uporządkować rozburzone przez wiatr włosy. Druga uświadomiła jej, jak bardzo tęskniła za Christosem. Była też

trzecia, rozdzierająca duszę, kiedy zatrzymał się przed nią. Wciąż go kochała.

Przebiegł przez nią dreszcz i objęła się ramionami, jakby dzięki temu gestowi mogła uciszyć wewnętrzne niespokojne rozedrganie.

– *Kalispera*, Alexis.

Ten głos słyszała wielokrotnie w swoich snach. Za każdym razem, kiedy się później budziła, czuła dojmującą pustkę straty.

– Powinieneś był napisać mi mejl, że zamierzasz przyjechać. Opuściłabym posiadłość.

– To nie miałoby sensu. Przyleciałem tu dla ciebie.

Uniosła podbródek.

– Mam jeszcze trzy tygodnie corocznego urlopu do wykorzystania, więc musisz znaleźć kogoś innego...

– Nie chcę nikogo innego. Chcę ciebie, Alexis.

Zacisnęła mocniej ramiona, próbując utrzymać na wodzy rozszalałe emocje.

– Może i jestem najlepszą asystentką, jaką do tej pory miałeś, ale nie jestem twoją własnością, Christosie. Postanowiłam, że jeśli wrócę do pracy, to nie będę na twoje zawołanie dwadzieścia cztery godziny na dobę, siedem dni w tygodniu. Zasługuję na to, by mieć życie. Zasługuję na coś więcej.

Coś groźnego rozbłysło w jego oczach, ale ona się nie poddała.

– Będąc moją najlepszą asystentką, z pewnością wiedziałeś, gdzie się znajdowałem. Pomimo tego nie zniknęłaś, lecz postanowiłaś zostać.

Wiedziała, że miał rację. Mogła spełnić marzenie swojego życia i wyjechać na Malediwy. Lecz i to marzenie prysło. Jak mogłaby siedzieć na tamtejszych cudownych plażach, nie przywołując tej niezapomnianej nocy na Drakonisos? To było nierealne.

– Nie wyciągaj pochopnych wniosków. Argentyna jest piękna. Od dawna chciałam ją odwiedzić. A odkąd nalegałeś na to, abym...

– To co mówiłem, nie było prawdą. Myliłem się, Alexis.

Zamarła, czując, że coś w niej próbuje zerwać się do lotu.

– Co?

Opuścił wzrok na jej dłoń, którą bezwiednie przesuwiała po tanim naszyjniku kupionym na straganie w Buens Aires przed kilkoma dniami. Oczy Christosa lekko pojaśniały nadzieją.

– Wciąż nosisz obrączkę.

Wzruszyła ramionami, choć wszystko w niej wirowało. Nie zebrała w sobie dotąd wystarczająco dużo siły, by ją zdjąć z palca. Nie zamierzała mu jednak o tym mówić.

– Nie znam kombinacji do twojego sejfów tutaj. To wydaje mi się bezpieczniejsze niż odłożyć ją na jakiejś szafce.

Drgnął.

– Chcesz mi sprawić ból. Zasłużyłem na to.

– Skąd pomyśł, że ma to dla mnie jakiegokolwiek znaczenie?

Przez jego twarz przebiegł cień.

– Bo jestem upartym głupcem, Alexis. Głupcem, który uciekł przerażony tym, że może zdobyć jedyną rzecz, jakiej pragnął podświadomie przez całe swoje życie.

– I co to takiego? – Jej głos zadrżał.

– Świadomość, że komuś na mnie zależy. I jestem dla kogoś najważniejszy. Moi rodzice nigdy nie dali mi takiej pewności. Wszystko to, co mówiłaś tamtego poranka... Chciałem dać się temu ponieść, ale...

– Ale doświadczenie powiedziało ci, że sięgnięcie po to ma swoją cenę. Odrzucenie.

– Tak. Nawet żal mojego ojca wydawał mi się niewiarygodny. Za bardzo nadwyrężył moje zaufanie. Przy tobie jednak jestem w stanie uwierzyć, że się zmienił. Że jest mu z tego powodu przykro.

– Żałuję, że przeszedłeś przez to wszystko... Ale nie mogę być przy kimś, kto tak kurczowo trzyma się przeszłości. Ani przy kimś, kto pozbywa się mnie tak, jak ty to zrobiłeś. Pamiętasz, kiedy mówiłaś, żebym pozbyła się zahamowań, które wywołał we mnie Adrian? Chyba nadeszła pora, żebyś sam zastosował się do swoich rad. Wiem, że nie jestem aż tak wyjątkowa, ale...

– Nawet przez chwilę w to nie wątp. Jesteś wyjątkowa. Potrafisz z nadzieją patrzeć w przyszłość pomimo rzeczy, których doświadczyłaś. Potrafisz odnaleźć w sobie matkę, o stokroć lepszą od tej, którą miałaś.

Alexis poczuła w sercu ukłucie bólu.

– Ja... Nie jestem w ciąży, Christosie. Myślę, że powinienes to wiedzieć, zanim...

Jego oczy pociemniały i pokiwał głową.

– Wiem. Powiedziałaśbyś mi, gdyby było inaczej. Wiem, że taka jesteś.

– A więc, nie musisz składać żadnych deklaracji.

– Ale chcę. Twoja wiara w to, że może nam się udać... że możemy być lepszymi rodzicami niż nasi byli. Nie mogłem myśleć o niczym innym.

– O niczym innym? – powtórzyła z błyskiem zawodu.

Jęknął.

– Nie. Brakowało mi ciebie, Alexis. Bardzo. Wypatrywałem cię w każdym pokoju, do którego wchodziłem. Nie mogłem spać i nie mogłem jeść. Brak ciebie ranił mnie jak nóż.

– Pomimo tego całe tygodnie się nie pojawiłeś.

– Nie wierzyłem, że na ciebie zasługuję. Wciąż w to nie wierzę. Ale masz rację. Jestem nienasycony. Chcę mieć blisko przy sobie rzeczy, które kocham i...

– Poczekaj... Rzeczy, które kochasz? – powtórzyła cicho.

W oczach Christosa zagościł żal.

– Przeklinam się za to, że wzbudziłem w tobie tę niepewność. Powinnaś wiedzieć, jak bardzo jesteś wyjątkowa, moja piękna Alexis. I jak bardzo cię kocham. Od dawna. Jesteś dla mnie jak powietrze.

Była w szoku.

– Christosie...

Otulił dłońmi jej policzki.

– Daj mi jeszcze jedną szansę. Proszę, powiedz, że jest jeszcze miejsce dla mnie w twoim życiu, chociaż na to nie zasługuję.

– Już to mówiłeś.

– I zapewne powiem to jeszcze wiele razy, bo... Bez ciebie jestem nikim, *agapita*.

– Kochasz mnie? – wyszeptała. – Naprawdę?

– Całym sercem. *Se agapo*, Alexis.

Poczuła w sobie głębokie poruszenie. Szczęśliwa miłość. Szukała tego od dawna i teraz wreszcie znalazła właściwego mężczyznę.

Christos pogładził wierzchem dłoni jej policzek.

– To, jak na mnie patrzysz, napełnia moje serce radością. Nawet jeśli mnie nie kochasz...

– Och, Christosie. Ja też cię kocham – westchnęła, a jej serce stało się nagle lekkie jak piórko.

– Powiedz to jeszcze raz, *koukla mou* – poprosił z radosnym błyskiem w oku.

– Kocham cię. Bardzo mocno.

Rzuciła się w jego ramiona. Połączył ich pocałunek. Mocny i namiętny. Gdy wzbierająca pasja opętała ich umysły i serca, Alexis pociągnęła go ze sobą na podłogę. W mgnieniu oka pozbyli się ubrań.

– Nawet nie wiesz, jak bardzo mi tego brakowało – wychrypiał Christos.

Zaśmiała się.

– Chyba sobie wyobrażam.

Kochali się, patrząc sobie głęboko w oczy. Miłość i pożądanie wypełniły ich, łącząc w jeden cudowny organizm.

– Kocham cię – jęknął. – Wyjdź za mnie jeszcze raz, Alexis. Tym razem przed całą moją rodziną. Uczynisz mi ten zaszczyt i pozwolisz mi zostać ojcem twoich dzieci?

– Tak, Christosie. Zgadzam się na wszystko.

Dziewięć miesięcy i tydzień później Christos przeczesywał drżącą dłonią włosy. Znajdował się w prywatnej sali szpitalnej,

przy swojej żonie, którą kochał nad życie. I która ofiarowała mu cudowny dar.

– Chodź do mnie. Czuję kolejny skurcz.

Spełnił jej prośbę. Wziął Alexis za rękę i ucałował jej skroń. Na świat przychodziło ich dziecko.

Po niedługim czasie w ramionach Christosa spoczywała już ich córeczka, Diana. Gdy tylko ją ujrzał poczuł bezwarunkową, nieograniczoną miłość.

– *Kalosorizo, glykia mou* – sapnął z przejęciem. – Witaj.

– Och, Christosie. Jest taka cudowna.

– Prawie tak jak jej matka – odparł z dumą i radością w głosie.

– Podejdź, chcę przytulić was oboje.

Zrobiła miejsce na łóżku i wyciągnęła ramiona. Ułożył się przy niej, składając pocałunek na główce malutkiej Diany, a następnie na ustach Alexis.

– Wciąż na ciebie nie zasługuję – mruknął.

Uśmiechnęła się.

– Oddałeś mi serce i stworzyłeś nam rodzinę. Niczego więcej nie pragnę oprócz tego, byś mnie kochał. Tak jak ja kocham ciebie.

– I tak jest. Uczyniłaś mnie najszczęśliwszym człowiekiem na świecie.

Przez kilka minut z miłością przyglądali się córeczce.

– Jak myślisz, ile czasu mamy, aż Costas i twoi rodzice wezwą nas przed swoje oblicze?

– Tydzień, może dwa... Costas po operacji złapał wiatr w żagle i pragnie całą energię poświęcić swojej prawnuczce.

– Nie mogę się doczekać, by pokazać Dianie jej dom.

Pół roku wcześniej dziadek zdecydował się przepisać Drakonisos Christosowi bez żadnych zastrzeżeń. Przyznał przy tym, że jego postępowanie miało na celu wstrząśnięcie wnukiem, aby ten wyrwał się z objęć toksycznej apatii i zaczął walczyć o szczęście, na które zasługiwał.

– Nie, *agape mou*. Dom jest tam, gdzie jesteście wy. Drakonisos to wyjątkowe miejsce, ponieważ tam się pokochaliśmy.

Przytuliła Christosa mocniej. Wiedział, że w jej ramionach zawsze znajdzie miłość. I dom.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA

STRONA TYTUŁOWA

ROZDZIAŁ PIERWSZY

ROZDZIAŁ DRUGI

ROZDZIAŁ TRZECI

ROZDZIAŁ CZWARTY

ROZDZIAŁ PIĄTY

ROZDZIAŁ SZÓSTY

ROZDZIAŁ SIÓDMY

ROZDZIAŁ ÓSMY

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

ROZDZIAŁ JEDENASTY